MAGAZYN

Piotr Pytel jest już wolny, ale wciąż ciąży na nim wyrok dożywocia
– Str. 10-11

Starzenia nie da się zatrzymać... ale można z nim negocjować
– Str. 17

**Telemagazyn**
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu

Nr ISSN 0137-9534
Nr indeksu 3503 62
9 770137 953050 32

www.nowiny24.pl

Nr 152 (21 859) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

*Piątek–niedziela, 7–9.08.2026*

# nowiny

76 lat

REGION
**Przemyśl przygotowuje się do inwestycji,** która ma nadać drugie życie nieczynnemu budynkowi krytej pływalni przy ulicy 22 Stycznia
– Str. 4

PODKARPACKIE
**Coraz więcej regionalnych centrów krwiodawstwa** jest w fatalnej sytuacji finansowej. Jak sytuacja wygląda w Rzeszowie?
– Str. 4

**Relaks**
**Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV**

**Rzeszów**

## Co z referendum w sprawie odwołania prezydenta?

Był nie jeden, a dwa wnioski radnych o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania Konrada Fijołka ze stanowiska.
– Str. 3

**Podkarpackie**

## Najważniejsze, by nikt nie został sam i wiedział, gdzie szukać wsparcia

Irena Marszałek-Czekierda, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej PUW w Rzeszowie, podkreśla, że w regionie nie brakuje programów i instytucji wspierających seniorów.
– Str. 12-13

**Z naszych stron**

# Działają, pomagają, inspirują. Seniorzy, którzy nie zwalniają tempa

Leżajscy seniorzy udowadniają, że emerytura nie oznacza końca aktywności. Tworzą wspólnotę, pomagają innym i każdego dnia pokazują, że warto być blisko ludzi

- Str. 15

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

REKLAMA 0011548513

eprasa.pl a6813788aa

POLECAMY

W PONIEDZIAŁEK: Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

# 7.08.2026
# Piątek

**Dziś imieniny:** Doroty, Kajetana, Klaudii, Konrada
**Telefon alarmowy:** 112

NOWINY24

**Redaktor naczelna**
Urszula Sobol
**Z-ca redaktora naczelnego**
Marcin Żminkowski
**Wydawcy**
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

**www.nowiny24.pl**

**Polska Press**
**Makroregion Południe, Rzeszów**
**Redakcja** ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
**Prezes Makroregionu**
Dariusz Kołacz
**Dyrektor reklamy oddziału**
Mariusz Knutel
**Biuro reklamy oddziału**
tel. 17 86 72 345
**Druk**
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

**Wydawca Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
**p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy**
Elżbieta Żuraw
**Redaktor naczelny Polska Press Grupy**
Marek Twaróg
**Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG**
Tomasz Bocheński
**Dyrektor kolportażu PPG** Tomasz Osoliński
**Biuro Konsumenta PPG**
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

**Andrzej Ples**
dziennikarz „Nowin"

## Sprawiedliwość zatrzymała się w pół drogi do celu

*Od wymiaru sprawiedliwości powinno się wymagać więcej*

Nie panuję nad emocjami, pozytywnymi emocjami – przyznawał Rzeszowianin Piotr Pytel dzień po tym, jak dowiedział się o prezydenckim prawie łaski dla siebie. Po spędzonych za kratami ponad 22 latach z dożywocia za zabójstwo, którego nie popełnił, po latach walki o sprawiedliwość, „jadąc na oparach" nadziei i wiary w powodzenie tej batalii - przyszła wolność.

I konfrontacja z realem pozawięziennym: oszałamiająca, ekscytująca, nierzadko również bolesna. „Jakbym się drugi raz urodził" - to też jego słowa. I obiecuje sobie, że nie będzie wracał wspomnieniami do ostatnich dwóch dekad poprzedniego życia, jeśli tylko potrafi. Chyba nikt by nie potrafił. Nie ze świadomością, że owszem - wolny jest, ale wciąż z prawomocnym wyrokiem niemieckiego sądu za czyn arcypaskudny, dla niemieckiego i polskiego wymiaru sprawiedliwości ten wyrok wciąż obowiązuje, wciąż wisi nad nim jak miecz Demoklesa, uwiera jak cierń w sercu, przygniata jak garb cudzego grzechu, który on musi nosić. Kto mu zadośćuczyni za dwie stracone dekady życia, kto potrafi cofnąć czas stracony i oddać wszystkie sukcesy i porażki, radości i smutki, jakich go pozbawiono zamykając w celi? Kto uderzy się w piersi i przyzna, że popełnił błąd, jedną decyzją odbierając człowiekowi taki kawał życia? Dzięki ułaskawieniu można się drugi raz urodzić, w tym przypadku noworodek przyszedł na świat z ciężką, odziedziczoną po czasach minionych chorobą, sąd w Monachium mu ją wszczepił, sąd w Monachium może wyleczyć, wznawiając proces i anulując wyrok sprzed lat. A i tak powikłania pochorobowe zostaną na zawsze. Przyzwoity człowiek przeprasza, kiedy ma za co, od wymiaru sprawiedliwości powinno się wymagać więcej. ©℗

NASZ REGION

## Podkarpacie z siecią monitorowania dronów i dronowymi „autostradami powietrznymi"

Rozpoczęła się realizacja pilotażowego projektu Podkarpackie Centrum Kompetencji. Jego częścią będzie wyznaczenie w regionie „autostrad dronowych" i systemu monitorowania ruchu statków powietrznych przy użyciu najnowszych technologii.

W kwietniu br. samorząd województwa, Politechnika Rzeszowska i Polska Agencja Żeglugi Powietrznej podpisały umowę na powołanie Podkarpackiego Centrum Kompetencji. Pomysł na łączyć w działania 39 podkarpackich samorządów, świat nauki oraz przemysł i stworzyć ekosystem do testowania, certyfikacji i wdrażania usług dronowych.

Plan przewiduje, że pomiędzy Rzeszowem, Mielcem, Krosnem i Bezmiechową mają powstać korytarze powietrzne dla bezzałogowców. By ich ruch w powietrzu uczynić bezkolizyjnym i efektywnym konieczna jest budowa systemu monitorowania, toteż na wyznaczonych trasach zostaną zainstalowane urządzenia z technologią ADS-B, która pozwala statkowi powietrznemu określić swoją pozycję na podstawie GPS i automatycznie ją zgłosić.

FOT. PIXABAY.COM

**Drony polecą specjalnymi trasami**

Powstanie też system FLARM – ostrzegania o kolizjach i unikania ich oraz Remote ID, dzięki któremu drony będą mogły przesyłać informacje identyfikacyjne i lokalizacyjne. Odbiorcami danych będą inni użytkownicy przestrzeni powietrznej, mogą je otrzymać inni uczestnicy przestrzeni powietrznej, władze, będą dostępne ogółowi społeczeństwa. System ma zapobiegać nieautoryzowanemu, czy wręcz nielegalnemu użyciu dronów.

Podkarpacki Urząd Marszałkowski już podpisał umowy na współpracę w budowie tego dronowego systemu bezpieczeństwa z samorządami gmin Zagórz, Tuszów Narodowy, Dynów, Cmolas, Hyżne, Majdan Królewski, Dydnia, Nozdrzec, Brzostek i powiatem kolbuszowskim.

- Podkarpackie, jako lider innowacji lotniczych, wykonuje dziś kolejny krok w stronę przyszłości transportu i usług bezzałogowych – podkreślał marszałek województwa Władysław Ortyl podczas uroczystości podpisania umów. - To początek budowy regionalnej sieci monitorowania ruchu dronów. Tworzone przez nas autostrady dronowe to zarówno nowoczesna infrastruktura, jak i gwarancja bezpieczeństwa i efektywności operacji lotniczych.

Dzięki powołaniu Podkarpackiego Centrum Kompetencji region stanie się co najmniej krajowym liderem testowania i rozwoju technologii dronowej. PAŻP wybrał na lokalizację projektu tę część kraju ze względu na unikatową w skali Polski topografię terenu: m. in. wzniesienia i tereny płaskie, sąsiedztwo obszarów lesistych z industrialnymi, liczne przeprawy mostowe i wiadukty. Nie bez znaczenia dla wyboru były też niemal stuletnie tradycje awiacji regionu, a nieoficjalnie – i sąsiedztwo Ukrainy, kraju najbardziej obecnie zaawansowanego technologicznie w systemach dronowych.

**Andrzej Pięs**

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowiny"

**tel. 12 312 53 88**
**bok.prenumerata@polskapress.pl**
**prenumerata.nowiny24.pl**

POGODA

dziś
24°C/15°C

jutro
26°C/12°C

RZESZÓW

## Więcej zieleni na Bulwarach

**opr. baj**

**Prawie 30 tysięcy roślin zostanie w tym roku posadzonych w Parku Kultury i Wypoczynku na Bulwarach nad Wisłokiem.**

Jak informuje ratusz, w ramach inwestycji powstaną naturalistyczne rabaty zlokalizowane w różnych częściach parku. Pojawią się na nich m.in. azalie, róże, różaneczniki, hortensje, piwonie, trzcinniki ostrokwiatowe, firletki omszone, złotnice żółte, przetaczniki kłosowe i wiele innych gatunków. Będą to przede wszystkim rośliny wieloletnie, w tym również gatunki rodzime, dobrze przystosowane do lokalnych warunków klimatycznych i glebowych.

Projekt zakłada stworzenie swobodnych, półnaturalnych kompozycji bylinowo-trawiastych, nawiązujących do kwitnących łąk. Rabaty o organicznych kształtach, przypominających płatki kwiatów i liście, zostaną poprowadzone wzdłuż głównych alejek oraz brzegów Wisłoka. Łączna powierzchnia nowych nasadzeń wyniesie ok. 0,5 hektara.

Przetarg na wybór wykonawcy już trwa. Po podpisaniu umowy wybrana firma będzie miała trzy miesiące na realizację wszystkich prac.

Inwestycja zostanie zrealizowana przy wsparciu pieniędzy z programu Fundusze Europejskie dla Podkarpacia 2021–2027 w ramach projektu „Wysoka jakość przestrzeni publicznych na terenie ROF".

eprasa.pl a6813788aa

# NASZ REGION

• **Potańcówka w plenerze.** Sobotę, godz. 18-22, na terenie rekreacyjnym przy ul. Zbyszewskiego w Rzeszowie

SAMORZĄD

# Radni chcieli referendum w Rzeszowie. Na razie się na to nie zapowiada

Był nie jeden, a dwa wnioski radnych o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania prezydenta miasta. Temat, tak szybko i gwałtownie, jak się pojawił, tak też przycichł

**Kinga Dereniowska**

Z końcem maja w Krakowie w referendum odwołano prezydenta Aleksandra Miszalskiego. Jeszcze emocje nie opadły, gdy radny Jacek Strojny z Razem dla Rzeszowa ogłosił na platformie społecznościowej, że ten sukces krakowskiej opozycji zainspirował go, aby też złożyć wniosek o referendum w Rzeszowie. Strojny podczas ostatnich wyborów samorządowych konkurował o fotel prezydenta z Konradem Fijołkiem, ale nie wszedł do drugiej tury. Jackowi Strojnemu udało się przekonać wymaganą liczbę radnych do złożenia takiego wniosku. Oprócz niego i trojga jego kolegów z Razem dla Rzeszowa podpisy złożyli radni klubu Prawa i Sprawiedliwości. Bardzo podobny wniosek o referendum złożyła też radna Krystyna Wróblewska z PiS. Pod jej dokumentem widnieją jedynie podpisy radnych z PiS.

Złożone wnioski powinna zaopiniować Komisja Rewizyjna Rady Miasta Rzeszowa. Jej przewodniczącym jest radny Michał Wróbel z Razem dla Rzeszowa. Wydawało się więc, że pójdzie jak z płatka. Sprawa jednak okazała się trudniejsza. - Mamy do czynienia z sytuacją niecodzienną. Wnioski się na siebie nakładają. Uzasadnienia i argumenty, na które powołują się wnioskodawcy, są praktycznie identyczne. Pod każdym z nich podpisali się częściowo ci sami radni - oceniał na posiedzeniu komisji Michał Wróbel. - Dlatego nie jestem pewny procedury, którą mam zastosować, aby zgodnie z prawem oba wnioski właściwie zaopiniować.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

**Konrad Fijołek urząd prezydenta Rzeszowa pełni od czerwca 2021 roku**

W czerwcu radny zwrócił się więc o opinię na piśmie do biura prawnego. Główną zagwozdką jest to, czy rada musi opiniować oba wnioski na sesji, jeśli są one praktycznie takie same. Komisja rewizyjna nie otrzymała jeszcze opinii prawnej w sprawie wniosków. - Urząd nie kwapi się z odpowiedzią na wniosek komisji rewizyjnej o przygotowanie opinii prawnej - przekazuje jej przewodniczący.

Michał Wróbel uważa, że „formalnie urząd może ten temat przeciągać w nieskończoność". - Świadczy to o lekceważącym podejściu władz Rzeszowa do rady miasta i jej komisji, z którym my radni ścieramy się na bieżąco - uważa radny Razem dla Rzeszowa. - Z nieoficjalnych źródeł wiem, że opinia była już gotowa na początku lipca, ale z jakichś niezrozumiałych dla mnie powodów, blokuje się jej przesłanie do komisji rewizyjnej - komentuje Michał Wróbel.

Jak słyszymy w ratuszu, analiza prawna jest w przygotowaniu. Kiedy będzie gotowa? Nie wiadomo. - Biuro prawne nie ma ściśle określonego terminu na wydanie opinii - tłumaczy Marzena Kłeczek-Krawiec, rzeczniczka prasowa prezydenta Rzeszowa.

Odpiera także oskarżenia kierowane pod adresem miejskich prawników. - Sugerowanie przez przewodniczącego komisji rewizyjnej braku niezależności radców prawnych Urzędu Miasta jest niczym nieuprawnionym podważaniem kompetencji wieloletnich pracowników samorządu miasta, mającym charakter pomówienia - przekazuje.

Po zaopiniowaniu wniosków przez komisję rewizyjną, trafią one na sesję rady miasta. Aby podjęła uchwałę o przeprowadzeniu referendum, potrzebna jest bezwzględna większość, czyli 3/5 głosów ustawowego składu rady, a więc 15. Prezydencka opozycja (PiS i Razem dla Rzeszowa) ma 13 radnych, ale sądząc po ostatnich głosowaniach Andrzeja Szlachty, to na przeforsowanie referendum nie ma za bardzo szans. ©℗

KRÓTKO

**Stalowa Wola**

## Dramatyczna sytuacja na Sanie. Rzeka wysycha

Przez ostania dni wodowskaz Sanu na stacji w Nisku wskazywał 87 cm. Tymczasem „absolutne minimum" - jak jest to określane - wynosi 90 cm. Czwartek był kolejnym dniem, w którym obowiązywał zakaz pobierania wody do celów przemysłowych. Woda przemysłowa pobierana jest z kanału zrzutowego Elektrociepłowni Stalowa Woli, która do chłodzenia turbin pobiera wodę z Sanu i odprowadza do kanału, gdzie jest dodatkowo schładzana przez kaskadę. Poborem zajmuje się spółka EkoSan, która rozprowadza ją do zakładów w strefie przemysłowej. W wydanym ostatnio komunikacie informuje, że w Sanie został ponownie osiągnięty minimalny poziom wody odpowiadający przepływowi nienaruszalnemu, czyli wartości niezbędnej do zachowania równowagi biologicznej oraz ciągłości ekologicznej rzeki. **ZS**

**Powiat lubaczowski**

## 36-latek nielegalnie uprawiał konopie

Lubaczowscy policjanci z wydziału kryminalnego ustalili, że jeden z mieszkańców powiatu może mieć substancje zabronione. Pojechali pod ustalony adres, aby zweryfikować informacje. Podczas przeszukania znaleźli specjalnie przystosowane pomieszczenie, w którym prowadził uprawę konopi innych niż włókniste. Kryminalni zabezpieczyli 12 krzewów znajdujących się w różnych fazach wzrostu i zatrzymali 36-latka, do którego należała nielegalna uprawa. Mężczyźnie grozi kara pozbawienia wolności do lat 3. **opr. baj**

AKCJA CHARYTATYWNA 0011545013

eprasa.pl a6813788aa

INWESTYCJE

# Powstanie Przemyskie Centrum Bezpieczeństwa

Łukasz Soski

**Przemyśl przygotowuje się do inwestycji, która ma nadać drugie życie nieczynnemu budynkowi krytej pływalni przy ulicy 22 Stycznia.**

Podczas ostatniej sesji miejscy radni przyjęli uchwałę dotyczącą zabezpieczenia pieniędzy na opracowanie dokumentacji projektowej dla tej inwestycji. Jak poinformował prezydent Przemyśla Wojciech Bakun, na kompleksowy projekt adaptacji nieczynnej krytej pływalni przeznaczono 282 tys. zł. Decyzja została podjęta na jego wniosek, po uzgodnieniach z radnymi tworzącymi koalicję.

Co znajdzie się w Przemyskim Centrum Bezpieczeństwa?

Zgodnie z przedstawioną koncepcją, w dawnym budynku pływalni powstanie nowoczesne centrum szkoleniowe. W planach są: strzelnice laserowa, pneumatyczna, kulowa z osiami do 25 metrów, centrum szkoleniowe, miejsce ukrycia kategorii U-2, zagospodarowanie terenu wokół budynku.

- W założeniu będzie to miejsce szkoleń dla dzieci i młodzieży, służb, stowarzyszeń paramilitarnych, harcerzy, mieszkańców w ramach szkoleń z ochrony ludności. Po zakończeniu etapu projektowego niezwłocznie przystąpimy do poszukiwania źródeł finansowania i zabezpieczania własnych środków (pierwsze rozmowy już za nami) - przekazał Wojciech Bakun. ©℗

FOT. 123RF

W dawnym budynku pływalni powstanie nowoczesne centrum szkoleniowe

REKLAMA 0011505868

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM
WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM
"Twój region, Twoje radio - TRENDY"
trendyradio.pl

RZESZÓW

# Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa zakończyło 2025 r. z zyskiem

Z roku na rok w Polsce przybywa regionalnych centrów, które notują milionowe straty finansowe. Ale nie wszystkie.

Andrzej Pięs

FOT. ARCHIWUM

Krew i preparaty krwiopochodne są niezbędne w systemie lecznictwa, bez nich niemożliwe byłoby przeprowadzenie wielu zabiegów i operacji

W Polsce funkcjonuje 21 Regionalnych Centrów Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, których zadaniem jest zarządzanie zasobami krwi i jej składników od momentu pobrania, przez przygotowanie do podania choremu, aż po dystrybucję do podmiotów leczniczych. Krew i preparaty krwiopochodne są niezbędne w systemie lecznictwa, bez nich niemożliwe byłoby przeprowadzenie wielu zabiegów i operacji, są kluczowym elementem terapii chorób układu krwiotwórczego. Tymczasem w ostatnich latach zysk ogromnej większości RCKiK systematycznie malał. O ile w 2022 r. żadne z centrów nie zanotowało strat, to rok później jedno było na minusie, dwa lata później zysk ujemny raportowało 6 centrów, rok 2025 zamknął się bilansem ujemnym dla 8 centrów krwi. Ostatecznie w ub. r. centra wypracowały ponad 10 mln zł zysku przy ponad 14 mln rok wcześniej. To wciąż „nad kreską", ale niepokojąca jest coroczna tendencja spadkowa.

W wyjątkowo dobrej sytuacji na tym tle jest RCKiK w Rzeszowie, które w kolejnych latach niezmiennie osiągało wskaźniki dodatnie: ponad 7 mln w 2022 r., 6,5 mln rok później, ponad 5 mln w 2024 r, by w kolejnym wskoczył znów pułap ponad 7 mln zł zysku.

Rekordową stratą w ub. r. może martwić się kieleckie centrum (4 mln zł), powodów do radości nie mają centra w Szczecinie (prawie 3,4 mln zł), w Opolu (ponad 3,1 mln) i w Słupsku (prawie 2 mln zł na minusie). Sytuacja finansowa RCKiK to efekt zapaści całego systemu opieki medyczne: zmagający się z rosnącymi długami własnymi odbiorcy krwi, głównie szpitale, nie płacą centrom za „dar życia" lub odkładają płatności wobec regulacji pilniejszych zobowiązań.

Zaległości podkarpackich podmiotów medycznych wobec RCKiK wynosiły z końcem grudnia ub. r. dokładnie 3 315 936,97 zł i były to tylko długi przeterminowane. Dyrekcja rzeszowskiego centrum przyznawała w styczniu br., że to problem.

- Rzeczywiście szpitale mają zadłużenia, jeśli chodzi o płatności dotyczące krwi i jej składników - potwierdzała wówczas lek. med. Urszula Bzdek, zastępca dyrektora ds. lecznictwa RCKiK w Rzeszowie. - Jesteśmy w stałym kontakcie z nimi, by owe zadłużenia regulowali. Niezależnie od sytuacji finansowej, w jakiej znajdują się podmioty lecznicze, zapewniam, że naszym priorytetem pozostaje pacjent. Działamy po to, by zawsze mógł czuć się bezpiecznie i mieć pewność co do dostępności krwi.

To nie był pierwszy rok, kiedy podkarpackie szpitale zalegały z płatnościami wobec centrum, jednak co roku – z opóźnieniem, ale udało się je wyegzekwować.

Paradoksalnie w skali kraju notuje się w ostatnich latach wzrost liczby krwiodawców i donacji krwi, a mimo tego wyniki finansowe centrów krwi systematycznie się pogarszają.

Informacje o pogarszającej się sytuacji publicznej służby krwi trafiały do Ministerstwa Zdrowia, zdaniem którego obowiązujące obecnie opłaty nie odpowiadają faktycznym wydatkom związanym z pozyskiwaniem, przygotowaniem i przechowywaniem krwi.

Konieczność podwyższenia opłat wynika również z ustawowego wzrostu wynagrodzeń pracowników, na którego sfinansowanie placówki nie otrzymały dodatkowych pieniędzy. W efekcie rosnące koszty własne centrów wpływają negatywnie na ich sytuację finansową , a brak zapewnienia wzrostu przychodów może tę sytuację pogłębić. Resort właśnie pracuje nad uzasadnieniem projektu, który miałby stawki opłat za krew podnieść. ©℗

AKCJA CHARYTATYWNA 0211545649

eprasa.pl a6813788aa

REKLAMA
0011557934

# Nie daj się oszukać!

Uważaj na podejrzane smsy i e-maile.
Oszuści podszywają się pod markę PGE i próbują wyłudzić pieniądze lub dane osobowe.

PGE

Wejdź na zaufaną stronę
gkpge.pl

eprasa.pl a6813788aa

AUTOPROMOCJA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
**Kondolencje i nekrologi**
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń
**ibo.polskapress.pl**

0011565460

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 6.08.2026 r. przeżywszy 78 lat
zmarł nasz najukochańszy Mąż, Tato, Dziadziu i Brat

ŚP

## Rafał Kata

*Długoletni Dyrektor ZSG w Rzeszowie*

Msza Święta Pogrzebowa odprawiona zostanie
w kaplicy na cmentarzu Wilkowyja
w dniu 10.08.2026 r. (poniedziałek) o godz. 9.30,
po której nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.
Pogrążona w smutku
*Rodzina*

0011565137

Panu mgr. Adrianowi Zubowi
wyrazy szczerego żalu i współczucia z powodu śmierci

ŚP **Taty**

składają
*Rektor, Senat, pracownicy*
*WSPiA Rzeszowskiej Szkoły Wyższej*

0011565098

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

## Huberta Jurczaka

Syna naszego Kolegi Bogusława.

W tych niezwykle trudnych chwilach
składamy najszczersze wyrazy współczucia
oraz słowa otuchy

całej Rodzinie

Łączymy się z Wami w bólu po stracie
tak bliskiej i ukochanej Osoby.

*Współpracownicy i Koledzy*
*z Asseco Poland S.A.*

REKLAMA 0011561410

POLITYKA

# Izabela Leszczyna ma przeprosić Marcina Warchoła i wpłacić 10 tys. zł na dziecięce hospicjum

Rozstrzygnięcie Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie jest prawomocne. Stronom przysługuje kasacja.

**Andrzej Pięs**

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

**Gdy sędzia ogłaszał wyrok, żadnego z posłów zaangażowanych w spór na sali Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie nie było**

W kwietniu 2022 ówczesny rząd pracował nad projektem tzw. ustawy antylichwiarskiej, która miała regulować działalność firm pożyczkowych. Do tych działań wpisem na platformie X odniosła się posłanka Platformy Obywatelskiej Izabela Leszczyna (dziś wiceprzewodnicząca KO). Napisała tam, że jedna z firm pożyczkowych „nie musi się obawiać", bo Marcin Warchoł „roztoczył parasol ochronny" nad nią w ramach ustawy, którą „dla niepoznaki" nazwano „antylichwiarską". Poseł zareagował natychmiast: „Pozwę Panią Poseł za ordynarne kłamstwo" i skontrował w tym samym komentarzu do wpisu posłanki, że to właśnie partia Izabeli Leszczyny „dała (firmom pożyczkowym) prawne możliwości zarabiania kroci na biednych ludziach".

Słowa dotrzymał, do Sądu Okręgowego w Rzeszowie wpłynął pozew, w którym poseł podnosił, iż I. Leszczyna naruszyła cześć, jego dobre imię i reputację. Od pozwanej domagał się sądowego nakazu przeprosin na jej profilu na platformie X, usunięcia wpisu, który stał się przyczyną sporu oraz wpłaty 20 tys. zł na Fundację Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci w Rzeszowie.

Rzeszowski SO w lutym 2024 r. przyznał posłowi rację: posłanka ma przeprosić, wpis usunąć, na hospicjum wpłacić 10 tys. zł. Ta od wyroku odwołała się do sądu apelacyjnego. Właśnie zapadł wyrok: decyzja sądu okręgowego była prawidłowa, posłanka naruszyła dobre osobiste M. Warchoła. - Sąd okręgowy uznał, że doszło do naruszenia dóbr osobistych i reputacji powoda, jego reputacji zarówno w sferze politycznej, jak też akademickiej - uzasadniał sędzia Kazimierz Rusin. - Uznał też, że sporna wypowiedź przypisywała panu popierania tego rodzaju spółek, które udzielają lichwiarskich pożyczek. Zdaniem sądu okręgowego taka krytyka nie była osadzona na faktach, nie można było powodowi przypisać takich intencji, jakie znalazły się we wpisie pozwanej.

Przytoczył opinię biegłego językoznawcy, powołanego przez SO w Rzeszowie. Ten skoncentrował się na dwóch sformułowaniach w poście I. Leszczyny: „roztoczył parasol ochronny" oraz „dla niepoznaki (...) uznali za antylichwiarską". - W opinii biegły wskazał, że użycie takich sformułowań oznacza przypisanie drugiej osobie działań świadomych w z góry upatrzonym celu - przytaczał sędzia konkluzję tej opinii. W świetle wszystkich okoliczności należy uznać, że ta opinia nie była prawdziwa - odniósł się tym razem do wpisu posłanki. Krytyka powinna być oparta na rzeczywistym stanie rzeczy.

Dodał, że Izabela Leszczyna w odwołaniu od wyroku SO w Rzeszowie nie kwestionowała wysokości wpłaty, jakiej miałaby dokonać na rzecz hospicjum. W apelacji potwierdzono również nakaz, że posłanka ma zapłacić 2 496,82 zł tytułem uzupełnienia wydatków sądu okręgowego i jeszcze 2 197 zł Marcinowi Warchołowi tytułem częściowego zwrotu poniesionych przez niego kosztów procesu.©℗

RZESZÓW

# 19-latek pobił chłopaka i złamał mu żuchwę

**opr. PS**

**Policjanci zatrzymali mężczyznę podejrzanego o to pobicie.**

Do zdarzenia doszło w sobotnią noc. Pokrzywdzony wraz ze znajomymi - dwoma kolegami i koleżanką - przyjechał samochodem do domu przy ul. Źródlanej, gdzie trwała impreza. Wyszedł z niego młody mężczyzna, który poprosił koleżankę pokrzywdzonego o papierosy. Kobieta wyciągnęła w jego stronę paczkę papierosów, którą wziął. Powiedziała mu, aby wziął tylko jednego papierosa, a resztę oddał. To wzbudziło u mężczyzny agresję. Zaczął przeklinać i mocno gestykulować. Był agresywny. W niecenzuralny sposób zwracał się do pokrzywdzonego i jego znajomych, mówiąc, aby odjechali z miejsca. 18-latek w żaden sposób nie prowokował agresora. Mimo tego został zaatakowany przez 19-latka, który zadał mu kilka ciosów w okolicę głowy. Pokrzywdzony próbował się bronić i odpierać ciosy. W pewnej chwili udało mu się uciec do auta, którym wspólnie ze znajomymi odjechali z miejsca. Pobity 18-latek trafił do szpitala. Lekarze stwierdzili u niego złamanie żuchwy.

19-latek usłyszał zarzut naruszenia czynności narządu ciała 18-latka trwający dłużej niż 7 dni. Podejrzany przyznał się do zarzucanego mu czynu. Prokuratura Rejonowa dla miasta Rzeszów, która objęła swoim nadzorem to postępowanie, zastosowała wobec podejrzanego wolnościowe środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji oraz zakazu zbliżania się i kontaktowania w jakiejkolwiek formie z pokrzywdzonym.

O dalszym losie 19-latka zadecyduje sąd.

eprasa.pl a6813788aa

REGION

# Klienci, którzy nie oddają znakowanych butelek PET i puszek do automatów, tracą na kaucjach

Piotr Samolewicz

**Według rządowych danych w systemie kaucyjnym do końca czerwca zebrano ponad 2,3 mld opakowań, w tym 1,4 mld butelek PET i 900 mln puszek.**

Do systemu przystąpiło 284 wprowadzających, czyli głównie producentów sprzedających napoje w opakowaniach kaucyjnych. Działa też 64 tys. punktów zbiórki. 54 proc. w małych sklepach o powierzchni poniżej 200 m kw., które nie mają obowiązku prowadzenia zbiórki. W blisko 14 tys. punktów opakowania przyjmują automaty. To 21 proc. wszystkich punktów, które przyjmują 87 proc. opakowań.

Jest na Podkarpaciu? W tym przypadku nie dysponujemy rządowymi danymi, tylko cząstkowymi, pochodzącymi od jednego z ośmiu operatorów zajmujących się odbiorem opakowań - spółki Polski System Kaucyjny. Podaje ona, że w naszym województwie automaty kaucyjne odpowiadają za 48 proc. tej liczby. Zwroty w kasie stanowią 43,9 procent.

FOT. BARBARA GALAS

Do butelkomatu można oddać specjalnie oznakowane butelki plastikowe do 3 l oraz metalowe puszki do 1 l

Operatorzy zapowiadają instalowanie na osiedlach dużych miast automatów, dających możliwość bezpośredniego odbierania kaucji kartą płatniczą lub na aplikację. Ma to być ukłon w stronę klientów, by mieli butelkomaty pod nosem od razu odzyskiwali kaucję. Teraz w sklepach butelkomaty wydają bony, za które w kasie można pobrać kaucję lub pomniejszyć o nią cenę zakupów. Na razie nie słychać, aby szklane butelki wielokrotnego użycia miały być zwracane do automatów.

Ministerstwo klimatu chce poszerzać system o nowe frakcje, takie jak jednorazowe butelki szklane, w tym przede wszystkim tzw. małpki, oraz kartony po napojach i produktach mlecznych. Ale producenci nie kwapią się do tego, gdyż nie chcą dokładać do tego interesu.

Optymizmu nie widzimy też u części klientów. Nie chcąc gromadzić opakowań w domach, wyrzucają je do komunalnych śmietników. Powody do satysfakcji mają tylko te osoby, które zajmują się niemalże zawodowo masowym zbieraniem bezpańskich opakowań. Według Gazety Wyborczej w Kauflandzie jeden z klientów oddał łącznie 1050 opakowań na jednym bonie, co przełożyło się na kwotę w wysokości 525 zł. Według tego dziennika są osoby, które trudnią się zbieraniem butelek w lokalach gastronomicznych i w hotelach.

Optymizmu nie dostrzegamy też w branży handlowej. Wiceprezes „Społem" PSS w Rzeszowie Bożena Lubas uważa, że recykling plastikowych opakowań jest potrzebny, ale system nie do końca został dobrze zorganizowany, bo za bardzo obciąża detalistów i klientów.

Jej zdaniem w system od początku powinni być zaangażowani producenci towarów w opakowaniach PET i puszkach, bo w ich interesie leży odzysk tych materiałów. Tymczasem oni najpóźniej przystąpili do systemu. Do systemu powinny być włączone też gminy.

Każdy operator kaucjomatów stosuje swoje opłaty eksploatacyjne, które powinny pokrywać koszty obsługi urządzeń stojących w sklepach, używanych plomb do worków i samych worków. W przypadku „Społem" te opłaty są za niskie i nie pokrywają kosztów procesu kaucyjnego w tej sieci. Butelkomaty psują się. Dlatego w dużych sklepach sieci „Społem" testowany jest manualny odbiór opakowań kaucjowanych. Prowadzony jest on przez jedną kasę w każdym sklepie. Niewykluczone, że taki odbiór butelek PET i puszek zostanie wprowadzony w nowym roku w małych sklepach „Społem", które nie mają obowiązku uczestniczenia w odbiorze butelek plastikowych i wydawaniu kaucji. ©℗

REKLAMA 0011550896

AKCJA CHARYTATYWNA 0011554915

eprasa.pl a6813788aa

POWIAT RZESZOWSKI

# Ołtarz Matki Bożej Boreckiej odzyskał blask. Wkrótce pielgrzymi zobaczą efekty konserwacji

Wojciech Tatara

**Po prawie trzech latach intensywnych prac dobiega końca jedna z największych konserwacji zabytków sakralnych na Podkarpaciu**

FOT. O. GRZEGORZ KLUZ

Podczas odpustu wierni będą mogli zobaczyć obraz Matki Bożej Boreckiej już na jego właściwym miejscu

W Sanktuarium Matki Bożej Boreckiej w Borku Starym trwa finalny etap restauracji zabytkowego ołtarza głównego. Inwestycja, której wartość przekracza 1,8 mln zł, ma zostać zakończona w najbliższych miesiącach. Pierwsze efekty pielgrzymi zobaczą już podczas sierpniowego odpustu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Prace rozpoczęły się w lutym 2024 r. Przez większość tego czasu wnętrze świątyni wypełniało rusztowanie, a ołtarz był niewidoczny dla wiernych. Zasłaniał go olbrzymi baner z wizerunkiem sprzed renowacji. Jak podkreśla przeor klasztoru dominikanów, ojciec Grzegorz Kluz, konserwacja była konieczna przede wszystkim ze względów bezpieczeństwa. - Najważniejszym zadaniem było ustabilizowanie całej konstrukcji ołtarza. Przez lata, wskutek wilgoci, drewniana struktura uległa uszkodzeniu. Ołtarz zapadał się, przechylał i był wyraźnie powichrowany. Konserwatorzy musieli go wyprostować, wzmocnić i zabezpieczyć. Wszystkie drewniane elementy zostały ponownie zabezpieczone, a jednocześnie przeprowadzono konserwację ornamentów, kolumn, figur i pozostałych detali – mówi o. Grzegorz Kluz.

Z ołtarza zdemontowano praktycznie wszystkie elementy dekoracyjne, które trafiły do pracowni konserwatorskiej. - Zdjęto wszystkie figury, kolumny, uszaki i ornamenty. W kościele pozostała jedynie szafa ołtarzowa, która była prostowana i wzmacniana. Dzięki przeprowadzonym badaniom udało się również dotrzeć do oryginalnej kolorystyki zabytku. W poprzedniej renowacji przeprowadzonej w latach 80. ołtarz był przemalowywany, natomiast teraz wrócił do swojej historycznej barwy – podkreśla dominikanin.

Choć podczas odpustu wszystkie prace nie będą jeszcze zakończone, najważniejsza zmiana będzie już widoczna. Z kościoła zniknie rusztowanie oraz baner, który zasłaniał miejsce prowadzenia robót.

- Bardzo zależało nam, aby przed odpustem odsłonić ołtarz. Chcemy, żeby pielgrzymi mogli zobaczyć obraz Matki Bożej Boreckiej już na jego właściwym miejscu. Pozostałe elementy będą jeszcze montowane z poziomu posadzki i jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, w ciągu najbliższych dwóch miesięcy zakończymy całą inwestycję n- zapowiada o. Grzegorz Kluz.

Duchowe przygotowanie do odpustu rozpoczęło się 5 sierpnia nowenną. Główne uroczystości odbędą się 14 i 15 sierpnia. Wierni będą mogli nie tylko uczestniczyć w tradycyjnych nabożeństwach i procesjach, ale również po raz pierwszy od wielu miesięcy zobaczyć niemal w pełni odsłonięty, odrestaurowany ołtarz, będący najcenniejszym elementem wystroju boreckiego sanktuarium.

Nowenna przy figurze Matki Bożej Zaśniętej odbywa się do 13 sierpnia o godz. 18. 13 sierpnia po nabożeństwie figura zostanie przeniesiona do kaplicy św. Anny. 14 sierpnia, o godz. 17 rozpocznie się msza polowa poprzedzona procesją z figurą Matki Bożej Zaśniętej z kaplicy św. Anny do kościoła. Liturgii przewodniczył będzie franciszkanin o. bp Damian Muskus – biskup krakowski. O godz. 22 w kościele zostanie odmówiony różaniec fatimski zaś o północy odprawiona pasterka maryjna. 15 sierpnia uroczysta msza zostanie odprawiona o godz. 11. O godz. 19. przed ołtarzem polowym koncert „Moc uwielbienia”. ©℗

REKLAMA 0011553549

JASŁO

# Trwa rozbiórka dworca kolejowego. Będzie tu centrum komunikacyjne

Bogdan Hućko

**Nowy dworzec, który powstanie w miejscu tego nieczynnego od kilku lat, będzie jednym z elementów nowoczesnego centrum komunikacyjnego.**

FOT. MAREK DYBAŚ

Dworzec kolejowy od kilku lat był zamknięty

Jasło jest węzłem kolejowym, jednym z większych w tej części województwa. Aktualnie trwa kompleksowa przebudowa stacji kolejowej w ramach modernizacji linii 108 z Jasła do Zagórza za ponad 1,5 mld złotych.

Centrum komunikacyjne powstanie w ramach projektu „RozwijaMY Jasło”, dofinansowanego przez Fundusze Szwajcarskie. Na ten cel przeznaczono 9,3 mln zł. Inwestycja ma zostać zakończona do końca 2027 r.

Nowy dworzec będzie miał około 260 m kw. powierzchni z poczekalnią, toaletami, elektronicznymi tablicami przyjazdów i odjazdów pociągów. Planowane jest również umieszczenie ekspozycji dotyczącej historii kolei oraz interaktywnego punktu informacji turystycznej. Obiekt będzie w pełni dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Ponadto powstanie parking między budynkiem dworca a rondem gen. Józefa Hallera na około 50 miejsc, w tym 5 miejsc dla osób z niepełnosprawnościami. Będzie tam również ładowarka do samochodów z napędem elektrycznym. Ponadto zagospodarowany zostanie teren od ronda gen. Hallera do skrzyżowania ul. Metzgera z ul. 3 Maja. Ma tam powstać zajezdnia dla autobusów z 6 zadaszonymi stanowiskami oraz parking na około 30 miejsc i skwer z miejscem do ekspozycji zabytkowej lokomotywy TKt48, która do tej pory stała naprzeciw spichlerza. ©℗

eprasa.pl a6813788aa

Starzenia nie da się zatrzymać... ale można z nim negocjować – Str. 17

# PULS*regionów*

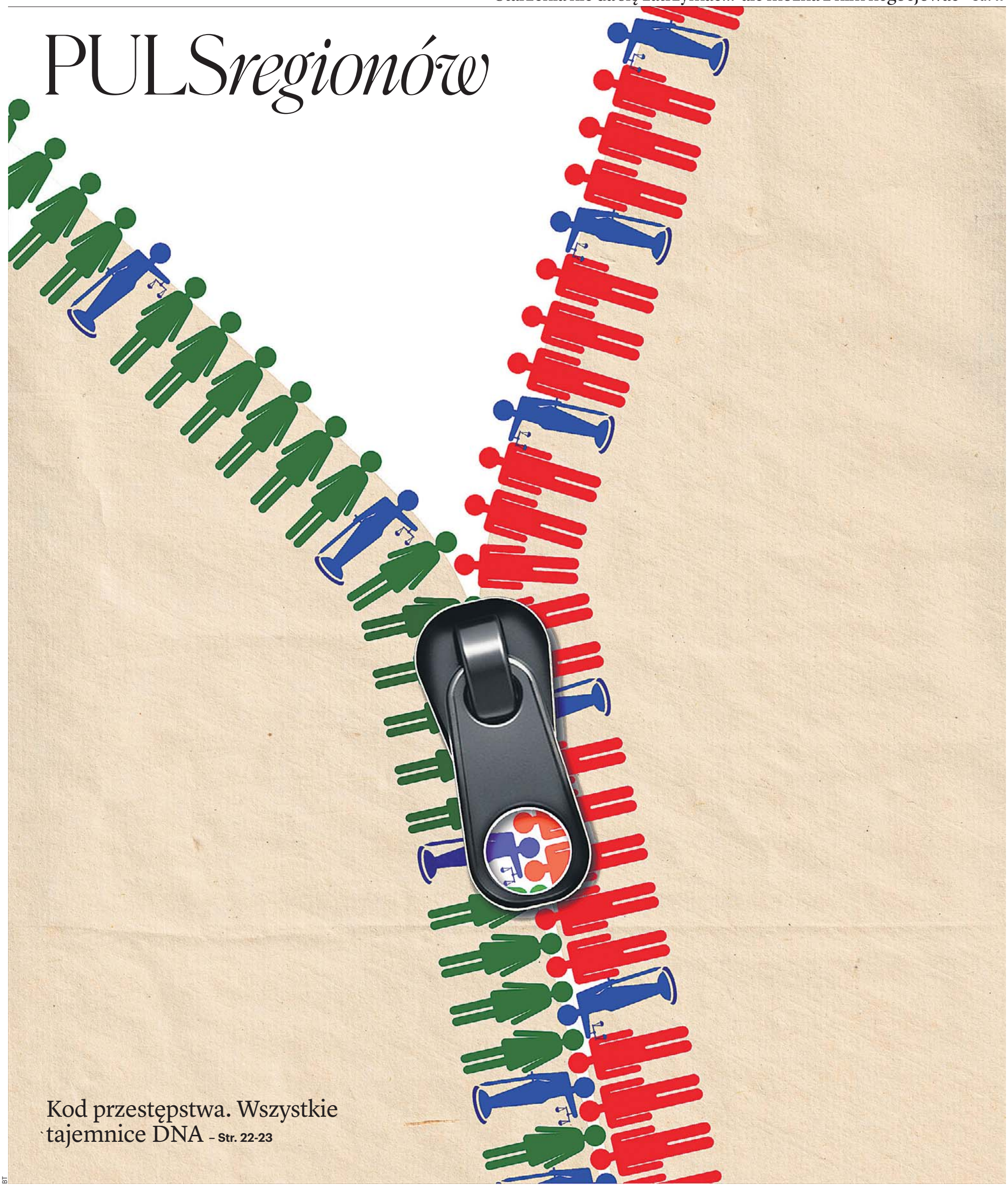

Kod przestępstwa. Wszystkie tajemnice DNA – Str. 22-23

BT

eprasa.pl a6813788aa

LUDZIE

# Ułaskawiony przez prezydenta RP Piotr Pytel jest już wolny, ale wciąż ciąży na nim wyrok dożywocia

Nie dowierzał temu, co słyszy na sali sądowej, kiedy w 2006 niemiecki sąd skazywał go na dożywotnie pozbawienie wolności za zabójstwo, rozbój ze skutkiem śmiertelnym i rozbój. Nie dowierzał, kiedy po 22 latach za kratami, w czerwcu 2026 roku służba więzienna ZK w Rzeszowie zakomunikowała: pakuj się, za godzinę wychodzisz. Nie dowierzał, kiedy z początkiem lipca rozdzwonił się jego telefon: zostałeś ułaskawiony, jesteś wolny.

**Andrzej Pięs**

Miał 35 lat, kiedy trafił do bawarskiego aresztu śledczego z zarzutem zabójstwa na Ekaterinie I. Owszem, wiedział, o kogo chodzi, w końcu podwoził Tomasza Lisa (bo tak się ten przedstawił) komunikacją miejską w okolice jej mieszkania, wiedział, że Lis wybiera się do niej, żeby obrabować. Piotr od dłuższego czasu mieszkał i pracował w stolicy Bawarii, znał miasto, znał topografię. Lis kilka dni wcześniej przyplątał się do niego, powołał na wspólnych znajomych w Polsce. Ani języka, ani znajomości miasta, Piotr przygarnął 17-latka i źle się to dla niego skończyło. Tamtego dnia podwiózł chłopaka, został na przystanku, Lis miał tylko wygarnąć wszystko co cenne z mieszkania luksusowej prostytutki i zniknąć. Mowy nie było i zabójstwie. Lis wrócił z fantami, wkrótce potem znikł i Piotr nigdy więcej go nie zobaczył, za to wiele o nim usłyszał.

Dzień po zabójstwie z radia dowiedział się, że Ekaterina zginęła w makabryczny sposób: skatowana, nos i usta oklejone taśmą samoprzylepną, udusiła się własną krwią i wymiocinami. Monachijska policja wydała krocie na to śledztwo, sprawdzili każdego, czyj telefon logował się w stacjach BTS w pobliżu mieszkania Ecateriny w chwili zabójstwa, od każdego pobrali próbki DNA, a nuż któreś będą pasować do tych znalezionych na miejscu zbrodni.

Po danych ze stacji BTS i bilingach rozmów trafili na Piotra, kajdany, areszt, przesłuchanie. Niczego nie ukrywał: był w pobliżu, zawiózł Tomasza na miejsce, to Lis poszedł do Ekateriny na rabunek, Piotra w tym mieszkaniu nigdy nie było. I tak na każdym przesłuchaniu. Nie uwierzyli, najpierw zarzut, potem oskarżenia o zabójstwo.

Tomasza Lisa niemieccy śledczy próbowali szukać, nie znaleźli, w końcu dali sobie spokój. Mieli Piotra, wystarczy, żeby zamknąć śledztwo, bo niemiecka opinia publiczna była żądna krwi. A Piotr przed, w trakcie i po wyroku konsekwentnie: to nie ja zabiłem i na potwierdzenie swoich słów domagał się zbadania go na wariografie. Niemieccy śledczy odmówili. Potem akt oskarżenia, proces i wyrok dożywotniego pozbawienia wolności.

- Kiedy pani Ecaterina I. otworzyła rzekomemu klientowi drzwi mieszkania, Lis zadał ofierze, zgodnie ze wspólnie z Pytlem powziętym planem przestępstwa, potężne ciosy przede wszystkim w głowę. Kiedy silnie krwawiąc pani I. straciła przytomność, Lis zakleił, za pozwoleniem P. otwory oddechowe ofiary przyniesioną taśmą klejącą do paczek. Oskarżeni Pytel i Lis mogli oczekiwać lub przewidzieć śmierć pani I., jako konsekwencję takiego sposobu postępowania. Działanie z przemocą i w następstwie tego skutek śmiertelny miało im umożliwić zabranie przedmiotów wartych kradzieży. Łup ten zamierzali zdobyć za cenę śmierci pani I.. Po naocznym stwierdzeniu sposobu działania swego pomocnika Pytel wyszedł z mieszkania, ubezpieczając je z zewnątrz. Ustawił się przed domem. Obecność w mieszkaniu w czasie popełnienia czynu udowodniono Pytlowi dzięki wiarygodnym zeznaniom świadka L. - brzmiało uzasadnienie wyroku skazującego Sądu Krajowego Monachium I.

Ciekawa postać ten „świadek L.". Piotr poznał go w areszcie śledczym: przestępca finansowy, któremu groziła deportacja do ojczyzny w Afryce, a tam może nawet śmierć. Piotr z nim rozmawiał „pod celą" o swoich problemach, a ten przeczytał publikację w Tageszeitung, gdzie była fotografia Piotra, informacja o śmierci Ecateriny i prośba: ktokolwiek wie o okolicznościach śmierci, proszony jest o podzielenie się wiedzą. Za nagrodą finansową. L. pojawił się na na ostatniej rozprawie Piotra, był - jak Piotr mówił po latach - wisienką na torcie tego procesu. Jego zeznania pogrążyły oskarżonego. Kłamliwe zeznania, jak się potem okazało.

Dożywotnie pozbawienie wolności z prawem ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie w 2019 r.: usłyszał Piotr na sali sądowej.

- Kiedy usłyszałem, że resztę życia mam spędzić w więzieniu za coś, czego nie zrobiłem, kolana pode mną się ugięły, miałem ciemność przed oczami, nie wierzyłem, że to się dzieje naprawdę - opowiadał podczas rozmowy jeszcze za kratami . - Chyba nie wszystko z tamtej chwili pamiętam. Na sali niemieckiego sądu nie było nikogo z moich bliskich, po „mojej stronie" była tylko adwokatka.

Niemiecki system penitencjarny tolerował jego obecność do 2009 roku. Potem wysłał pod opiekę polskiego więziennictwa, choć Piotr wcale tego nie chciał. Przede wszystkim dlatego, że w Niemczech dziesięć lat później mógł odzyskać wolność, choćby i warunkowo. Po drugie: niemieckie więzienie w porównaniu z polskim to sanatorium. Po trzecie: z jego wyrokiem w polskim systemie prawnym o zwolnienie warunkowe mógłby ubiegać się dopiero po 2030 roku.

### Zwrot akcji... bez zwrotu

Jeszcze zza niemieckich krat słał pisma do tamtejszego wymiaru sprawiedliwości o rewizję sprawy, w końcu był niewinny temu, za co został skazany. Odpowiedzi nie było, albo były odmowne.

„Osiadłszy" za polskimi kratami napisał m. in. do CBŚ. Polska prokuratura szukała wówczas sprawców wielu brutalnych napadów na kantory, banki, konwoje, hurtownię, wszystkie na terenie Podkarpacia, lubelskiego i świętokrzyskiego. Polscy śledczy przeanalizowali list Piotra, uznali, że może coś wiedzieć o sprawcach, wybrali się w odwiedziny do autora listu, przedstawili szereg zdjęć. Na jednym z nich Piotr rozpoznał Tomasza Lisa.

**Kiedy usłyszałem, że resztę życia mam spędzić w więzieniu za coś, czego nie zrobiłem, kolana pode mną się ugięły, miałem ciemność przed oczami, nie wierzyłem, że to się dzieje naprawdę.**
**PIOTR PYTEL**

Kłopot w tym, że niemieckie organy ścigania szukały Tomasza Lisa, człowiek ten w rzeczywistości nazywał się Tomasz W. Stanął przed Sądem Okręgowym w Tarnobrzegu oskarżony o szereg napadów rozbójniczych, udział w zbrojnej zorganizowanej grupie przestępczej i podczas jednej rozpraw nawiązał do wydarzeń z Monachium z 2004 roku.

- Z tą prostytutką to było tak, że ja wszedłem do mieszkania, a Piotr czekał na mnie na zewnątrz - mówił wprost. - W lewej ręce trzymałem kwiatek, podałem jej . Kiedy tylko chwyciła prawą ręką, uderzyłem ją w twarz. Potem kopnąłem i znów uderzyłem. Był moment, że biłem ją tak, jakby mnie coś opętało. Kiedy wychodziłem z łupem z jej mieszkania, ona żyła. Tak głośno oddychał, przykryłem ją kołdrą. Nie mogłem domyć rąk z krwi, czułem taki słodki zapach.

Potem jeszcze wielokrotnie zaprzeczał, że Piotr był na miejscu zbrodni. Polskim śledczym, potem niemieckim śledczym, którzy przed laty prosili polskich o odszukanie Tomaszów Lisów. To po latach polska prokuratura im go dostarczyła w postaci Tomasza W. A ten niemieckiej prokuraturze przyznał się do zabójstwa z 2004 r., wciąż upierając się, że Piotra w mieszkaniu Ecateriny nie było. I to zupełnie bezinteresownie, bo na takim wyznaniu niczego zyskać nie mógł.

W niemieckim sądzie, któremu też przyznał się do popełnienia zabójstwa, dostał dziewięć lat i trzy miesiące pozbawienia wolności i więcej się nie dało, bo kiedy mordował - był nieletnim. Niemiecki Kodeks karny przewiduje maksymalnie taki wyrok dla nieletniego, nawet za najcięższe zbrodnie. Tomasz W. odsiedział swoje, w 2019 r. wyszedł na wolność, w tym samym roku Piotr mógłby dopiero wnioskować o zwolnienie warunkowe, gdyby przebywał w niemieckim zakładzie karnym.

Mając niezbite dowody, kto zabił, a kto nie zabił, ale „siedzi", Prokuratura Okręgowa w Tarnobrzegu poczęła zabiegać u niemieckiej, by ta wznowiła proces Piotra.

- W materiałach już procesowych nie natrafiłem na żadną merytoryczną przesłankę, żeby skazany P. był w mieszkaniu Ecateriny - oświadczył badający sprawę policjant Krzysztof W., kiedy zeznawał przed rzeszowskim sądem w sprawie pierwszego wniosku Piotra o prezydencki akt łaski. - Gdyby się wtedy udało ustalić Tomasza W., wyrok na Piotra P. też mógłby być inny.

Niewiele wskórał ówczesny prokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli Adam Cierpiatka, który wraz Krzysztofem W. odwiedzili w 2009 roku Piotra z więzieniu po lekturze jego listu. I też próbował niezasłużenie skazanemu pomóc.

- Sygnalizowałem stronie niemieckiej kwestie dotyczące pana Pytla, przesyłając wyroki i informując o naszych ustaleniach - mówił przez polskim sądem w 2018 r., również w sprawie wniosku Piotra o prezydenckie ułaskawienie. - Zresztą oni mają dwa sprzeczne wyroki, ale odpowiedzieli w sposób mętny, tzn., że oni uważają, że pan Pytel jest tak złym człowiekiem, a działanie na przedpolu zasługuje na dożywocie.

„Działanie na przedpolu", czyli obecność Piotra w pobliżu miejsca zabójstwa i pomocnictwo Piotrowi Lisowi.

Próbę przekonania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości podjął jeszcze w 2013 r. Prokurator Okręgowy w Tarnobrzegu Marian Burczyk, sugerując zasadność wznowienia przez tamtejszy sąd postępowania w sprawie Piotra. Skończyło się podobnym rezultatem, jak zabiegi prokuratora Cierpiatki i policjanta Krzysztofa W.: bawarski wymiar sprawiedliwości nie chciał słyszeć o wznowieniu sprawy Piotra.

eprasa.pl a6813788aa

FOT. BARBARA GALAS

Piotr Pytel pielgrzymuje na Jasną Górę. - Idę podziękować Bogu, ale kiedy wrócę, trzeba będzie podjąć jakieś życiowej decyzje - mówi

**Do czterech razy sztuka**

Czterokrotnie Piotr zza krat pisał do Kancelarii Prezydenta RP wnioski o prawo łaski. Albo w jego imieniu pisała mama, która nigdy nie uwierzyła w winę syna. Pani Helena przesłała też prośbę o pomoc do Rzecznika Praw Obywatelskich i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Prośbę o „podjęcie działań na rzecz mojego syna Piotra z Rzeszowa".

Wnioski poparte pozytywną opinią sądów okręgowego i apelacyjnego w Rzeszowie, Zakładu Karnego w Rzeszowie, zeznaniami znających sprawę policjantów i prokuratorów, przekonanych materiałem dowodowym, że Piotr nie zabił. Trzykrotnie prezydent Andrzej Duda wnioski zignorował. Nadzieja Piotra za każdym razem słabła, ale nie gasła. Napisał czwarty, już do prezydenta Karola Nawrockiego.

- Nadzieja unosi się falami i opada - przyznawał w wywiadzie dla „Nowin", wciąż jeszcze za kratami. - Liczę się z tym, że i tym razem odmówione mi zostanie prawo łaski, chyba wszystko już sobie wyobrażam. Może się zdarzyć, że wszystkie te zabiegi nigdy nie skończą się dla mnie pozytywnie.

A sprawa Piotra nie była już anonimowa po publikacjach prasowych i po tym, jak zainteresowała się nią polska adwokatura.

W czerwcu tego roku Prokurator Generalny Waldemar Żurek wydał decyzję, aby Piotra tymczasowo uwolnić, do czasu rozstrzygnięcia wniosku o ułaskawienie. I to się stało 22 czerwca br. na zasadzie: pakuj się, za godzinę stąd wychodzisz.

- Około południa przedstawiciele dyrekcji ZK poinformowali mnie, że dziś mam opuścić celę, ale nie mam pojęcia z jakiego powodu, na jakiej podstawie i z czyjej decyzji - przyznawał już „na wolności", ale wyraźnie mocno oszołomiony biegiem wydarzeń.

Kompletnie niespodziewanie dla siebie, ani dla rodziny, której nie zdążył zawiadomić. Kiedy brama ZK zatrzasnęła się za nim, wsiadł w taksówkę i pojechał do domu. Nie mogąc po drodze napatrzeć się świata nie widzianego od ponad dwóch dekad: mnóstwo samochodów na drogach rodzinnego Rzeszowa, nie to, co z początkiem lat 2000, kiedy ostatni raz te drogi widział. I nie takich samochodów, jak wtedy. Tłumy ludzi, feeria kolorów w przestrzeni publicznej, oszałamiający ruch, kakofonia dźwięków. Stanął w progu domu rodzinnego, mama nie wierzyła, że widzi syna u drzwi. Płacz wzruszenia i śmiech radości na przemian albo jednocześnie.

**Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego.**
**PROKURATOR PIOTR KOSMATY**

Tego dnia popołudniem trudno było z nim rozmawiać, bo rzeczywistość kompletnie go oszołomiła. Kiedy z przyjacielem trafił do supermarketu, by kupić owoce, nie mógł uwierzyć mnogości wyboru, że wszystkiego można dotknąć.

- Nawet takich prostych rzeczy będę się musiał nauczyć - przyznawał następnego dnia.

W ciągu kilku godzin po 22 latach za kratami: niespodzianie uwolniony, w kontakcie z realem bez krat, w domu i z mamą, o czym jeszcze przed południem nie śmiał marzyć. Za dużo tego naraz. A tymczasem mógł rzeczywistość smakować tylko warunkowo w oczekiwaniu na decyzję prezydenta. W „pierwszym pakiecie" ułaskawionych Piotr się nie znalazł. Znalazł się drugim.

W poniedziałek, 3 sierpnia, komunikat Kancelarii Prezydenta RP obwieścił o trzech ułaskawieniach. Jedno jak ulał pasowało do Piotra: „Osoba, wobec której Prezydent zastosował prawo łaski, była skazana za przestępstwa według prawa polskiego, to jest zabójstwo z rozbojem i rozbój".

Rozdzwonił się jego telefon: jesteś wolny. Nie uwierzył, zadzwonił do adwokatów: „sprawdźcie mi to, proszę, nie róbcie mi tego, że na koniec okaże się, że nie o mnie chodzi" - opowiadał dzień po przed rzeszowskim kościołem farnym, skąd wyruszał na pielgrzymkę na Jasną Górę. - Oni mówią: sprawdziliśmy, to jesteś ty - relacjonował wtedy. - Nie panuję nad emocjami. Pozytywnymi emocjami. Wczoraj była decyzja, dziś idę na pielgrzymkę, a przecież zakład karny opuściłem 22 czerwca, w dzień świętej Rity, patronki sprawa beznadziejnych - odnosił się do wieloletnich starań o uwolnienie. - Dla Boga nie ma przypadków.

Pięć tygodni wcześniej był jeszcze za kratami, bez większych nadziei na wolność. Dziś jest wolny i ułaskawiony, ale to był życiowy rollercoaster w wersji turbo. Trudno zapanować nad emocjami.

**Wolny i... co dalej?**

Wcześniej nie śmiał snuć żadnych dalekosiężnych planów, w końcu odzyskał wolność warunkowo, do czasu decyzji prezydenta. Bo gdyby była odmowna, on musiałby wrócić za kraty, a z taką perspektywą trudno na poważnie planować resztę życia.

- Na razie jeszcze o tym nie myślę, dziś idę podziękować Bogu, ale kiedy wrócę, trzeba będzie podjąć jakieś życiowej decyzje - mówił już ułaskawiony na chwilę przed wymarszem na pielgrzymkę.

Przede wszystkim podreperować zdrowie, mocno nadszarpnięte za kratami. Potem poszukać pracy.

- I nie wracać myślami do czasu, kiedy patrzyłem na niebo przez kraty - deklarował.

Wolny, ale nie uniewinniony, bo wyrok skazujący za potworną zbrodnię wciąż na nim ciąży, nawet jeśli jej nie dokonał. A może ciąży tym bardziej, bo jej nie dokonał. W rozmowie z „Nowinami" tuż po uwolnieniu przyznawał, że chciałby doprowadzić do wznowienia procesu przed niemieckim sądem, w którym miałby szansę na uniewinnienie.

- Tak pół na pół - oceniał wtedy szanse na samo wznowienie procesu.

**Sam nie da rady, już próbował**

- Ubolewam nad tym, że polskie państwo jest bezradne wobec losu polskiego obywatela, o którego niewinności zdaje się być przekonane – komentował „Nowinom" jeszcze w październiku 2025 roku sprawę Piotra mecenas Paweł Matyja. - Jedna próba zwrócenia uwagi niemieckiej prokuratury na sprawę Piotra, jaką podjęto w 2013 roku, to niewielki wysiłek. Uważam, że Prokurator Generalny powinien zwrócić się do swojego niemieckiego odpowiednika z prośbą o wyjaśnienie tej sytuacji. Wszak niemiecki system prawny też nie zakłada skazywania niewinnych... Być może to spowoduje zainicjowanie działań z urzędu w Niemczech zmierzających do wznowienia postępowania. To nadal możliwe. I bezwzględnie konieczne.

Również w październiku 2025 r. powód niechęci niemieckiego wymiary sprawiedliwości komentował nam prokurator Piotr Kosmaty, który sprawę Piotra zna doskonale:

- Nie rozumiem strony niemieckiej, bo albo tam jest zła wola, albo ignorancja. Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego. Stan faktyczny i prawny jest bardzo skomplikowany i trzeba dobrej woli po stronie niemieckiej, by problem rozwiązać - mówił prokurator.

©℗

eprasa.pl a6813788aa

ROZMOWA

# Najważniejsze, by nikt nie został sam i wiedział, gdzie szukać pomocy

Irena Marszałek-Czekierda zwraca uwagę, że starzenie się społeczeństwa to jedno z najważniejszych wyzwań najbliższych lat. - Musimy budować system wsparcia, w którym nikt nie zostanie pozostawiony sam sobie - podkreśla dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie

**Urszula Sobol**

**Seniorzy stanowią coraz większą część społeczeństwa. Jak wygląda sytuacja osób starszych na Podkarpaciu i z jakimi wyzwaniami najczęściej się mierzą?**

W województwie podkarpackim mieszka około 2, 1 miliona osób. Seniorzy, czyli osoby w wieku 65 lat i więcej, stanowią już blisko 25 procent mieszkańców. To oznacza, że mówimy o grupie liczącej niemal pół miliona osób. Kiedy rozmawiamy o seniorach, warto pamiętać, że nie jest to grupa jednorodna. Z jednej strony są osoby, które zakończyły aktywność zawodową, ale nadal pozostają pełne energii, mają pasje, angażują się społecznie i chcą aktywnie uczestniczyć w życiu lokalnych społeczności. Potrzebują miejsc, w których mogą rozwijać zainteresowania, spotykać się z innymi i realizować swoje pomysły. Z drugiej strony mamy seniorów, którzy z powodu niepełnosprawności, przewlekłych chorób czy ograniczeń ruchowych nie są już w stanie samodzielnie opuszczać domów. To osoby wymagające codziennego wsparcia i pomocy w najprostszych czynnościach. Nie możemy również zapominać o seniorach przebywających w całodobowych placówkach opiekuńczych. To trzy różne grupy, które mają odmienne potrzeby i oczekiwania, dlatego system wsparcia musi odpowiadać na każdą z tych sytuacji.

**Nie wszyscy seniorzy mogą korzystać z klubów seniora czy domów dziennego pobytu. Co z osobami samotnymi, schorowanymi i niesamodzielnymi, które większość czasu spędzają w swoich domach?**

Celowo wcześniej wspomniałam o tych trzech grupach seniorów, ponieważ każda z nich wymaga innego rodzaju wsparcia. Osoby starsze, które z powodu niepełnosprawności lub ograniczeń zdrowotnych nie mogą samodzielnie funkcjonować, mogą korzystać z usług opiekuńczych świadczonych w miejscu zamieszkania. To niezwykle ważna forma pomocy. Do seniorów każdego dnia przychodzą opiekunowie, opiekunki czy terapeuci. Bardzo

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

– Nie zostawiamy ludzi samych. Pomoc musi być blisko człowieka – podkreśla Irena Marszałek-Czekierda, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej PUW w Rzeszowie

często świadczą oni pomoc również w weekendy, a nawet w okresie świątecznym. Wspierają seniorów w przygotowywaniu posiłków, pomagają w ich spożywaniu, dbają o higienę osobistą, pielęgnację, a także pomagają utrzymać porządek i czystość w domu. Takich osób korzystających z tego rodzaju wsparcia jest na Podkarpaciu bardzo wiele. Co niezwykle istotne, świadczenie usług opiekuńczych jest obowiązkowym zadaniem własnym każdej gminy. Oznacza to, że samorządy mają obowiązek organizowania takiej pomocy swoim mieszkańcom, dzięki temu sieć usług opiekuńczych jest dziś dobrze rozwinięta. Jednocześnie nie ograniczamy się wyłącznie do tej podstawowej formy pomocy. Funkcjonuje również szereg programów rządowych, które stanowią dodatkowe wsparcie dla seniorów. Jednym z najbardziej rozpoznawalnych jest Korpus Wsparcia Seniorów, w ramach którego seniorzy mogą korzystać z tzw. opasek bezpieczeństwa monitorujących ich stan zdrowia i umożliwiających szybkie wezwanie pomocy w sytuacji zagrożenia. Dostępne są również usługi sąsiedzkie czy programy wspierające osoby z niepełnosprawnościami. Jednak musimy pamiętać o jednym: społeczeństwo się starzeje, liczba seniorów systematycznie rośnie i ten proces będzie postępował. Dlatego naszym zadaniem jest nie tylko utrzymanie obecnego systemu pomocy, ale także jego dalszy rozwój i dostosowywanie do coraz większych potrzeb osób starszych.

**Na Podkarpaciu realizowanych jest wiele programów skierowanych do seniorów. Jakie konkretnie wsparcie oferują i kto może z nich skorzystać?**

Przede wszystkim trzeba podkreślić, że nie wszystkie programy są skierowane do tej samej grupy odbiorców. Część z nich przeznaczona jest dla wszystkich seniorów, natomiast część dedykowana jest osobom z niepełnosprawnościami, w tym również seniorom. Podstawową formą pomocy dla osób starszych pozostających w domu są wspomniane już usługi opiekuńcze. Natomiast program Korpus Wsparcia Seniorów oferuje między innymi opaski bezpieczeństwa. Są to urządzenia przypominające zegarek, które monitorują funkcjonowanie seniora i umożliwiają szybkie uzyskanie pomocy w sytuacji zagrożenia. Kolejnym programem jest Opieka 75+. Dzięki środkom przekazywanym przez wojewodę samorządy mogą organizować dodatkowe usługi opiekuńcze. Bardzo często świadczą je osoby z najbliższego otoczenia seniora: sąsiedzi, znajomi lub osoby, które dobrze go znają. Pozwala to zapewnić pomoc w codziennych czynnościach oraz zwiększyć poczucie bezpieczeństwa osób starszych. Jeżeli natomiast mówimy o programach skierowanych do osób z niepełnosprawnościami, bardzo ważną rolę odgrywa Asystent Osobisty Osoby z Niepełnosprawnością. Dzięki środkom przekazywanym samorządom możliwe jest zatrudnienie asystentów, którzy wspierają seniorów i osoby z niepełnosprawnościami nie tylko w codziennym funkcjonowaniu, ale także pomagają im zachować aktywność społeczną. Asystent może towarzyszyć seniorowi podczas wizyt lekarskich, badań, pobytu w szpitalu, ale również podczas wyjścia do kina, teatru, na spacer czy na wydarzenia kulturalne organizowane w lokalnym środowisku. Chodzi o to, aby osoba starsza mogła jak najdłużej uczestniczyć w życiu społecznym i nie była skazana wyłącznie na pozostawanie w domu.

**Nieco inny charakter ma program Opieka Wytchnieniowa...**

To wsparcie skierowane przede wszystkim do opiekunów osób z niepełnosprawnościami. Wyobraźmy sobie osobę, która od kilku, kilkunastu, a czasem nawet kilkudziesięciu lat opiekuje się swoim bliskim. Jej całe życie podporządkowane jest potrzebom chorego. Tacy opiekunowie również potrzebują chwili odpoczynku - możliwości wyjścia z domu, zrobienia zakupów, spotkania z bliskimi czy zwyczajnego spaceru. Właśnie temu służy opieka wytchnieniowa. W czasie gdy wykwalifikowany opiekun przejmuje opiekę nad osobą chorą, jej dotychczasowy opiekun może odpocząć i zregenerować siły. Wsparcie to może mieć charakter kilku-, kilkunastodniowego pobytu osoby z niepełnosprawnością w specjalistycznym ośrodku całodobowym. Dzięki temu opiekun zyskuje czas dla siebie - może wyjechać, odpocząć, załatwić własne sprawy i zwyczajnie odetchnąć. To niezwykle ważne, ponieważ tylko opiekun, który sam ma siłę i możliwość regeneracji, jest w stanie przez długie lata zapewniać swoim bliskim dobrą i bezpieczną opiekę. Warto podkreślić, że programy te nie powstały przypadkowo. Były odpowiedzią na potrzeby zgłaszane przez samych opiekunów osób z niepełnosprawnościami. To właśnie ich doświadczenia i codzienne wyzwania pokazały, jak ogromnym wysiłkiem jest wieloletnia opieka nad bliską osobą oraz jak bardzo potrzebne jest wsparcie również dla tych, którzy tę opiekę sprawują. Dzięki temu dziś możemy oferować rozwiązania, które pomagają zarówno seniorom, jak i ich rodzinom oraz opiekunom.

**Nie sposób nie zapytać także o program Aktywni Seniorzy ASY. Jakie możliwości daje seniorom?**

Program Aktywni Seniorzy ASY to nowy, wieloletni program rządowy, który rozpoczął się w 2026 roku i będzie realizowany aż do 2030 roku. Jest to bardzo ważna inicjatywa, ponieważ odpowiada na różnorodne potrzeby osób starszych i wspiera ich aktywność na wielu płaszczyznach. Program obejmuje kilka obszarów. Jednym z nich jest wsparcie samorządów w tworzeniu miejsc dziennego pobytu dla seniorów. Chodzi o przyjazne przestrzenie, w których osoby starsze mogą codziennie spotykać się z innymi, rozwijać swoje pasje, uczestniczyć w zajęciach, zdobywać nowe umiejętności i aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym. To miejsca, które przeciwdziałają samotności i sprzyjają budowaniu relacji. Nowością jest również to, że po raz pierwszy program został skierowany także do Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Dzięki temu uczelnie mogą rozwijać swoją ofertę edukacyjną i aktywizującą dla seniorów, którzy chcą nadal się uczyć, rozwijać i poszerzać swoje zainteresowania. Program Aktywni Seniorzy ASY wspiera również organizacje pozarządowe, w tym koła gospodyń wiejskich. To właśnie te podmioty bardzo często organizują w swoich lokalnych społecznościach różnego rodzaju zajęcia, warsztaty, spotkania integracyjne czy wydarzenia skierowane do osób starszych. Dzięki programowi mogą jeszcze skuteczniej realizować swoje działania. Jest jeszcze jeden bardzo ważny element programu. Samorządy mogą ubiegać się o środki finansowe na rozwój działalności rad seniorów funkcjonujących na terenie województwa. W tym roku wiele samorządów skorzystało z tej możliwości i otrzymało dofinansowanie

eprasa.pl a6813788aa

na aktywizację oraz wspieranie działalności tych rad. Obecnie jesteśmy już na zaawansowanym etapie realizacji programu. Środki, które udało się pozyskać, zostały bardzo dobrze wykorzystane, a dodatkowo został ogłoszony kolejny nabór. To pokazuje, że zainteresowanie programem jest bardzo duże.

**Samotność, choroba czy problemy zdrowotne sprawiają, że wiele osób nie wie, gdzie szukać pomocy.**

Najlepszym i najprostszym miejscem pierwszego kontaktu są ośrodki pomocy społecznej lub centra usług społecznych, które funkcjonują na terenie każdej gminy. To właśnie tam osoby potrzebujące mogą uzyskać pierwszą informację, poradę oraz zostać pokierowane do odpowiednich form wsparcia. Jeżeli ktoś nie wie, gdzie się zgłosić, zawsze może również skontaktować się z urzędem gminy lub urzędem miasta, skąd zostanie skierowany do właściwej jednostki. W ośrodkach pomocy społecznej i centrach usług społecznych pracują doświadczeni pracownicy socjalni. To osoby, które przyjeżdżają do seniora, rozmawiają z nim, poznają jego sytuację życiową i zdrowotną oraz wspólnie określają zakres potrzeb i możliwego wsparcia. Oczywiście cała procedura odbywa się zgodnie z obowiązującymi przepisami. Pracownicy przygotowują niezbędną dokumentację, przeprowadzają wymagany wywiad środowiskowy, a następnie - na tej podstawie - wydawane są decyzje administracyjne dotyczące przyznania odpowiednich form pomocy. Najważniejsze jest jednak to, aby osoby potrzebujące nie bały się prosić o wsparcie. Ośrodki pomocy społecznej i centra usług społecznych są właśnie po to, aby pomagać mieszkańcom w trudnych sytuacjach życiowych. Na Podkarpaciu funkcjonuje 160 gmin, a w każdej z nich działa ośrodek pomocy społecznej lub centrum usług społecznych. Oznacza to, że bez względu na miejsce zamieszkania każdy mieszkaniec ma dostęp do instytucji, która może udzielić pomocy, wskazać odpowiednie rozwiązania i wesprzeć zarówno seniorów, jak i ich rodziny.

**Nie możemy zapominać także o osobach w kryzysie bezdomności. Jak wygląda ich sytuacja na Podkarpaciu?**

Badanie dotyczące liczby osób w kryzysie bezdomności przeprowadzane jest raz na dwa lata. Ostatnie odbyło się w lutym 2026 roku. Według tegorocznych danych na terenie województwa podkarpackiego odnotowano 1121 osób w kryzysie bezdomności, podczas gdy dwa lata wcześniej było ich 1111. Warto jednak pamiętać o specyfice tego badania. Jest ono prowadzone zimą, w lutym, ponieważ właśnie wtedy osoby w kryzysie bezdomności są najmniej mobilne i łatwiej jest do nich dotrzeć. W badaniu uczestniczą służby samorządowe, pracownicy ośrodków pomocy społecznej oraz służby mundurowe, które wspólnie docierają do osób przebywających zarówno w placówkach, jak i w miejscach niemieszkalnych. Zdecydowaną większość osób pozostających w kryzysie bezdomności stanowią mężczyźni. Kobiet jest znacznie mniej. Na terenie województwa funkcjonuje 19 schronisk dla osób w kryzysie bezdomności, które zapewniają dach nad głową, podstawową opiekę oraz wsparcie w wychodzeniu z trudnej sytuacji życiowej. Analizując przyczyny bezdomności, od lat obserwujemy podobny obraz. Najczęściej u podstaw tego kryzysu leżą różnego rodzaju uzależnienia - przede wszystkim od alkoholu, ale coraz częściej również od substancji psychoaktywnych. To właśnie one bardzo często prowadzą do stopniowej utraty więzi rodzinnych i społecznych. Człowiek, który wcześniej normalnie funkcjonował - uczył się, pracował, zakładał rodzinę - z czasem zostaje wykluczony z życia społecznego i traci poczucie stabilizacji. Chciałabym jednak podzielić się również bardzo ważną refleksją. Regularnie spotykam się z kierownikami schronisk i osobami pracującymi na co dzień z ludźmi w kryzysie bezdomności. Widzę, jak ogromną pracę wykonują i jak wiele sukcesów odnoszą. Dzięki ich zaangażowaniu wiele osób stopniowo odzyskuje samodzielność. Najczęściej ten proces rozpoczyna się od podjęcia pracy. Kolejnym krokiem jest wynajęcie pokoju lub mieszkania, a następnie powrót do samodzielnego funkcjonowania. Takie historie pokazują, że odpowiednie wsparcie naprawdę może zmienić ludzkie życie. Choć podczas ostatniego badania liczba osób w kryzysie bezdomności wzrosła, patrząc na dane z dłuższej perspektywy, można powiedzieć, że od kilku lat utrzymuje się ona na podobnym poziomie - około tysiąca osób. Jest to pewna stała tendencja, którą obserwujemy na terenie Podkarpacia.Trzeba również pamiętać, że mówiąc o osobach w kryzysie bezdomności, nie mamy na myśli wyłącznie mieszkańców schronisk. Są to także osoby przebywające w przestrzeni publicznej - w parkach, pustostanach czy innych miejscach oddalonych od codziennego życia społecznego. Jednocześnie należy uszanować fakt, że część z tych osób świadomie wybiera taki sposób funkcjonowania. Każdy człowiek ma prawo do własnej autonomii i podejmowania decyzji dotyczących swojego życia. Rolą instytucji pomocowych jest być blisko i oferować pomoc, ale ostateczna decyzja o skorzystaniu z tej pomocy zawsze należy do samego człowieka.

**Za tym wsparciem idą konkretne pieniądze. Ile środków otrzymało Podkarpacie?**

Od 2024roku kwota przeznaczana na rzecz osób starszych, osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów sukcesywnie wzrasta. W 2026 roku wojewoda podkarpacki, pani Teresa Kubas-Hul, w swoim budżecie zabezpieczyła rekordową kwotę miliard 300 milionów złotych i należy dodać, że do końca roku kwota ta wzrośnie. Obecnie jest to już o ponad 50 milionów więcej niż w 2025 roku. Jak widać, ciągle pracujemy nad zwiększeniem efektywności w obszarze wsparcia osób starszych, osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów. ©℗

NASZA AKCJA

# Zgłoś swój produkt, usługę lub inicjatywę i zawalcz o prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin”

Swoje produkty, usługi i inicjatywy do tegorocznej edycji akcji Nasze Dobre Podkarpackie zgłosiło już 12 firm. Czekamy na kolejnych przedsiębiorców, instytucje i samorządy, którzy chcą zaprezentować to, co najlepsze w regionie

**red.**

Celem naszej akcji jest promowanie najlepszych produktów, usług i inicjatyw tworzonych przez podkarpackie przedsiębiorstwa, samorządy oraz organizacje społeczne. A mamy się na Podkarpaciu czym chwalić, bo to region pełen ludzi z pasją, pomysłów i projektów, które mogą być inspiracją także poza naszym województwem.

Zwycięzców konkursu wyłoni kapituła konkursowa. Laureaci otrzymają prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin” oraz wartościowy pakiet promocyjny.

Do tegorocznej edycji konkursu zgłosiło się już 12 firm, które zaproponowały swoje wyjątkowe produkty i usługi, pokazując bogactwo, jakość oraz potencjał podkarpackich przedsiębiorstw. W gronie uczestników znalazły się: Mateo Sp. z o.o.; Kliniczny Szpital Wojewódzki im. Św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie; Develop Investment Sp. z o.o.; Iwoniczanka Sp. z o.o.; Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Jasienicy Rosielnej; CIAK Zakład Mięsny Wyroby Tradycyjne Mariusz Ciak; Wyroby Swojskie Marek Pelc; Podkarpacka Wytwórnia Wędlin Tradycyjnych LUBERA; Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Rzeszowie; Prywatne Przedsiębiorstwo „Piekarnia ZAMOJSKA” Ryszard Lembryk i S-KA; Zakład Mięsny Głowiak Sp. z o.o.; Mała Szwajcaria Robert Cempulik.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

We wrześniu ogłosimy laureatów tegorocznej edycji NDP

Zastanawiasz się, czy Twoja firma, produkt, usługa lub inicjatywa samorządowa kwalifikują się do udziału? Chętnie odpowiemy na wszystkie pytania.

Na zgłoszenia czekamy pod adresem: ndp@nowiny24.pl

Można również skontaktować się z nami telefonicznie pod numerem 17 867 2 3 45. Więcej na: nowiny24.pl/naszedobre ©℗

Q604984352A

ORGANIZATOR

nowiny nowiny24.pl

PATRONAT HONOROWY

WOJEWODA PODKARPACKI

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

POWIAT RZESZOWSKI
STAROSTA RZESZOWSKI

PATRONAT MEDIALNY

TVP 3 RZESZÓW

TVP info

Polskie Radio RZESZÓW

eprasa.pl a6813788aa

KULTURA

# Duży ekran daje zupełnie inne emocje niż oglądanie filmu na telefonie czy tablecie

## Rozmowa z Martą Kraus, szefową Podkarpackiej Komisji Filmowej

Marlena Bogdan - Marut

**Zacznijmy od Twojego filmowego szlaku, zanim porozmawiamy o tym, który od 7 do 9 sierpnia będzie prowadził przez Łańcut. Gdybyś miała ułożyć taki szlak ze swoich ulubionych filmów, co by się na nim znalazło? Czy one układają się w jakiś wzór?**

To byłby dość zaskakujący wzór, bo właściwie go nie ma. To są różne gatunki, różne historie i filmy, które na różnych etapach życia były mi bliższe. Jest jeden film, do którego bardzo często wracam - Pożegnanie z Afryką. Pamiętam, że oglądałam go jako kilkuletnia dziewczynka. To był koniec lat 80. i ten film po prostu utkwił mi w pamięci. Wracam do niego mniej więcej raz na pięć lat i za każdym razem odbieram go inaczej. Ale na tej liście jest też cała trylogia Władcy Pierścieni, którą obejrzałam chyba ze dwadzieścia razy. Podobnie Hobbita. Są więc filmy obyczajowe, dramaty, fantasy i science fiction. Po prostu lubię różne kino.

**Masz też tak, że chciałabyś odwiedzić miejsca, które zobaczyłaś najpierw na ekranie? Bo skoro Pożegnanie z Afryką, to pewnie Afryka.**

O Afryce zawsze marzyłam. Kenia i Tanzania od dawna są na mojej liście. Chciałabym zobaczyć dom Karen Blixen, w którym dziś mieści się muzeum. A Nowa Zelandia? Mam nadzieję, że kiedyś dotrę do Shire. Turystyka filmowa zdecydowanie jest czymś, co bardzo mnie fascynuje.

**To jest niesamowite, że miejsca, które mijamy na co dzień, są dla nas zupełnie zwyczajne. Weźmy choćby zamek w Łańcucie. Większości z nas kojarzy się przede wszystkim ze szkolnymi wycieczkami, a przecież zagrał w tylu produkcjach. W tym roku będzie głównym bohaterem Podkarpackiego Szlaku Filmowego.**

Tak. Przygotowaliśmy około 30 wydarzeń. Będziemy mówić o filmach realizowanych w Łańcucie, o twórcach związanych z tym miejscem i pokazywać zamek z innej perspektywy. Najwięcej będzie się działo oczywiście w jego przestrzeniach.

**Bardzo podoba mi się to, że potraficie patrzeć na Podkarpacie oczami operatora i reżysera. Ja widzę zamek, ulicę czy kamienicę, a wy od razu filmowy kadr.**

Filmowcy rzeczywiście patrzą trochę inaczej. Szukają miejsc, gdzie nie trzeba budować scenografii, bo przestrzeń sama opowiada historię. Zamek w Łańcucie jest właśnie takim miejscem - w wielu jego wnętrzach właściwie można wejść z kamerą i od razu zacząć zdjęcia.

Takich miejsc na Podkarpaciu jest więcej. Bardzo często mówimy o Przemyślu jako o gotowym planie filmowym. W zależności od kadru może zagrać okres międzywojenny, pierwszą albo drugą wojnę światową.

**I teraz zastanawiam się, co było pierwsze - miejsce czy film? Czy te przestrzenie od początku mają w sobie coś, co sprawia, że dobrze zagrają, czy dopiero film wydobywa z nich ten potencjał?**

Kiedy w 2016 roku powstała Podkarpacka Komisja Filmowa, sami zadawaliśmy sobie podobne pytanie. Czy najpierw budować bazę lokacji i być gotowym na producentów, czy raczej czekać na ich konkretne potrzeby. Do dziś nie ma jednej odpowiedzi, dlatego robimy jedno i drugie. Rozbudowujemy bazę, ale jednocześnie odpowiadamy na zapytania filmowców. Często przyjeżdżają z konkretnym wyobrażeniem - że potrzebują Bieszczadów albo określonego pałacu. A kiedy czytamy scenariusz, okazuje się, że możemy zaproponować miejsce mniej oczywiste, które znacznie lepiej pasuje do historii. I bardzo często właśnie te nasze propozycje okazują się strzałem w dziesiątkę.

**No właśnie, dochodzimy do pytania o rolę Podkarpackiej Komisji Filmowej w robieniu filmu. Kiedy właściwie wchodzicie do produkcji?**

Na różnych etapach. Czasami producent zgłasza się już na etapie pomysłu, kiedy nie ma jeszcze scenariusza, tylko jego zarys. Innym razem film jest już przygotowywany do realizacji i potrzebne są konkretne miejsca do zdjęć. Naszą rolą jest pomóc producentom znaleźć najlepsze lokacje i pokazać potencjał regionu. W zespole mamy osobę, która zajmuje się wyłącznie lokacjami - wyszukuje je, przygotowuje dokumentację i jeździ z producentami, reżyserami czy operatorami po Podkarpaciu. Oni chcą zobaczyć, czy to, co wcześniej oglądali na zdjęciach, rzeczywiście zadziała na ekranie.

**Zastanawiam się, jak wygląda wybieranie takich miejsc. Macie ogromną bazę lokacji, ale przecież ktoś musi najpierw spojrzeć na kamienicę, pałac czy kawałek lasu i pomyśleć: „to mogłoby zagrać w filmie".**

Na początku opieraliśmy się głównie na miejscach najbardziej charakterystycznych - zamku w Łańcucie, Rynkach w Rzeszowie i Przemyślu czy Bieszczadach. Później zaczęliśmy uzupełniać bazę o mniej oczywiste lokalizacje, bo filmowcy często szukają czegoś, czego jeszcze nie było na ekranie. Ale o tym, czy dane miejsce rzeczywiście zagra, ostatecznie decyduje operator. Pamiętam zdjęcia Jerzego Skolimowskiego w Rudawce Rymanowskiej. Operatorem był Michał Dymek i przez dwa dni czekaliśmy na odpowiednie światło. Miał w głowie konkretny obraz i cierpliwie czekał, aż natura da dokładnie taki efekt, jakiego potrzebował. Można wiele zrobić technicznie, ale czasem najlepszym sprzymierzeńcem jest właśnie światło.

FOT. BARBARA GALAS

Marta Kraus: Naszą rolą jest pomóc producentom znaleźć najlepsze lokacje i pokazać potencjał regionu

**To jest chyba właśnie ta magia kina. My patrzymy na krajobraz, a operator widzi gotową scenę.**

Dokładnie. Później dochodzi jeszcze montaż. Świetnym przykładem jest Trędowata. Wiemy, że zdjęcia powstawały nie tylko w Łańcucie, ale również na Zamku Książ. A jednak widz praktycznie nie zauważa momentu, w którym jedno miejsce przechodzi w drugie. Kto zna oba obiekty, oczywiście dostrzeże różnice. Dla większości odbiorców tworzą jednak jedną, spójną przestrzeń. Na tym właśnie polega magia kina.

**Moim zdaniem Podkarpacki Szlak Filmowy jest świetnym sposobem, żeby odkrywać te miejsca na nowo. Ale dlaczego w tym roku wybraliście akurat Łańcut?**

Łańcut od dawna był na naszej liście. Każdą edycję organizujemy w miejscu szczególnie ważnym dla historii polskiego kina. Zaczęliśmy od Jaślisk, później był Przemyśl, Bieszczady, Sanok, Jarosław i Kolbuszowa. Teraz przyszedł czas na Łańcut. To naturalny wybór. Od lat 60. powstało tu wiele znakomitych produkcji, a my chcemy pokazać nie tylko sam zamek, ale też historie, które się z nim wiążą i przypomnieć filmy, dla których stał się ważnym bohaterem.

**Kino pokochałaś dopiero wtedy, kiedy zaczęłaś pracować w Podkarpackiej Komisji Filmowej?**

Nie, zdecydowanie wcześniej. Pamiętam filmy z dzieciństwa, jeszcze z czasów, kiedy w telewizji były tylko dwa kanały. Każdy zachodni film był wtedy wydarzeniem i wiele z tych obrazów zostało ze mną na długo. Później studiowałam historię sztuki, więc obrazy były moją codziennością – choć jeszcze nieruchome. Zaraz po studiach trafiłam do Fundacji Rozwoju Kina i wtedy zaczęła się moja przygoda z obrazem ruchomym. Od ponad dwudziestu lat kino jest częścią mojego życia.

**Masz jakiś film realizowany na Podkarpaciu, do którego wracasz szczególnie chętnie?**

Jest ich kilka. Na pewno Zimna wojna. Pamiętam, jak czytałam scenariusz - od razu zrobił na mnie ogromne wrażenie. Bardzo ciepło myślę też o Śubuku Jacka Lusińskiego. To piękna historia matki wychowującej syna w spektrum autyzmu. Film opowiada o trudnych doświadczeniach, ale robi to z humorem, lekkością i ogromną wrażliwością. Przy okazji pięknie pokazuje Przemyśl.

**Myślisz, że sztuczna inteligencja i nowe technologie zmienią kino? Dzisiaj przecież właściwie każde tło można wygenerować komputerowo.**

Takie technologie już istnieją. Powstają filmy realizowane z wykorzystaniem ekranów LED, na których wyświetlane są wcześniej przygotowane plenery. To jednak kosztowne rozwiązania i nie sprawdzają się w każdej produkcji. Myślę jednak, że kino autorskie ma przed sobą przyszłość. W Europie wciąż najważniejszy jest scenariusz, reżyser i opowiadana historia, a nie sama technologia.

**Pytanie tylko, co z widzami. Pandemia bardzo zmieniła nasze przyzwyczajenia. Dzisiaj częściej oglądamy filmy na platformach niż w kinach. Sama łapię się na tym, że myślę: „Poczekam, zaraz pojawi się w streamingu".**

To prawda. Trochę zniknął rytuał wyjścia do kina. Mam jednak nadzieję, że będziemy do niego wracać. Jest coraz więcej programów edukacji filmowej i wierzę, że kolejne pokolenia odkryją, że duży ekran daje zupełnie inne emocje niż oglądanie filmu na telefonie czy tablecie. Podobno przyjdzie taki moment, kiedy zmęczymy się tym cyfrowym światem i znowu będziemy chcieli przeżywać kulturę trochę bardziej analogowo. Umawiać się do kina, a nie tylko przewijać kolejne tytuły na platformach.

©℗

eprasa.pl a6813788aa

LUDZIE

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Członkowie Leżajskiego Stowarzyszenia Seniorów, Emerytów i Rencistów pokazują, że wiek nie ogranicza aktywności i pasji. Wśród nich są także Czytelnicy „Nowin"

# Nie siedzą w domu. Działają, pomagają, inspirują innych i spełniają marzenia

Leżajskie Stowarzyszenie Seniorów, Emerytów i Rencistów to setki spotkań, dziesiątki inicjatyw i historie ludzi, którzy chcą być aktywni, potrzebni i blisko innych. Organizują wyjazdy, rozwijają swoje pasje, pomagają potrzebującym i udowadniają, że wiek nie jest przeszkodą, by działać z energią i zaangażowaniem

**Urszula Sobol**

Leżajskie Stowarzyszenie Seniorów, Emerytów i Rencistów w niespełna 2 lata stworzyło społeczność, która udowadnia, że aktywność nie kończy się wraz z przejściem na emeryturę. 222 osoby, dziesiątki inicjatyw, wspólne wyjazdy, zajęcia, pomoc potrzebującym i przede wszystkim obecność drugiego człowieka. To miejsce, w którym seniorzy nie tylko spędzają czas, ale przede wszystkim czują się potrzebni. Stowarzyszenie powstało z potrzeby działania i przełamania samotności. Początki były skromne. Grupę tworzyło 9 osób, które chciały zrobić coś dla siebie i innych. - Była to grupa założycielska dziewięciu osób, które chciały coś zrobić, chciały coś zmienić dla siebie, żeby po prostu nie być w stagnacji domowej. Złożyliśmy odpowiednie dokumenty, które zostały zatwierdzone. Kiedy wszystko zostało formalnie załatwione, rozpoczęliśmy przyjmowanie członków. I tak nasze stowarzyszenie od tych 9 osób wzrosło aż do 222 - opowiada Andrzej Portka, prezes stowarzyszenia.

**Spotykają się i działają**

Tak duża liczba członków pokazuje, jak ważne jest tworzenie takich miejsc. - Takie stowarzyszenie jest potrzebne. Miasto oczywiście pomaga i współpracuje z seniorami. Chciałbym serdecznie podziękować całemu stowarzyszeniu za to, że angażuje się w różne inicjatywy, między innymi przy okazji świąt, wydarzeń miejskich czy spotkań. Seniorzy pomagają nam i pokazują, że są bardzo ważną częścią naszej społeczności. Szczególnie trzeba wyróżnić ich piękny chór. Zawsze możemy liczyć na seniorów - podkreśla Krzysztof Trębacz, burmistrz Leżajska.

Stowarzyszenie skupia osoby o różnych doświadczeniach zawodach i zainteresowaniach. - Łączy ich jedno: chęć aktywnego życia i działania na rzecz innych. To jest właśnie największa siła naszego stowarzyszenia - ludzie. Mamy osoby z różnych środowisk i różnych zawodów. Są wśród nas pielęgniarki, lekarze, osoby pracujące kiedyś w administracji czy sądownictwie. Każdy wnosi swoje doświadczenie, wiedzę i pomysły. Dzięki temu potrafimy się odnaleźć w różnych sytuacjach, wiemy, jak działać i gdzie szukać rozwiązań - wylicza Andrzej Portka.

Członkowie stowarzyszenia pokazują, że seniorzy nie tylko potrzebują wsparcia, ale sami potrafią je dawać innym. - Organizujemy akcje charytatywne, odwiedzamy osoby potrzebujące, uczestniczymy w wydarzeniach lokalnych i angażujemy się w życie miasta. Mamy wiele wycieczek, a ja zajmuję się ich organizacją - mówi Kazimierz Sołga, członek stowarzyszenia.

Podczas jednej z akcji pomocowych udało się zebrać ponad 28 tysięcy złotych na rzecz potrzebującego dziecka. - Często mówi się, że seniorzy potrzebują pomocy, a my chcemy pokazać, że sami również potrafimy pomagać. Mamy ludzi, którzy mają pomysły, energię i chcą działać razem - zapewniają jednogłośnie w stowarzyszeniu.

Ważnym elementem działalności stowarzyszenia są sekcje i wspólne aktywności. Seniorzy uczestniczą w zajęciach nordic walking, jeżdżą na rowerach, korzystają z basenu, śpiewają w chórze „Pasjonata" i organizują wyjazdy. - Jest takie powiedzenie: aktywny senior to zdrowy senior. My właśnie to realizujemy. Mamy wiele sekcji, gdzie każdy może znaleźć coś dla siebie - uważa Ewa Lasocińska.

Seniorzy stworzyli także sekcję rowerową. - Jeździmy bardzo liczną grupą, od 15 do 20 osób. Pokonujemy po trzydzieści, czterdzieści kilometrów. Jest świetna zabawa, dużo ruchu i odpoczynku - wyznaje Danuta Dulęba. - Nie można się zamykać w czterech ścianach. W grupie jest zupełnie inaczej.

Jan Rakuś przyznaje, że najbardziej interesują go wycieczki. - Zwiedzamy okolicę, poznajemy nowe trasy i przede wszystkim jesteśmy razem. Skończyłem geografię, więc takie wyjazdy sprawiają mi szczególną przyjemność - akcentuje.

Aktywność to nie tylko sport. To również rozmowy, spotkania i zwykła obecność drugiego człowieka. - Człowiek ma z kim porozmawiać, z kim się spotkać. Są zajęcia, wyjazdy, wspólne gry w karty i wzajemne wsparcie – zapewnia Agnieszka Soprych, która z mężem Pawłem należy do stowarzyszenia. -A ja przychodzę tutaj, żeby zapomnieć o smutkach, bo zawsze jest wesoło. Bardzo się cieszę, że koleżanki mnie namówiły, żeby przyjść. Poznałam tutaj wspaniałych ludzi - przekonuje Maria Kurowska, jedna z członkiń stowarzyszenia.

Andrzej Portka przyznaje, że celem stowarzyszenia było stworzenie miejsca, w którym seniorzy poczują się potrzebni. - Chcieliśmy stworzyć miejsce, w którym seniorzy nie będą sami w domu, ale spotkają drugiego człowieka, porozmawiają, rozwiną zainteresowania i poczują, że nadal są ważną częścią społeczeństwa. Często wystarczy jeden krok. Wyjście z domu i spotkanie z innymi, by życie nabrało nowych barw. Widzę, jak ludzie się otwierają, odzyskują radość i angażują w działania. To pokazuje, że nigdy nie jest za późno na nowe znajomości, pasje i pomaganie innym - zwraca uwagę prezes.

Leżajskie stowarzyszenie pokazuje, że emerytura może być początkiem aktywnego życia. - Pełnego spotkań, pasji i działania dla siebie oraz innych. To dowód, że energia i chęć do działania nie mają wieku – ocenia Krzysztof Trębacz, burmistrz Leżajska. ©℗

eprasa.pl a6813788aa

NASZA AKCJA

# Wakacje z dzieciństwa. Wspomnienia, które nie przemijają i zostają w sercu

Są takie wakacje, które zostają w sercu na zawsze. Wspólne wyjazdy, rodzinne spotkania, odkrywanie nowych miejsc i beztroskie dni - właśnie te historie chcemy ocalić od zapomnienia razem z naszymi Czytelnikami.

**Urszula Sobol**

Wakacyjne wspomnienia mają niezwykłą moc - potrafią przenieść nas w czasie do chwil pełnych radości, beztroski i odkrywania świata. Czasem wystarczy jedno zdjęcie, dźwięk piosenki czy widok znajomego miejsca, by znów poczuć klimat tamtych letnich dni.

Nie potrzebowaliśmy dalekich podróży ani wyjątkowych atrakcji. Wystarczył rower, paczka przyjaciół, podwórko pełne dziecięcego gwaru, kąpiel w rzece czy wieczory spędzone na rozmowach aż do zmroku. To właśnie z tych zwyczajnych, ale niezwykłych momentów rodziły się wspomnienia, które zostają z nami na całe życie. Każdy z nas ma swoje własne obrazy z wakacji dzieciństwa. Dla jednych będą to poranki na wsi, zapach świeżo skoszonej trawy, domowe ciasto i kompot u babci. Dla innych - pierwsze wyprawy nad morze, górskie szlaki, rodzinne wyjazdy, kolonie, biwaki czy przyjaźnie zawarte podczas letnich przygód. Niezależnie od tego, gdzie spędzaliśmy wakacje, łączy nas jedno - te chwile miały w sobie wyjątkową magię. Właśnie z potrzeby zatrzymania tych wspomnień powstała nasza rubryka „Wakacje z dzieciństwa". Chcemy wracać do historii, które wywołują uśmiech, wzruszenie i przypominają, że najpiękniejsze momenty często kryją się w prostych rzeczach.

I tak dziennikarze „Nowin" oraz nasi Czytelnicy dzielą się osobistymi opowieściami o wakacjach sprzed lat.

Nie szukamy opowieści o luksusowych podróżach i wyjątkowo odległych miejscach. Chcemy przypomnieć te historie, które są bliskie każdemu z nas - wakacje spędzone u dziadków, nad pobliskim jeziorem, na działce, w lesie, na wiejskiej drodze czy osiedlowym podwórku. Bo często właśnie tam przeżywaliśmy swoje najpiękniejsze lata.

Ta rubryka to zaproszenie do wspólnej podróży w przeszłość. Do sięgnięcia po stare albumy, odnalezienia zapomnianych zdjęć, rozmów z bliskimi i przypomnienia sobie miejsc oraz osób, które kiedyś były ważną częścią naszego świata.

Dziś wakacje często wyglądają inaczej. Są zaplanowane, fotografowane i dzielone w mediach społecznościowych. Warto jednak na chwilę wrócić do prostych radości: zabaw na podwórku, jazdy na rowerze, kąpieli w rzece czy wieczorów pod gwiazdami. To właśnie z takich chwil powstają wspomnienia na całe życie. ©℗

**Podziel się wspomnieniem wakacji, które zostało z Tobą na lata**
Każda opowieść ma znaczenie – niezależnie od tego, czy dotyczy dalekich podróży, rodzinnych wyjazdów, beztroskich dni spędzonych na podwórku, czy zwykłych chwil, które po latach okazują się wyjątkowe. Twoja historia może stać się częścią naszej letniej akcji „Wakacyjne wspomnienia". Zachęcamy Czytelników do przesyłania swoich opowieści na adres: wydawcy@nowiny24.pl. Napisz o swoich dziecięcych wakacjach, miejscach, do których chętnie wracasz pamięcią, ludziach, których spotkałeś, albo wydarzeniach, które do dziś wywołują uśmiech. Możesz również dołączyć wakacyjne zdjęcie – rodzinne, z podróży lub takie, które przypomina wyjątkowy moment sprzed lat. Nie muszą to być wielkie przygody ani niezwykłe historie. Często właśnie te najprostsze wspomnienia – letnie wieczory, zabawy z rówieśnikami, pierwsze samodzielne wyprawy, zapach wakacji u dziadków czy miejsca, które miały dla nas szczególne znaczenie – pozostają w sercu na całe życie. Każda nadesłana opowieść jest dla nas ważna. Wspólnie możemy stworzyć wyjątkową kronikę wakacyjnych wspomnień – pełną emocji, uśmiechu i chwil, do których warto wrócić.

**BARBARA GALAS**
redaktor multimedialny

## *Bazy w lesie, rower większy od nas i kromka chleba z cukrem. Tak smakowała wolność od rana do zmroku*

Nie potrzebowaliśmy egzotycznych podróży ani drogich atrakcji, by przeżyć piękne wakacje. Wystarczył rodzinny dom, las za płotem, rower większy od nas... i wyjazd na kolonię.

Są wspomnienia, do których wraca się z uśmiechem. Dla mnie właśnie takie były wakacje w latach 80. Nie było telefonów, internetu ani planu dnia wypełnionego atrakcjami. Była za to wyobraźnia i wolność. Moim wakacyjnym miejscem był rodzinny dom w niewielkiej wsi w powiecie mieleckim.

### Bez telefonu, za to z wyobraźnią

Po śniadaniu wybiegało się z domu i wracało dopiero o zmroku. W pobliskim lesie budowaliśmy tajne bazy, kąpaliśmy się w rzece, jeździliśmy na wysłużonych „Ukrainach", a z koleżankami godzinami graliśmy w klasy i skakaliśmy na gumie, często zrobionej z gumek wyciągniętych ze starej bielizny. Nikomu nie przeszkadzał brak elektroniki. Mieliśmy coś znacznie cenniejszego -beztroskę.

### Dziewczynka, która pierwszy raz zobaczyła morze

Jedną z największych przygód mojego dzieciństwa była kolonia w Nowym Warpnie (woj. zachodniopomorskie). Miałam około dziesięciu lat, gdy pierwszy raz wsiadłam do autobusu pełnego obcych dzieci i ruszyłam na drugi koniec Polski. Podróż ciągnęła się w nieskończoność, a awaria autobusu tylko ją wydłużyła. Dziś wspominam to z uśmiechem, bo na końcu tej drogi czekało coś, czego nigdy wcześniej nie widziałam. Morze.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

**Pierwszy widok morza pamięta się całe życie. Dla mnie był początkiem wielkiej miłości do Bałtyku**

Pierwszy widok fal na plaży w Świnoujściu pamiętam do dziś. Szum wody, zapach morskiego powietrza i bezkresny horyzont sprawiły, że zakochałam się od pierwszego wejrzenia. Ta miłość trwa do dziś. Za każdym razem, gdy stoję nad morzem, wracam myślami do tamtej małej dziewczynki z szeroko otwartymi oczami.

Kolonie były jednak nie tylko czasem zabawy. Uczyły samodzielności. Sami sprzątaliśmy drewniane domki, robiliśmy pranie, ścieliliśmy łóżka, a na każdy posiłek maszerowaliśmy kilkaset metrów do stołówki w mieście. Nie było telefonów, dlatego do rodziców pisało się listy i z niecierpliwością czekało na odpowiedź.

To właśnie tam po raz pierwszy byłam również w kinie. Wielki ekran zrobił na mnie ogromne wrażenie, podobnie jak wieczorne ogniska, wspólne śpiewanie, kąpiele w jeziorze i przyjaźnie zawarte podczas tamtych wakacji.

### Bose stopy i wielkie wspomnienia

Dziś dzieci mają niemal wszystko, a jednak często brakuje im tego, co mieliśmy my - swobody odkrywania świata i radości z prostych rzeczy. My nie potrzebowaliśmy luksusowych hoteli ani wakacji all inclusive. Wystarczyły bose stopy, kromka chleba z cukrem, zimna woda ze studni.

Tak wyglądały wakacje mojego dzieciństwa. Zwyczajne, skromne, a jednocześnie najbogatsze w emocje. I chyba właśnie dlatego zostały ze mną na całe życie.
©℗

eprasa.pl a6813788aa

ROZMOWA

# Starzenia nie da się zatrzymać... ale można z nim negocjować

Rozmowa z dr n. med. Małgorzatą Sokół – prodziekanem ds. kierunku Kosmetologia w Kolegium Medycznym Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

Marlena Bogdan - Marut

**Zacznijmy od dość brutalnie szczerego pytania. Czy istnieje zabieg - chirurgiczny albo niechirurgiczny - który jest w stanie zatrzymać starzenie?**

Nie istnieje metoda, która zatrzyma biologiczny proces starzenia. Jest on naturalnym elementem funkcjonowania naszego organizmu. Z wiekiem komórki coraz wolniej się regenerują, a zdolność organizmu do odbudowy tkanek stopniowo maleje. Wynika to między innymi z faktu, że większość komórek somatycznych ma ograniczoną liczbę podziałów, określaną jako limit Hayflicka. Po jej wyczerpaniu komórki przechodzą w stan starzenia komórkowego, czyli senescencji. Przestają się dzielić, ale nadal pozostają aktywne metabolicznie i wpływają na otaczające tkanki. Starzeniu sprzyjają również kumulujące się uszkodzenia DNA, skracanie telomerów oraz szereg innych mechanizmów opisanych przez współczesną biologię. Wszystko to sprawia, że nie jesteśmy w stanie zatrzymać starzenia, możemy natomiast wpływać na jego tempo i ograniczać jego skutki.

Co ciekawe, pierwsze oznaki starzenia pojawiają się znacznie wcześniej, niż większość z nas przypuszcza. Już około 25. roku życia stopniowo spada produkcja kolagenu, elastyny i kwasu hialuronowego. Początkowo nie dostrzegamy tych zmian, jednak z czasem skóra traci jędrność i elastyczność, a jej zdolność do regeneracji wyraźnie się zmniejsza.

**Skoro starzenia nie da się zatrzymać, to czy możemy sprawić, żeby przebiegało wolniej?**

Tak. Są trzy filary, które mają największe znaczenie. Pierwszy to fotoprotekcja, która jest najskuteczniejszym działaniem przeciwstarzeniowym, jakie znamy. Promieniowanie UV odpowiada za istotną część zmian widocznych na skórze, dlatego krem z filtrem SPF powinien być podstawą pielęgnacji przez cały rok. Jednak sam fakt aplikacji nie wystarczy, kluczowa jest odpowiednia porcja, odpowiadająca w przypadku twarzy dwóm liniom kremu wyciśniętym na palec wskazujący i środkowy.

FOT. BARBARA GALAS

Dr n. med. Małgorzata Sokół jest specjalistką w dziedzinie medycyny estetycznej i kosmetologii regeneracyjnej

Drugi filar to styl życia. Sen, aktywność fizyczna i dobrze zbilansowana dieta mają ogromny wpływ na tempo starzenia organizmu. Szczególnie ważny jest sen - to właśnie wtedy zachodzą procesy regeneracji i naprawy uszkodzeń komórkowych - 7 godzin dziennie to absolutne minimum dla dorosłego człowieka.

Trzeci filar to indywidualnie dobrana pielęgnacja, zabiegi kosmetologiczne i/lub z zakresu medycyny estetycznej. I słowo „indywidualnie" jest tutaj kluczowe. Nie istnieje jeden zabieg, który będzie odpowiedni dla wszystkich. Najlepsze efekty osiągamy wtedy, gdy medycyna estetyczna nie zmienia naszej twarzy, lecz dyskretnie wspiera to, co daje natura. Jej celem nie powinno być stworzenie nowej osoby, ale zachowanie zdrowego, świeżego wyglądu na każdym etapie życia.

**Powiedziała pani, że zabiegi zawsze powinny być dobierane indywidualnie. Dlaczego?**

Bo każdy z nas starzeje się inaczej. U jednych osób pojawiają się przede wszystkim drobne zmarszczki, u innych twarz traci owal, a jeszcze u innych najbardziej widoczne stają się oznaki zmęczenia. Dlatego zabieg, który u jednej osoby przyniesie świetny efekt, u innej może okazać się zupełnie nietrafiony. Wyobraźmy sobie dwie kobiety. Jedna schudła kilkanaście kilogramów i straciła objętość twarzy. W jej przypadku zabieg wolumetryczny może przywrócić naturalne proporcje. Druga ma grubszą skórę i wyraźnie opadający owal twarzy. Gdy zastosujemy dokładnie ten sam zabieg, twarz może stać się cięższa i mniej harmonijna. Dlatego tak ważna jest konsultacja ze specjalistą. Najpierw trzeba ocenić kondycję skóry i sposób, w jaki się starzeje, a dopiero później dobrać odpowiednią terapię.

**Mam wrażenie, że w ostatnich latach bardzo zmieniły się również trendy w medycynie estetycznej.**

Zdecydowanie. Jeszcze kilka lat temu dominowała moda na mocne wypełnianie twarzy. Efekt miał być widoczny od razu – wydatne kości policzkowe, wyraźnie zarysowane usta i żuchwa, skóra napięta byleby mocniej. Dziś odchodzi się od takiego podejścia. Wiemy znacznie więcej o tym, jak zachowują się wypełniacze po latach, dlatego coraz większy nacisk kładzie się na naturalność i co za tym idzie istotne ograniczenie dawki. Wiele osób decyduje się nawet na rozpuszczenie preparatów podanych kilka lat wcześniej. Współczesna medycyna estetyczna nie dąży do stworzenia nowej twarzy. Jej zadaniem jest subtelne odświeżenie wyglądu przy zachowaniu naturalnych rysów i indywidualnych proporcji.

**Czy są zabiegi, które rzeczywiście potrafią wizualnie odjąć kilka lat?**

Tak, pod warunkiem że są wykonywane rozsądnie i we właściwym momencie. Dobrym przykładem jest toksyna botulinowa, która bardzo dobrze redukuje zmarszczki mimiczne - na czole, między brwiami czy wokół oczu. Najlepsze efekty daje jednak wtedy, gdy jest elementem profilaktyki, a nie próbą odwrócenia wielu lat zaniedbań. Medycyna estetyczna może znacząco poprawić wygląd, ale nie cofnie biologicznego czasu.

**Kiedy rozmawiamy o starzeniu, trudno uciec od emocji. Mam 48 lat i coraz częściej myślę o tym, że zbliżam się do pięćdziesiątki. To chyba pierwszy moment w życiu, kiedy naprawdę zaczynam odczuwać upływ czasu. Najbardziej obawiam się chwili, w której przestanę rozpoznawać siebie w lustrze. W środku wciąż czuję się tą samą osobą, ale twarz zaczyna opowiadać już inną historię.**

Bardzo często słyszę takie refleksje od kobiet. Myślę, że większość z nas nie odczuwa wieku tak bardzo wewnętrznie, jak widzi go w swoim odbiciu. To właśnie zmiany w wyglądzie przypominają nam o upływie czasu i nie zawsze łatwo je zaakceptować. Jednocześnie zauważam, że dojrzałe kobiety coraz częściej przestają definiować siebie wyłącznie przez pryzmat wyglądu. Są bardziej świadome, odważniejsze i lepiej wiedzą, czego chcą. Zakładają firmy, realizują marzenia, podróżują i podejmują decyzje, na które wcześniej nie miały odwagi. Paradoksalnie właśnie ta pewność siebie sprawia, że wiele z nich odbieranych jest jako bardziej atrakcyjne niż wtedy, gdy miały dwadzieścia kilka lat.

**Media społecznościowe nie ułatwiają zaakceptowania zmian.**

To prawda. Każdego dnia oglądamy setki idealnych zdjęć - wyretuszowanych lub wygenerowanych przez sztuczną inteligencję. Łatwo uwierzyć, że tak powinno wyglądać starzenie, choć w rzeczywistości jest to obraz całkowicie oderwany od życia. Na szczęście obserwuję też pozytywną zmianę. Coraz więcej osób nie oczekuje spektakularnej metamorfozy. Chcą wyglądać świeżo, zdrowo i naturalnie. To kierunek, który bardzo popieram.

**W przestrzeni publicznej często pojawia się określenie „starzeć się z godnością". Co pani o nim myśli?**

Mam z nim pewien problem, bo sugeruje, że korzystanie z metod wspierających wygląd lub jakość skóry mogłoby pozostawać w sprzeczności z godnością, a trudno znaleźć dla takiego założenia racjonalne uzasadnienie. Dbanie o siebie, niezależnie od tego, czy ogranicza się do zdrowego stylu życia i pielęgnacji, czy obejmuje również zabiegi z zakresu medycyny estetycznej, jest indywidualnym wyborem i nie powinno podlegać moralnej ocenie. Każdy ma prawo decydować o swoim wyglądzie i o tym, co sprawia, że czuje się dobrze we własnej skórze.

**Czyli najważniejsze to nie próbować zatrzymać czasu za wszelką cenę, ale dobrze przeżyć każdy jego etap.**

Dokładnie. Dbajmy o siebie, jeśli tego potrzebujemy, nie oceniajmy wyborów innych i pamiętajmy, że atrakcyjność nie kończy się wraz z kolejnymi urodzinami. Często właśnie z wiekiem stajemy się najbardziej autentyczną wersją siebie. ©℗

eprasa.pl a6813788aa

TURYSTYKA

# Pałac Wodzickich znów otwiera się na gości. Zwiedzający odkryją historię, tajemnice i legendy Tyczyna

Przez dziesięciolecia był świadkiem wzlotów i upadków wielkich rodów, dwóch powstań narodowych, obu wojen światowych oraz przemian ustrojowych. Dzięki zakończonym pracom konserwatorskim odzyskał dawny blask, a już w niedzielę, 9 sierpnia, mieszkańcy i turyści ponownie będą mogli zajrzeć do jego wnętrz

**Wojciech Tatara**

Zabytkowa rezydencja otworzy swoje drzwi podczas zwiedzania z przewodnikiem. - To miejsce jest częścią historii całego powiatu rzeszowskiego. Przez ostatnie lata konsekwentnie inwestowaliśmy w jego ratowanie i przywracanie dawnej świetności. Cieszy nas, że efekty tych działań będą mogli zobaczyć mieszkańcy i goście odwiedzający Tyczyn. Chcemy, aby pałac nie był jedynie pięknym zabytkiem, ale również żywym miejscem spotkań z historią i kulturą - podkreśla Krzysztof Jarosz, starosta rzeszowski.

Pałac będzie można zwiedzać podczas organizowanych dni otwartych i wydarzeń przygotowywanych na terenie zespołu pałacowo-parkowego. To najbliższe rozpocznie się o godz. 14 . Zwiedzających będzie oprowadzała Zofia Domino z Towarzystwa Miłośników Ziemi Tyczyńskiej. Nam udało się spotkać wcześniej z przewodniczką, aby opowiedziała nieco o jego dziejach.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Zofia Domino z Towarzystwa Miłośników Ziemi Tyczyńskiej będzie oprowadzać zwiedzających po pałacu

### Od królewskiego miasta do rezydencji Wodzickich

Historia samego Tyczyna jest znacznie starsza niż pałacu. Jak przypomina regionalistka, miasto zostało założone przez króla Kazimierza Wielkiego ponad 650 lat temu.

- Żeby zrozumieć historię pałacu, trzeba najpierw poznać historię samego Tyczyna. Przez wiele stuleci to miasteczko odgrywało ważniejszą rolę niż Rzeszów, bo właśnie tutaj funkcjonowały sądy prawa magdeburskiego dla okolicznych miejscowości. Mówiono nawet kiedyś „Rzeszów koło Tyczyna". Przez wieki Tyczyn przechodził z rąk do rąk wielkich rodów, od Pileckich i Kostków, przez Branickich i Potockich, aż w XIX wieku trafił do Wodzickich. Każda z tych rodzin pozostawiła po sobie ślad w historii miasta - opowiada Zofia Domino.

### Powstaniec, polityk i budowniczy pałacu

Najważniejszą postacią w historii rezydencji był Ludwik Wodzicki. Otrzymał staranne wykształcenie w Krakowie, Wiedniu i Paryżu, a jako młody człowiek wziął udział w powstaniu styczniowym. Po klęsce zrywu, skazany na karę śmierci, musiał opuścić kraj. Dopiero po pewnym czasie mógł wrócić do Tyczyna. - Po powrocie postanowił wznieść reprezentacyjną rezydencję odpowiadającą swojej pozycji. Marzył o pałacu, który będzie symbolem znaczenia rodu Wodzickich i miejscem życia rodzinnego. Dotychczasowy drewniany dwór przestał odpowiadać jego ambicjom. Chciał stworzyć siedzibę godną człowieka, który miał odgrywać ważną rolę w życiu politycznym Galicji. Tak powstał pałac, który w 1869 roku został poświęcony i stał się symbolem znaczenia rodu Wodzickich - mówi pani Zofia.

Główna część pałacu została ukończona we wspomnianym 1869 roku, a później, kiedy rodzina się rozrastała, a Wodziccy przyjmowali coraz więcej gości, dobudowano pawilon gościnny oraz oficynę dla służby. Powstała okazała, eklektyczna rezydencja otoczona rozległym parkiem.

Ludwik Wodzicki zrobił również imponującą karierę polityczną. Był marszałkiem Sejmu Galicyjskiego, a później dyrektorem Banku Krajowego w Wiedniu i członkiem Izby Panów.

### Rodzinne dramaty i upadek fortuny

Choć życie Wodzickich mogło wydawać się pasmem sukcesów, rodzinę dotknęły bolesne tragedie. Dwóch dorosłych synów zmarło na gruźlicę, a najmłodszy odszedł jeszcze jako dziecko. Śmierć dzieci doprowadziła do ciężkiej choroby psychicznej żony Ludwika Wodzickiego - Jadwigi, która leczyła się w Paryżu. Sam właściciel pałacu zmarł nagle, w wieku 60 lat, podczas podróży ze stolicy Francji, gdzie był odwiedzić schorowaną małżonkę. Rok później zmarła żona właściciela pałacu, osierocając dwie córki w wieku 18 i 9 lat.

- Historia Wodzickich pokazuje, że nawet największe fortuny nie gwarantują szczęścia. Rodzinę dotknęły ogromne tragedie. Wraz ze śmiercią Ludwika i Jadwigi Wodzickich zakończył się okres największej świetności pałacu i całego rodu w Tyczynie - podkreśla Zofia Domino

Majątek odziedziczyła córka Izabela, która poślubiła księcia Janusza Radziwiłła. Choć książę zasłynął działalnością społeczną i ufundował między innymi straż pożarną oraz orkiestrę dętą, jego rozrzutność doprowadziła rodzinę do bankructwa. W 1911 roku zadłużony majątek został sprzedany.

### Wojna i nowe życie pałacu

Kolejnym właścicielem został Witold Uznański. Także on nie zdołał uratować majątku przed zadłużeniem. Tuż przed wybuchem II wojny światowej dobra tyczyńskie miało przejąć państwo. W czasie II wojny światowej pałac zajęli Niemcy, a po wkroczeniu Armii Czerwonej część wyposażenia została zniszczona lub spalona.

- W holu pałacu trzymano konie, a w salach mieszkali żołnierze radzieccy. Gdy nadeszła zima palono w piecach czym popadnie. Bardzo ucierpiał park, choć do pieca trafiały także zabytkowe drewnie meble, szafy, stoły. Na szczęście nie wszystko zostało zniszczone - mówi Zofia Domino.

Po wojnie obiekt został znacjonalizowany. Paradoksalnie to właśnie właśnie wtedy udało się go ocalić przed całkowitą ruiną.

- Znaleźli się ludzie, którzy zrozumieli, że tego miejsca nie można stracić. Z inicjatywy Józefa Żmudy i mieszkańców utworzono tutaj gimnazjum. Dzięki temu budynek zaczął żyć i nie podzielił losu wielu innych dworów oraz pałaców, które po wojnie popadły w ruinę. Później przez dziesięciolecia nauczyciele i uczniowie własnymi siłami dbali o to miejsce, a kiedy właścicielem został powiat rzeszowski, rozpoczęły się systematyczne remonty i przywracanie pałacowi dawnego blasku - opowiada pani Zofia.

### Duch Jadwigi

Pałac ma także swoją legendę. Od pokoleń mieszkańcy opowia-

eprasa.pl a6813788aa

dają historię o tajemniczym duchu, który ma pojawiać się w zabytkowych wnętrzach i parkowych alejach. - Według lokalnych przekazów jest to duch Jadwigi - żony Ludwika, która w chwili śmierci osierociła dwie córki i zza grobu usiłuje sprawować nad nimi opiekę. Takie opowieści od lat towarzyszą zwiedzającym i dodają temu miejscu wyjątkowej atmosfery - mówi Zofia Domino.

**Nowy rozdział zabytkowej rezydencji**

Dzięki wieloletnim inwestycjom powiatu udało się nie tylko odrestaurować sam pałac, ale również odbudować oficynę, uporządkować park oraz stworzyć nowoczesną infrastrukturę z amfiteatrem i zapleczem dla szkoły.

Już podczas najbliższego zwiedzania uczestnicy będą mogli zobaczyć reprezentacyjny hol, oryginalne schody, zabytkowe kominki oraz zachowane ponadstuletnie meble pamiętające czasy Wodzickich. Jak podkreśla Zofia Domino, największą wartością pałacu pozostaje jednak jego historia, pełna wielkich ambicji, rodzinnych dramatów i ludzi, którzy przez ponad półtora wieku nie pozwolili temu wyjątkowemu miejscu zniknąć z mapy Tyczyna. ©℗

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

**Obecnie w pałacu mieści się Zespół Szkół w Tyczynie, jednak część wnętrz zachowała swój oryginalny wygląd**

REKLAMA 0011563965

eprasa.pl a6813788aa

HISTORIA

# Jak fałszywy arystokrata próbował wyłudzić fortunę w Przemyślu

Latem 1914 roku do przemyskiego sądu zgłosił się mężczyzna podający się za Waleriana Radziwiłła. Twierdził, że czekają tam na niego tysiące koron, a kolejne pół miliona zdeponowano w Tarnopolu

**Arkadiusz Bednarczyk**

Historia zna wiele przypadków ludzi, którzy podawali się za kogoś innego. Wymieńmy tu choćby znaną sprawę niejakiego Jacka Silbersteina vel Cześka Śliwy, związanego z Podkarpaciem, który podawał się za konsula austriackiego. Podobna sprawa, do której wmieszano znany ród Radziwiłłów, zdarzyła się przed wojną w Przemyślu.

Sprawy nieślubnych dzieci polskich arystokratów były tajemnicą poliszynela. Choć wychowywani byli w sztywnej i pruderyjnej atmosferze rodzinnych dworów, po osiągnięciu dojrzałości wielu z nich spędzało upojne chwile w ramionach swoich kochanek czy kochanków. Nie pomogło zasłanianie antycznych rzeźb przez domowe guwernantki czy zamykanie na klucz pałacowych komnat rodzicieli. Gdy owoce takich zakazanych związków przychodziły na świat, często nie miał się kto nimi zająć.

Dobrym przykładem mógłby być romans księżnej Zenaidy z Hołyńskich i Rogera Raczyńskiego. Dziecka nie uznał mąż Zenaidy książę Lubomirski. Hrabia musiał więc szukać fikcyjnej matki. I znalazł niejaką Marię Gottschall, która zgodziła się uznać dziecko w zamian za dożywotnią pensję i brak obowiązku zajmowania się nim...

Ale byli też tacy, którzy wykorzystywali obyczajowe skandale wśród arystokratycznych elit, aby coś „ugrać" dla siebie. Rzadko im się to jednak udawało.

## Podejrzane sumy

Pewnego lipcowego popołudnia 1914 roku do gmachu przemyskiego sądu zgłosił się niejaki Walerian Radziwiłł. Nazwisko znane, związane ze sławnym rodem arystokratycznym, którego członkowie zasłużyli się w historii Polski. Toteż nasz bohater, który przybył do sądu wraz z dwoma znajomymi - przemyskim Żydem Hornikiem oraz rzeźnikiem Józefem Rysawym, przedstawił się jako książę. Panowie udali się do biura radcy Dmochowskiego celem pobrania złożonego w sądzie tutejszym rzekomego depozytu kilku tysięcy koron.

Mizernie wyglądający książę od razu zwrócił uwagę sądowego urzędnika. Dmochowski nie dał wiary tłumaczeniom, iż prócz owego pieniężnego depozytu w przemyskim sądzie, książę Walerian posiada jeszcze większy w wysokości pół miliona koron w sądzie w Tarnopolu, a jego kuratorem jest mecenas Tarnawski.

No i to podejrzane otoczenie: Hornik znany z „przemyskiego kercelaka" oraz Rysawy, kombinujący rzeźnik podający się za właściciela jakiejś podejrzanej realności. Dlatego radca Dmochowski postanowił skontaktować się ze znanym w ówczesnym Przemyślu, a wymienionym tutaj przez „księcia" adwokatem, dr Leonardem Tarnawskim.

## Znany adwokat demaskuje

Mecenas był zasłużonym społecznikiem, po wybraniu go do galicyjskiego Sejmu zrezygnował z odznaczenia go austriackim orderem Żelaznej Korony. To za jego prezesury wybudowano gmach przemyskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Działał w Towarzystwie Weteranów Powstania Styczniowego, był

FOT. DOMENA PUBLICZNA

**Znany przemyski adwokat dr Leonard Tarnawski**

REKLAMA 0011561466

BALNEA
MEDICAL SPA

Sanatorium nowej generacji w Inowrocławiu

www.balneamed.pl

Balnea Medical SPA, wcześniej Sanatorium Modrzew, to miejsce, w którym tradycja uzdrowiskowa spotyka się z nowoczesną rehabilitacją, a każdy pobyt staje się realną inwestycją w zdrowie i samopoczucie: łączymy doświadczenie zespołu medycznego, diagnostykę oraz naturalne zasoby uzdrowiska, aby pomagać naszym Gościom wracać do formy.

NASZE PROFILE LECZNICZE

Narząd ruchu i schorzenia reumatyczne
Choroby dróg oddechowych
Krążenie i profilaktyka kardiologiczna
Rehabilitacja pourazowa i pooperacyjna
Stres, napięcie i zaburzenia snu.

REZERWACJE
pobytów stacjonarnych
52 357 30 84
recepcja@balneamed.pl

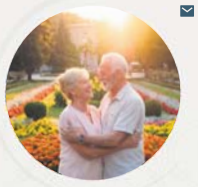

UL. MACIEJA WIERZBIŃSKIEGO 50A
88-100 INOWROCŁAW

REKLAMA 0011553551

eprasa.pl a6813788aa

jednym z twórców Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w latach 1909–23 stał na jego czele jako przewodniczący. W czasie walk o Przemyśl w listopadzie 1918 roku wszedł w skład komisji miejskiej, której zadaniem było utrzymanie porządku do chwili rozwiązania spornych kwestii narodowościowych.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w okresie II Rzeczypospolitej został awansowany do stopnia podporucznika weterana Wojska Polskiego. W listopadzie 1925 roku otrzymał honorowe obywatelstwo Przemyśla . Tak doskonała postać mecenasa popchnęła radcę Dmochowskiego, aby zatelefonować do jego kancelarii. I otrzymał wiadomość, że i owszem, prowadzi on pewne sprawy księcia Radziwiłła, szkopuł jednak w tym, że nie tego..

Oburzony „książę" zaczął nerwowo przekonywać, że pan Leib Hornik jest jego doradcą prawnym i dobrze go zna, zaś on sam chwilowo mieszka u Rysawego. Zrezygnowany urzędnik poinformował wobec tego naszego „księcia", aby przybył on do sądu o trzeciej po południu, on tymczasem pośle po referenta, który sprawę załatwi. Panowie wyszli więc z gmachu sądu i udali się do najbliższej restauracji, a Dmochowski zadzwonił po policję.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

**Sąd Powiatowy w Przemyślu przed wojną**

W popołudniowej porze ubrani w świeżutkie anglezy (surduty) i cylindry panowie pojawili się ponownie w sądzie. W gąszczu sądowych korytarzy natrafili jednak na policyjnych agentów, którzy nakazali naszym dżentelmenom udać się do stojącej przed budynkiem dorożki. Po kilkuminutowej przejażdżce przybyli na komisariat. Hornik i Rysawy niewiele mieli do powiedzenia. Za to nasz „książę" chętnie opowiedział historię swojego życia.

## Zadośćuczynienie za smutne lata dzieciństwa

Walerian miał urodzić się jako nieślubny syn księcia Hieronima Radziwiłła z niejaką Orłowską. Chłopiec wychowywał się w ukryciu i zaniedbaniu. Ponieważ z czasem, kiedy już dorósł, zabrakło mu środków do życia, a rodzice nie chcieli łożyć na jego utrzymanie, musiał zatrudnić się jako robotnik w fabryce.

Na dowód tego pokazywał książeczkę zatrudnienia istotnie wystawioną na Waleriana Radziwiłła oraz inne dokumenty. Podczas przesłuchania Walerian uparcie twierdził, że należne mu sumy rzeczywiście zdeponowane są w sądach w Przemyślu i Tarnopolu. Były to niejako formy zadośćuczynienia za dotychczasowy, mizerny los.

Kiedy jeden z urzędników policyjnych sprawdził papiery, nie wzbudziły one żadnych podejrzeń. Wobec braku popełnienia przestępstwa „książę" Walerian został wypuszczony na wolność. Wraz z nim wypuszczono Hornika i Rysawego, a Radziwiłłowi poradzono, aby postarał się o ustalenie swojej tożsamości w sądzie lwowskim.

Zadowoleni panowie opuścili gmach policji. „Książę" oddalił się w nieznanym kierunku, zaś Hornik począł chwalić się na przemyskich ulicach, że był doradcą prawnym prawdziwego księcia. Kiedy zaś prokuratura postanowiła jeszcze raz dogłębnie sprawdzić całe zajście, ponieważ nabrała podejrzeń, „że jest to grubsza afera", zabrakło już „księcia", który wyparował z przemyskich ulic.

©℗

REKLAMA
0011561856

eprasa.pl a6813788aa

KRYMINOLOGIA

FOT. 123RF

Gdyby śledczy mieli dostęp do badań DNA wszystkich ludzi, właściwie nie byłoby niewyjaśnionych spraw

# Kod DNA. Odcisk, który zawsze prowadzi do sprawcy

Zabójstwo Izy Strzałkowskiej było jedną z najgłośniejszych spraw kryminalnych ostatnich dekad. Jej rozwiązanie – to moment historyczny nie tylko dla polskich śledczych. Najprawdopodobniej drugi raz w Europie udało się schwytać sprawcę dzięki genealogii genetycznej

**Dorota Kowalska**

Tą sprawą żyją media od kilku tygodni. Po 15 latach zatrzymano zabójcę Izy Strzałkowskiej z Gdyni. Trudno się dziwić tym emocjom – po raz pierwszy w Polsce udało się ująć sprawcę dzięki genealogii genetycznej. To drugi taki przypadek w Europie, pierwszy miał miejsce w Szwecji.

Warto wrócić do tej historii. 19 października 2004 roku mieszkańcami szwedzkiego Linköping wstrząsnęło brutalne morderstwo 8-letniego Mohammeda Ammouriego i 56-letniej Anny-Leny Svensson. Mohammeda zaatakowano, gdy szedł do szkoły, Anna-Lena próbowała interweniować, przeszkodzić sprawcy, ale ona również została zaatakowana. Oboje, chłopca i kobietę, w brutalny sposób zadźgano.

Na miejscu zabezpieczono DNA sprawcy, było na narzędziu zbrodni i czapce, którą pewnie zgubił na ulicy. Ale to nie posunęło sprawy naprzód. Nie było motywu, nie było innych świadków. Śledztwo utknęło na kolejnych 16 lat.

Przełom nastąpił w czerwcu 2020 roku. Wtedy genealog Peter Sjölund użył metody wykorzystującej bazy danych DNA. Znalazł osoby spokrewnione z zabójcą i tak doprowadził śledczych do Daniela Nyqvista. Aresztowany w wieku 37 lat Nyqvist przyznał się do morderstw. Tłumaczył, że jakieś głosy w jego głowie kazały mu kogoś zabić.

Na podstawie tej historii nakręcono szwedzki serial kryminalny „Przełom", historię opisali w swojej książce dziennikarka Anna Bodin i wspomniany już wcześniej genealog Peter Sjölund. Ich „The Breakthrough: How the Genealogist Solved the Double Murder in Linköping" („Przełom: Jak genealog rozwiązał podwójne morderstwo w Linköping") stała się bestselerem. Serial miał swoją premierę na Netflixie 7 stycznia 2025 roku i też już po kilkunastu godzinach był na pierwszym miejscu TOP 10 najchętniej oglądanych tytułów w Polsce na tej platformie.

„Chociaż to fikcyjny serial dramatyczny o zbrodni, to ma on przede wszystkim przedstawić ludzką tragedię. To historia o współczuciu i trosce o siebie nawzajem, które są potrzebne, aby iść dalej, gdy dzieją się straszne rzeczy" – mówiła reżyserka serialu, Lisa Siwe, podkreślając, że „Przełom" to coś więcej niż tylko dramat kryminalny.

## Tożsamość sprawcy

Czy o pracy śledczych przy sprawie Izy Strzałkowskiej też powstanie książka albo trzymający w napięciu film kryminalny? Niewykluczone. Jest w tej historii wszystko: dramat, emocje, ciężka praca policjantów i zaskakujące zwroty akcji.

23 sierpnia 2011 roku 13-letnia Iza wyszła z domu, żeby odprowadzić koleżankę na pobliski przystanek w gdyńskiej dzielnicy Dąbrowa. Wtedy po raz ostatni widziała się z bliskimi. Długo nie wracała, więc rodzina zaczęła jej szukać. Ciało Izy, jeszcze tego samego dnia, znaleziono obok ścieżki, którą miała wrócić do siebie. Dziewczynka została zgwałcona i zamordowana.

Michał Gabriel-Węglowski, gdański prokurator, zajął się sprawą 9 lat po dokonaniu zbrodni. Wiedział, że nie będzie łatwo. Miał jednak skarb: DNA sprawcy.

– Krąg potencjalnych sprawców można było liczyć w tysiącach. To były ostatnie dni sierpnia, koniec wakacji, więc jeszcze spory ruch w lasach przy osiedlu na gdyńskiej Dąbrowie, gdzie doszło do zabójstwa. Kręciły się tam wtedy przeróżne osoby. W samej dzielnicy w 2011 roku było zameldowanych ponad 14,5 tys. osób – mówił Gabriel-Węglowski w rozmowie z Wirtualną Polską.

Do tego trzeba było dodać ludzi pracujących w pobliskich firmach, mieszkańców sąsiednich miejscowości. W pierwszym śledztwie, które trwało trzy lata, pobrali DNA od 685 osób. Nic.

I w tej historii, jak w tej ze Szwecji, nastąpił przełom. Podczas wewnętrznej konferencji policyjno-prokuratorskiej dwie policjantki z Łodzi opowiadały o metodzie genealogii genetycznej. Stosunkowo nowej, ale stosowanej na świecie – to dzięki niej genealog Peter Sjölund trafił na Daniela Nyqvista, zabójcę z Linköping.

Metoda opiera się na szukaniu pokrewieństwa pomiędzy osobą, od której pochodzi pobrany materiał genetyczny – w tych wypadkach sprawcach zabójstw, a ludźmi, któ-

eprasa.pl a6813788aa

rzy zostawiają swoje DNA w bazach genealogicznych.

– Porównuje się profil osoby A z profilem osoby B, obliczając jednostki zbieżności, tzw. centymorgany. Im wyższa ich liczba, tym większe prawdopodobieństwo, że dwie osoby są blisko spokrewnione w naszych życiowych relacjach – tłumaczył prokurator w WP.

W przypadku zabójstwa Izy Strzałkowskiej domniemany morderca miał zbieżność z kilkunastoma osobami z amerykańskich baz DNA, pewnie miały polskie korzenie. Po ich zidentyfikowaniu biegli stworzyli drzewo genealogiczne, które miało połączyć wytypowanych ze sprawcą.

– Najstarsza osoba na tym drzewie urodziła się w czasie rewolucji francuskiej, w 1790 roku. Cofnęli się więc o niemal 250 lat. Na tym ogromnym drzewie, wokół kilkunastu wyjściowych osób, znalazło się w sumie około 10 tysięcy nazwisk – powiedział Michał Gabriel-Węglowski.

Specjaliści korzystali z państwowych archiwów i dokumentów urzędów stanu cywilnego. Łącząc te informacje z fenotypowaniem, które pozwoliło przypisać prawdopodobne cechy mordercy wskazano na jedną osobę Michała S.

Michał Gabriel-Węglowski zlecił jeszcze dwie niezależne ekspertyzy, nie chciał się pomylić, zatrzymać niewinną osobę. Obie były identyczne, to on – 37-letni dzisiaj Michał S., sąsiad ofiary.

## Przyznał się do zbrodni

Mógł widywać Izę. Mieszkał w pobliżu. Może nawet mijali się na ulicy, bywali w tych samych sklepach. Od morderstwa minęło 15 lat. Michał S. prowadził ustatkowane, normalne życie. Skończył studia, miał pracę, żonę, dwójkę dzieci.

Ponoć prezentował się jako konserwatywny katolik. Chodził na występy Arki Noego, jeździł na Ogólnopolskie Spotkania Młodych Lednica – największy coroczny zjazd katolickiej młodzieży z Polski i zagranicy.

– Nie jesteśmy w stanie uwierzyć, że to właśnie on mógł dopuścić się takiej zbrodni – mówili jego znajomi ze studiów.

Zapamiętali Michała S. jako osobę wycofaną, nieporadną życiowo, niezbyt bystrą, ale pracowitą. Mężczyzna miał problemy zdrowotne. Praktycznie nie słyszał na jedno ucho, na drugie – jedynie w ograniczonym stopniu.

Kolegom ze studiów rzadko opowiadał o swoim życiu rodzinnym, ale był pod wyjątkowo troskliwą opieką matki i siostry. Regularnie do niego dzwoniły, pytały o najprostsze codzienne sprawy, czy zrobił zakupy, pranie, czy ugotował obiad.

Nie był ani zabawowy, ani agresywny. Nie chodził zbyt często na imprezy, wolał w tym czasie słuchać muzyki. Lepiej czuł się w towarzystwo kobiet, ale te relacje miały koleżeński charakter.

Kolega 37-latka, do którego dotarł „Fakt", wspominał, że po wakacjach 2011 roku, gdy doszło do zabójstwa Izy, Michał S. wyraźnie się zmienił. Zaczął intensywnie biegać, choć początkowo często wracał ze studiów w Bydgoszczy do rodzinnego domu w Gdyni, z czasem robił to coraz rzadziej. Stał się bardziej wrażliwy emocjonalnie, źle znosił krytykę. Kolega przywoływał sytuację ze studiów, kiedy Michał S. poprosił wykładowcę o unieważnienie egzaminu, twierdząc, że część studentów wcześniej poznała pytania. Szybko ustalili, kto był donosicielem, doszło do konfrontacji, podczas której Michał S. miał się rozpłakać. Był aktywny na studenckich grupach internetowych, ale po zabójstwie Izy rzadziej wchodził do sieci. Z czasem to się zmieniło.

Po postawieniu mu zarzutu zabójstwa internauci odnaleźli jego profil w mediach społecznościowych. Wynika z niego, że w 2018 roku, siedem lat po zbrodni, ożenił się. Publikował zdjęcia z życia rodzinnego.

Zatrzymany już po godzinie miał przyznać się do zabójstwa i powiedzieć śledczym, że domyśla się, czemu go ujęto. Gryzły go wyrzuty sumienia?

– Jeśli w tak poważnej sprawie człowiek niemal od razu się przyznaje, to znak, że ta sprawa w nim tkwiła. Nie ma dymu bez ognia – stwierdził ¬ Michał Gabriel-Węglowski.

## Genealogia w sukurs kryminalistyce

Prawda jest taka, że pętla wokół przestępców mocno się zaciska. Dzisiaj żaden z nich, nawet jeśli przez lata pozostawał nieuchwytny, nie może czuć się bezpiecznie. Także dzięki genealogii. Miliony Amerykanów wysyłało do prywatnych firm swoje DNA, żeby dowiedzieć się czegoś o swojej przeszłości i tak, trochę nieświadomie, doprowadzili do przełomu w kryminalistyce. Takich firm zbierających DNA jest coraz więcej, na całym zresztą świecie. Dzisiaj anonimowemu śladowi na miejscu przestępstwa można przypisać imię i nazwisko – bo do sprawcy można dojść także poprzez jego krewnych. W każdym razie śledczym dzięki publicznym bazom danych DNA udało się już zidentyfikować wielu morderców, gwałcicieli, przestępców.

Jedną z najsłynniejszych spraw, w której kluczową rolę odegrały komercyjne bazy danych DNA, jest ta seryjnego mordercy znanego jako Golden State Killer.

Golden State Killer terroryzował Kalifornię na przełomie lat 70.i 80., miał dokonać 100 włamań, 50 gwałtów i przynajmniej 13 morderstw. Całe dekady pozostawał nieuchwytny. Po latach, a dokładnie w 2016 roku agenci FBI wznowili poszukiwania przestępcy i wyznaczyli nagrodę w wysokości 50 tys. dolarów za informacje, które mogłyby przyczynić się do jego złapania. Dwa lata później ogłosili, że wiedzą, kto jest mordercą i gwałcicielem z Kalifornii, a rozwiązali tę zagadkę, korzystając z darmowej bazy danych GEDmetch. Gdy policja umieściła w niej próbki DNA Golden State Killera, znalazła 10 do 20 jego dalekich krewnych. Na tej podstawie stworzono drzewo genealogiczne i wytypowano dwóch podejrzanych. Jeden z nich został wyeliminowany w toku śledztwa, został tylko Joseph James DeAngelo. Pobrano próbki DNA z klamki jego samochodu i chusteczki do nosa znalezionej w koszu na śmieci. Pasowały. 72-letni DeAngelo usiadł na ławie oskarżonych, oskarżono go o osiem morderstw pierwszego stopnia i trzynaście prób uprowadzenia.

Inne śledztwo, które pewnie przejdzie do historii kryminalistyki, to historia sprzed ponad 50 lat. 15 lutego 1974 roku 25-letnia studentka Mary K. Schlais została znaleziona przy drodze w niewielkim miasteczku Spring Brook w Wisconsin. Została kilkakrotnie dźgnięta nożem. Ostatnio widziano kobietę, kiedy jechała autostopem do Chicago. Jedynym tropem dla śledczych była czapka znaleziona na miejscu zbrodni, a na niej włosy. Detektywi sprawdzali różne hipotezy, przesłuchiwali świadków – nic.

Wiele lat później, biuro szeryfa hrabstwa Dunn nawiązało współpracę z genealogami genetycznymi z Uniwersytetu Ramapo w New Jersey. Śledczy wysłali im włosy znalezione na czapce. Naukowcy wygenerowali z nich DNA, potem przeanalizowali drzewo genealogiczne na popularnych witrynach genealogicznych i przekazano śledczym nazwiska krewnych podejrzanego. Było to o tyle trudne, że sprawca był adoptowanym dzieckiem, co komplikowało sprawę, ale udało się. Nauka, a konkretnie genealogia doprowadziła śledczych do 84-letniego Jona Millera w Minnesocie. Miller przyznał, że 50 lat wcześniej zabrał Mary, która łapała autostop do samochodu. Chciał uprawiać z nią seks, a kiedy odmówiła, zabił ją nożem.

## Tożsamość ofiary

Genealogia pomaga dzisiaj ustalić nie tylko dane sprawcy, ale także ofiary.

Trzy lata temu głośno było o najstarszej nierozwiązanej sprawie w Filadelfii w USA, chodziło o słynną historię „chłopca z pudełka". Ciało malca zostało znalezione w kartonowym pudełku 25 lutego 1957 roku. Było nagie, owinięte w koc, pokryte siniakami i ranami. Wiek chłopca oceniono na cztery do sześciu lat. Wyglądał na niedożywionego. Miał krótkie, jasne, zmierzwione włosy i niebieskie oczy. Śledczy nie mieli wątpliwości, że dziecko musiało być maltretowane, a potem pobite na śmierć.

Plakaty ze zdjęciem chłopca rozwieszono w całej Filadelfii. Cisza. Nikt nie znał tego dziecka, nikt go nie szukał.

Pojawiło się szereg teorii na temat śmierci malca. Policja liczyła, że ktoś zgłosi zaginięcie, jednak nic takiego się nie stało. Mimo zakrojonego na szeroką skalę śledztwa, nie udało się ustalić ani tożsamości chłopca, ani też tego, kto mógł stać za jego śmiercią. „Chłopiec w pudełku" spoczął na filadelfijskim cmentarzu, na jego grobie napisano jedynie: „Niebiański Ojcze pobłogosław tego Nieznanego Chłopca".

Śledczy się nie poddawali, sprawdzali dziesiątki tropów. Przeprowadzano ekshumację 4-latka. Dochodzenia nigdy nie zawieszono. Wreszcie po sześćdziesięciu pięciu lat na podstawie badań DNA udało się ustalić tożsamość chłopca. To Joseph Augustus Zarelli, urodzony 13 stycznia w 1953 roku.

– Nie jest już chłopcem z pudełka. Ma imię – oświadczył William Fleisher z grupy dochodzeniowej.

Wiadomo, że oboje rodzice Josepha zmarli, żyje natomiast jego rodzeństwo. Rodzina 4-latka mieszka w zachodniej Filadelfii. Policjanci mają nadzieję, że teraz śledztwo ruszy do przodu. Wiadomość o tożsamości malca została podana do wiadomości publicznej, może więc zgłosi się ktoś, kto wie coś o sprawie, coś słyszał, zauważył. Trzeba ustalić, kto zabił to dziecko.

Albo inna historia: na początku 2023 roku policjanci z zespołu badającego tzw. cold cases, czyli niewyjaśnione sprawy sprzed lat, ustalili tożsamość kobiety, którą zamordowano w 1995 roku.

– W ciągu 27 lat funkcjonariusze, którzy obecnie są już na emeryturze, a następnie także nasz zespół zajmujący się rozwiązywaniem „cold cases", pracowali, by ustalić tożsamość ofiary. I to, kto jest sprawcą morderstwa – tłumaczył Pat Withrow, szeryf kalifornijskiego hrabstwa San Joaquin.

Ofiara została zidentyfikowana jako Amanda Lynn Schumann Deza. W momencie śmierci kobieta miała 29 lat. Była matką trojga dzieci, z mężem pozostawała w separacji.

Jej ciało w marcu 1995 roku zostało odnalezione w lodówce porzuconej w kanale irygacyjnym w miejscowości Stockton w Kalifornii. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu. Wówczas nie udało się ustalić tożsamości ofiary, a śledztwo utknęło w martwym punkcie.

Przełom nastąpił dopiero po niemal trzech dekadach, gdy sprawą zajął się utworzony przez Biuro Szeryfa Hrabstwa San Joaquin zespół badający nierozwiązane zagadki kryminalne sprzed lat. Jak doszło do przełomu? Otóż specjaliści od analizy DNA z laboratorium Othram z Teksasu, z którym współpracowali śledczy, stworzyli tropy genetyczne prowadzące do kobiet mogących być spokrewnionymi z ofiarą. Analiza dostarczonych przez nie próbek materiału genetycznego wykazała, że zwłoki należały do Dezy.

Choć tożsamość zamordowanej kobiety została ustalona, nadal nie wiadomo, kto odpowiada za tę zbrodnię.

Dzięki badaniom DNA udało się zidentyfikować także inną kobietę, którą w 1978 roku znaleziono martwą w stanie Massachusetts. Patricia Ann Tucker, wówczas 28-letnia, przez dziesięciolecia była znana jako „Granby Girl" od nazwy miasteczka, w którym znaleziono jej ciało. Kobieta została zastrzelona i pochowana w bezimiennym grobie. Sekcja zwłok wykazała, że ofiara miała od 19 do 27 lat. Jej tożsamość przez lata pozostawała tajemnicą.

W 2021 roku śledczy odnaleźli kobietę mieszkającą w Maryland, która prawdopodobnie była z nią spokrewniona. Krewna powiedziała policji, że jej ciotka zaginęła w latach 70. i podała dane dwóch synów kobiety. Jeden z nich, Matthew Dale potwierdził, że ofiara to jego matka, Patricia Tucker, która zaginęła w 1978 roku. Porównanie DNA mężczyzny z DNA kobiety dało 100 proc. zgodności w teście rodzic-dziecko.

„Przynajmniej teraz, po latach, mam kilka odpowiedzi. To dużo do przetworzenia, ale mam nadzieję, że zamknięcie jest już blisko" – napisał w oświadczeniu syn kobiety Matthew Dale.

– To postępy w kryminalistyce, a w szczególności w kryminalistycznej genealogii genetycznej, dostarczyły nadziei na identyfikację ofiary – powiedział pierwszy zastępca prokuratora okręgowego Northwestern Steven Gagne.

Śledztwo w sprawie śmierci wciąż jednak trwa. Zamordowana była żoną Geralda Colemana, który nigdy nie zgłosił jej zaginięcia. Był skazany pod zarzutem gwałtu i napaści, zmarł w więzieniu w 1996 roku i, jak twierdzi policja, mógł być „osobą zainteresowaną" morderstwem swojej żony.

W policyjnych archiwach na całym świecie leżą tysiące niewyjaśnionych spraw. W większości z nich zabezpieczono na miejscu zdarzenia DNA mordercy, gwałciciela, złoczyńcy. Dzisiaj można do niego trafić dzięki badaniom kodu genetycznego i genealogii. Dlaczego śledczy coraz częściej otwierają pudła z dowodami, na których ktoś lata temu napisał: „cold cases" i dochodzą do prawdy.

eprasa.pl a6813788aa

OBYCZAJE

# Urlop nad Bałtykiem jak ruletka. Upał i sztorm. Wywiało nawet paragony grozy

– Nigdy więcej nie przyjadę nad Bałtyk. Pogoda urządziła nam survival, a nie spokojne wakacje - mówi młody turysta. Kilka dni później upał i taki komentarz innego turysty: - Tylko polskie morze, piękne, szerokie plaże. Za rok znów tu będziemy

**Agnieszka Domka-Rybka**

Kto już pojechał w tym roku na wakacje nad Bałtyk, będzie wiedział, o czym mówię. Dostałam pakiet „premium". Trafiłam na deszcz, wiatr, sztorm i upał. Tyle pogodowych atrakcji w zaledwie tydzień! Brakowało tylko śniegu i gradu do kompletu.

Zwykle jeżdżę do nadmorskich „pipidówek", ale przed laty byłam w Łebie i zapragnęłam znów tam pojechać. Przywitał mnie deszcz, a właściwie ulewa. Pierwszym zakupem musiał być płaszcz przeciwdeszczowy. Foliowe peleryny królowały na straganach, zasłaniając mniej chodliwe produkty plażowe, jak m.in. parawany, dmuchańce, leżaki, klapki czy chroniące przed słońcem parasole - teraz wzięcie miały zdecydowanie te z przeciwdeszczową misją ratunkową.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Gdy znów pada, to... cieszą się właściciele piekarni i cukierni

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Wakacje bez gofra nad Bałtykiem? To jest niemożliwe. 26 zł: drogi?

### Gniotki pokonały pluszowe gęsi i stworki Labubu

Przy jednym ze straganów usłyszałam płacz czy raczej krzyk dziecka i zobaczyłam jego mamę u kresu wytrzymałości: - Pół dnia w wesołym miasteczku, 200 zł, po drodze straż pożarna na monety, kręcone ziemniaki i teraz te obrzydliwe gniotki, nie wytrzymam! –kobiecie wyraźnie puściły nerwy.

Jakie gniotki? Tę wiedzę muszę poszerzyć dzięki AI. Ponoć hitem straganów nad Bałtykiem w sezonie 2026 są kolorowe i elastyczne gniotki sensoryczne Squishy Dumpling, nazywane potocznie „pierożkami". Zastąpiły one popularne w poprzednich latach pluszowe gęsi, kapibary oraz stworki Labubu.

Ojciec chłopca szybko znalazł winnego, a bardziej winowajczynię odpowiedzialną za golenie portfeli: -Przy wspaniałej pogodzie siedzielibyśmy długo na plaży i tyle pieniędzy by nie szło. Ale z drugiej strony, gdybyśmy pojechali, jak rok temu, do Osetnika (plaża Stilo), to co by tam robił nasz Janek w taką ulewę? Dziura nad morzem. Co z tego, że to jedno z ostatnich dzikich i pustych miejsc nad morzem? By się dzieciak nudził, a w Łebie ma liczne atrakcje. I będzie miał co kolegom opowiadać. A za przyjemności trzeba płacić. Kto nie ma miedzi, ten w domu siedzi.

W niepogodę najazd klientów przeżywają wszelakie budki gastronomiczne, jak np. z goframi. Być nad morzem i nie skusić się na bałtyckiego klasyka? Wszak Bałtyk smakuje goframi. Pachną na każdym rogu i kuszą kubki smakowe.

Wersja na wypasie, czyli z bitą śmietaną i owocami kosztuje 26 zł. Dużo? Dwa, trzy lata temu też jadłam za tyle, ba, trafiały się i za trzy dyszki. W kolejce po tę słodkość słyszę rozmowę pary czterdzieści plus:

- Ostatni raz jestem nad polskim morzem. Znów pech, zimno. Co roku to samo. Pogoda urządziła tu survival, a nie wakacje - irytował się chłopak w białej, markowej bejsbolówce z wielkim, czerwonym parasolem w ręku. - Do tego kicz i dziadostwo na każdym kroku, drożyzna. Śmierdzi starym olejem i wędzonymi rybami. Fuj! Nigdy więcej Bałtyk!

- Ten urlop to test wytrzymałości psychicznej. Polski Bałtyk nie jest wart tych cen - komentowała kobieta w ponczo przeciwdeszczowym w malowane surrealistyczne usta, które skojarzyły mi się z Dalím.

Wysokie ceny nad morzem? Stołując się codziennie w innym miejscu, jadłam dwudaniowe obiady w cenie ok. 40 zł, dwa razy w zestawie była też lemoniada. Trudno nazwać taki rachunek „paragonem grozy". Zresztą, w Łebie jest tak duża konkurencja, że turyści mogą wybierać między rybami, schabowymi, pizzą, pierogami, sushi, a jak komuś za drogo, zawsze może iść do sieciówki na hot doga XL. Paragon za bułkę z parówką nie zepsuje humoru. Ale można go za to stracić na plaży, gdy sztorm, gdy leje i wieje.

Lepiej jest, gdy „tylko" wieje, ale wtedy można odlecieć razem z parawanem, wiatr porywa też dmuchane piłki, koła czy materace. Fruwają też flamingi. Dzieci płaczą, a rodzice ratują, co się da. Nie zawsze się da. I znowu ryk!.

Gdy jest zimno, ludzie odwołują rezerwacje, inni pakują się i wyjeżdżają. Pensjonaty robią się puste, a naprawdę sporo się tego wybudowało w Łebie i cały czas buduje. Wieczorem ciemne okna widać głównie w apartamentach, bo wczasowicze wybierają jednak tańsze kwatery i ośrodki wypoczynkowe. Koszt pokoju przy takiej konkurencji to żadne tam zdzierstwo.

### Nigdzie indziej na świecie nie ma takiego klimatu

Pewnego dnia wychodzi słońce. Deszcz przestaje padać. Wiatr przestaje wiać. Fale leniwie suną po wodzie. Morze nie grzmi i nie szaleje. Plażowicze szaleją. I od razu inaczej układają się plażowe dyskusje. Czuć przyjemną atmosferę, jak np. między dwiema koleżankami, które spacerują brzegiem morza z pieskami rasy chihuahua. Nie wiem, co mam do tych psiaków... Dlatego zupełnie odwracam od nich wzrok i skupiam się na rozmowie dziewczyn.

-Nie ma to jak Bałtyk, nigdzie indziej na świecie nie ma takiego klimatu. Jest cudowny. Kocham za szerokie plaże. Za rok też przyjadę. Przyjedziemy, prawda, Coco? – mówi młoda dama do swojej chihuahua'y.

Druga z pań wspomina obiad:

- Spora porcja flądry z frytkami i surówką za 49 zł to jedzenie za bezcen. „Paragony grozy" nad Bałtykiem? Jakie „paragony grozy?"

Wygląda na to, że słoneczna pogoda sprawiła, że ci, którzy już żegnali się z Bałtykiem na zawsze, pokochali go z dnia na dzień na nowo. Za rok znów będą przeciskać się w tłumie.

### Ile w tym roku wydamy na wakacje?

Wydamy 2024 zł na osobę - wynika z raportu „Wakacyjny Portfel Polaków 2026", opracowanego przez Związek Banków Polskich. Wakacje będą droższe, bo rok temu to było 1761 zł (o 281 zł mniej). Przeciętne gospodarstwo domowe planuje przeznaczyć 5 105 zł, tzn. o ponad 700 zł więcej niż rok temu – to wzrost o 16 proc. Aż 80 proc. nie planuje na wakacje wziąć kredytu czy pożyczki. To, zdaniem autorów raportu, ważny sygnał, pokazujący utrzymującą się wysoką świadomość finansową gospodarstw domowych.

ZBP radzi też, aby na wakacjach chronić swoje pieniądze i dane osobowe. Nawet najbardziej zaawansowane zabezpieczenia nie zastąpią naszej ostrożności i rozwagi, m.in. podczas korzystania z bankomatów i terminali płatniczych. Oszuści podszywają się również pod znane firmy, właścicieli obiektów noclegowych czy popularne platformy rezerwacyjne, licząc na to, że użytkownik podejmie decyzję bez dokładnej weryfikacji otrzymanej wiadomości. Uwaga na fałszywe strony internetowe łudząco przypominające znane serwisy rezerwacyjne, których celem jest wyłudzenie danych logowania lub danych karty płatniczej. Kolejne oszustwo polega na przejęciu kont właścicieli obiektów noclegowych i wysyłaniu próśb o dopłatę lub ponowną autoryzację płatności poza oficjalną platformą. Trzeci schemat to publikowanie fałszywych lub wprowadzających w błąd ofert noclegowych, które kończą się utratą pieniędzy lub rozczarowaniem po przyjeździe na miejsce. Sprawdzajmy wszystkie informacje.

A na koniec dobra rada dla tych, którzy dopiero wybierają się nad Morze Bałtyckie. Polecam zabrać kostium kąpielowy, kurtkę przeciwdeszczową, bluzę, czapkę, trochę pieniędzy i... odrobinę dystansu. ©℗

eprasa.pl a6813788aa

WYWIAD

# Hadziuk zdradza kulisy i nowości 11. sezonu kultowego „Rancza”

Kultowy serial wraca po dekadzie, widzowie nie mogą się już doczekać premierowego odcinka nowej serii. Hadziuk, czyli znakomity śląski aktor, Bogdan Kalus zapewnia, że widzowie się nie zawiodą, a scenariusz jest świetny. Zapewnia, że nie zabraknie tak uwielbianej „ławeczki”, w zmienionym przez życie, ale doborowym składzie

Ireneusz Stajer

FOT. POLSKA PRESS

Hadziuk w nowym „Ranczu”

**„Ranczo” wraca po dziesięciu latach. Jaka będzie „ławeczka 2026”? Minęła cała dekada, a i skład „ławeczki” będzie inny...**

Mimo wszystko będzie bardzo podobna do tej sprzed dziesięciu lat. Niestety, nie mogę mówić o tym, co znajdzie się w fabule, bo nie mogę zdradzić szczegółów. Ale mogę powiedzieć, że tak jak w dziesięciu poprzednich seriach, panowie z „ławeczki” będą mieli bardzo interesujące, karkołomne pomysły na robienie różnych dziwnych rzeczy.

**A „Mamrot” zostaje?**

Tak, „Mamrot” zostaje (śmiech).

**Na „ławeczce” pojawi się za to nowy Japycz. Daniel Olbrychski za śp. Franciszka Pieczkę. Ciekaw jestem, co pan Daniel wniesie swojego do tej roli...**

Na pewno sprawdzi się w „Ranczu” bardzo dobrze. Jest wybitnym aktorem. Dla mnie i pozostałych kolegów to frajda zagrać z kolejną ikoną polskiego kina, siedząc na tej samej ławce. Najpierw był z nami Leon Niemczyk, potem Franciszek Pieczka, teraz Daniel Olbrychski, który zawsze podkreślał, że jest fanem „Rancza”. To wielka przyjemność zagrać z mistrzem.

**Kiedy panowie z „ławeczki” weszli na plan filmowy?**

Zdjęcia do serialu rozpoczęły się 9 czerwca w Dworku Lucy we wsi Sokule na Mazowszu. Nasza trójka zasiadła na „ławeczce” we wtorek 30 czerwca. Zdjęcia zakończą się 8 sierpnia.

**Jak wygląda praca?**

W ogóle nie czuję, że mieliśmy z „Ranczem” dziesięć lat przerwy. Praca idzie w dobrym tempie. Myślę, że widzowie będą zadowoleni.

**Co nas może zaskoczyć w fabule nowego „Rancza”?**

Nasi fani mają pewne obawy, a i my (aktorzy – red.) też mieliśmy pewne obawy co do kontynuacji serialu po dziesięciu latach. Bo wiadomo, takie działania zazwyczaj są mniej lub bardziej nietrafione. Mogę powiedzieć tylko tyle, że scenariusz jedenastej serii został bardzo dobrze napisany. Jego autorem jest zmarły już niestety Andrzej Grembowicz, czyli Robert Brutter (napisał scenariusz 30 odcinków – red.), a przez dekadę wbrew pozorom niewiele zmieniły się realia w naszym kraju. Nie chciałbym powiedzieć, że zmarły scenarzysta okazał się prorokiem, ale jestem tego bliski. Jego wyczucie sytuacji, obyczajowości, komediowości naszego społeczeństwa było na bardzo wysokim poziomie. Kiedy przeczytałem „jednym haustem” scenariusz sześciu nowych odcinków, to stwierdziłem, że jedenasta seria jest najlepiej napisana.

**Jak radzą sobie w 11. serii małżonki panów z „ławeczki”, które w poprzednich częściach serialu rozwijały działalność gospodarczą?**

Powiem tylko tyle, co mogę powiedzieć. W dalszym ciągu obowiązuje nas bowiem tajemnica zawodowa. W 11. sezonie nasze żony pojawiają się dosyć marginalnie. Wątek mniejszego czy większego powodzenia ich interesów biznesowych nie jest uwydatniony.

**Perypetie trzech dżentelmenów z „ławeczki” są bardziej uwypuklone?**

Tak, w całej tej historii jest nas sporo. Fantastycznie współpracuje się nam z Danielem Olbrychskim. Jest świetnie przygotowany do swojej roli. Myślę, że pomimo tego, co zdarza się komuś powypisywać o nim w internecie, widzowie naprawdę będą bardzo mile zaskoczeni postacią Ignaca Japycza.

**To już kolejna osoba z rodziny Japyczów...**

Jest kuzynem Jana Japycza (śp. Leon Niemczyk) i Stanisława Japycza (śp. Franciszek Pieczka). I przyjechał z zagranicy.

**Można jakoś odnieść fabułę 11. serii do aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce?**

Ona się nie zmieniła za bardzo w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Ale to jest moje prywatne zdanie. Oglądając serial, mam wrażenie, że jedna strona polityczna będzie postrzegała „w krzywym zwierciadle” swoich oponentów politycznych, tak samo jak druga strona swoich rywali w polityce. Temat jest uniwersalny.

**Praca na planie takiego serialu jak „Ranczo” zapewne to nie tylko harówka, ale chyba również dobra zabawa dla aktorów...**

Próbował pan kiedyś siedzieć dwanaście godzin w otwartym słońcu na ławce w takiej temperaturze, którą mamy teraz za oknami? Nas to czekało. Dzień zdjęciowy trwa dwanaście godzin, a nie osiem, jak na przykład w fabryce. Z przerwą na obiad, kiedy jest czas na żartowanie. Pamiętam pierwsze dni „ranczowe” w 2005 roku, kiedy również było bardzo gorąco, a wpadliśmy jeszcze na „genialny” pomysł; skoro jesteśmy na wsi, to będziemy siedzieli w gumowcach. Potem wylewaliśmy z tych gumowców pot. Szybko zamieniliśmy je na inne obuwie. Przed 11. serią z przerażeniem patrzyłem na prognozy pogody. Na szczęście nie załapaliśmy się na „ławeczkę”, gdy było 40 stopni C. w cieniu. Ale to jest nasza praca, którą trzeba wykonać. Nie możemy tłumaczyć się, jak choćby piłkarze, że „warunki były ciężkie”. Warunki są takie same dla wszystkich.

**Kiedy będziemy mogli obejrzeć serial na antenie TVP?**

Nie znamy dokładnej daty emisji. Czynione są starania, żeby stało się to jeszcze w tym roku. Na pewno nie od września, bo te sześć odcinków trzeba zmontować, a postprodukcja czasami trwa dłużej niż samo kręcenie serialu czy filmu. Myślę, że jedenasty sezon „Rancza” zostanie pokazany w TVP późną jesienią.

**Nie szkoda, że powstające odcinki „Rancza” będą ostatnimi w realizacji tego serialu?**

Myślę, że tych sześć odcinków będzie piękną klamrą całego „Rancza”. Nie ma sensu go przedłużać. Natomiast – i nie jest to tylko moje zdanie – nikt nie będzie już w stanie napisać scenariusza „Rancza” lepiej jak robił to Andrzej Grembowicz. Aktorzy serialu nie chcą, żeby tworzył go ktoś inny.

**Nad czym będzie pracował pan po „Ranczu”?**

15 września mam oficjalną premierę w Teatrze Kamienica spektaklu „Na boku” w reżyserii Tomasza Dutkiewicza. Cztery dni później, w tym samym teatrze, będzie moja premiera (debiut) w granej już od pewnego czasu „Metodzie na wnuczka”, gdzie zastępuję jednego z kolegów. Plus spektakle, w których gram, a mianowicie „Niespodzianka” i „Petarda” w rzeczonej Kamienicy oraz „Ostra jazda”, „Przygoda z ogrodnikiem” i „Erotic-Zdrój”.

**A w pana życiu osobistym coś się zmieniło?**

U mnie jest nuda. Mam tę samą żonę, tego samego syna, tego samego psa i te same marzenia, które staramy się realizować, głównie podróżnicze. Najchętniej zwiedzamy Azję Południowo-Wschodnią, czyli Malezję, Singapur, Wietnam, Kambodżę, Indonezję, Tajlandię. Ciągnie nas tam wszystko: klimat (choć czasami jest uciążliwy przez wysokie temperatury i dużą wilgotność), jedzenie oraz wszechstronny rozwój tych krajów. Do Kuala Lumpur na przykład jeżdżę od 18 lat i za każdym razem stolica Malezji wygląda inaczej. W zeszłym roku stwierdziliśmy, że to jest już miasto XXII wieku. W Singapurze byliśmy osiem lat temu i w zasadzie nie poznaliśmy miasta, tak się rozwinęło. W Europie mamy kilka ulubionych miejsc; nie licząc Londynu, gdzie dość często chodzimy po teatrach i nie tylko – to Włochy, Hiszpania, Portugalia, Czarnogóra.

**Pana syn ma coś wspólnego z aktorstwem?**

Nie, Piotr lata samolotami, ale nie jest pilotem. Kiedyś ten zawód nazywał się stewardem, a teraz jest to cabin crew w Ryanairze.

eprasa.pl a6813788aa

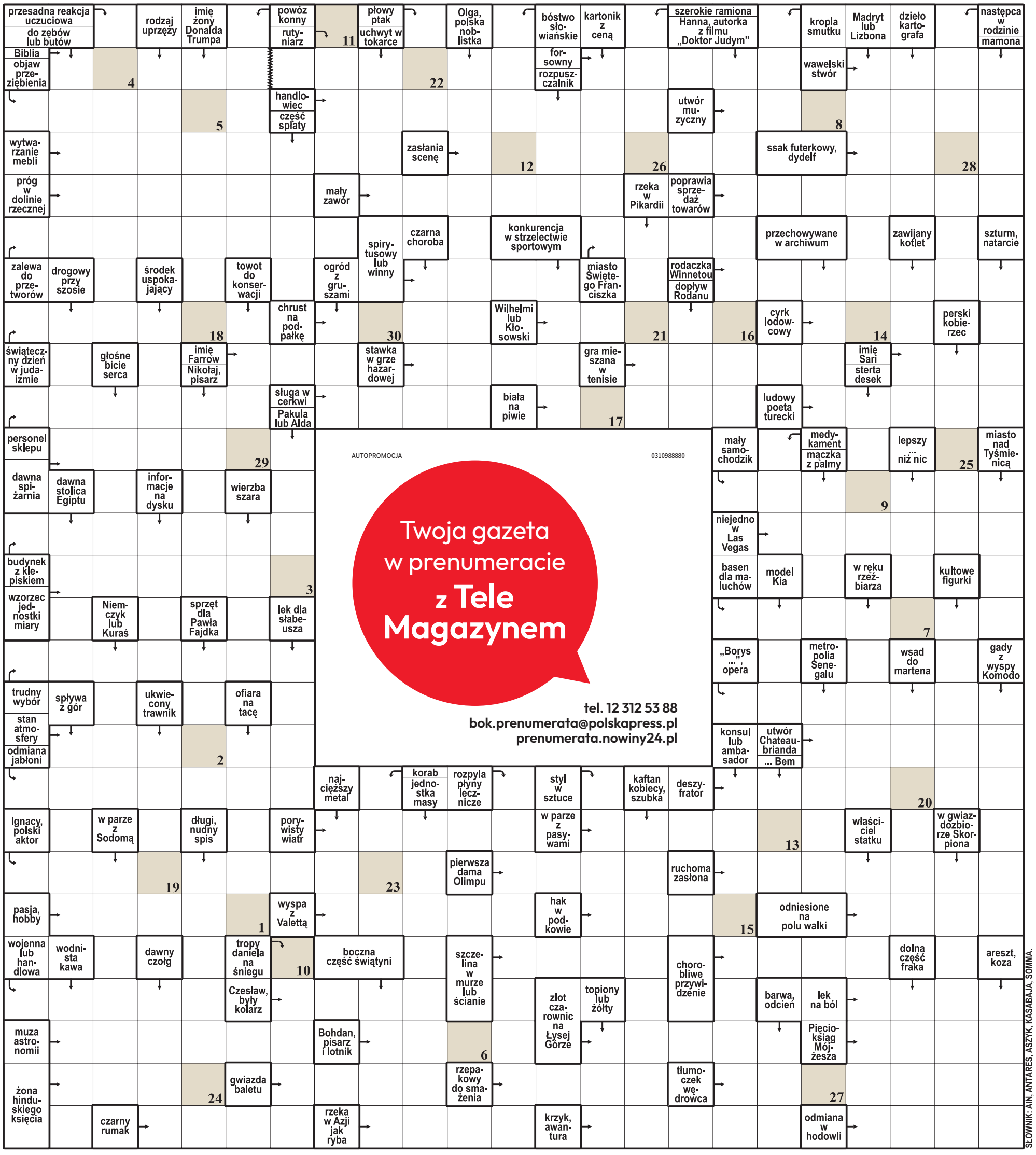


AUTOPROMOCJA 0310988880

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: myśl markiza de Vauvenarguesa.**

ROZWIĄZANIE: KONIECZNOŚĆ UWALNIA OD MĘKI WYBORU.

eprasa.pl a6813788aa

## Krzyżówka panoramiczna

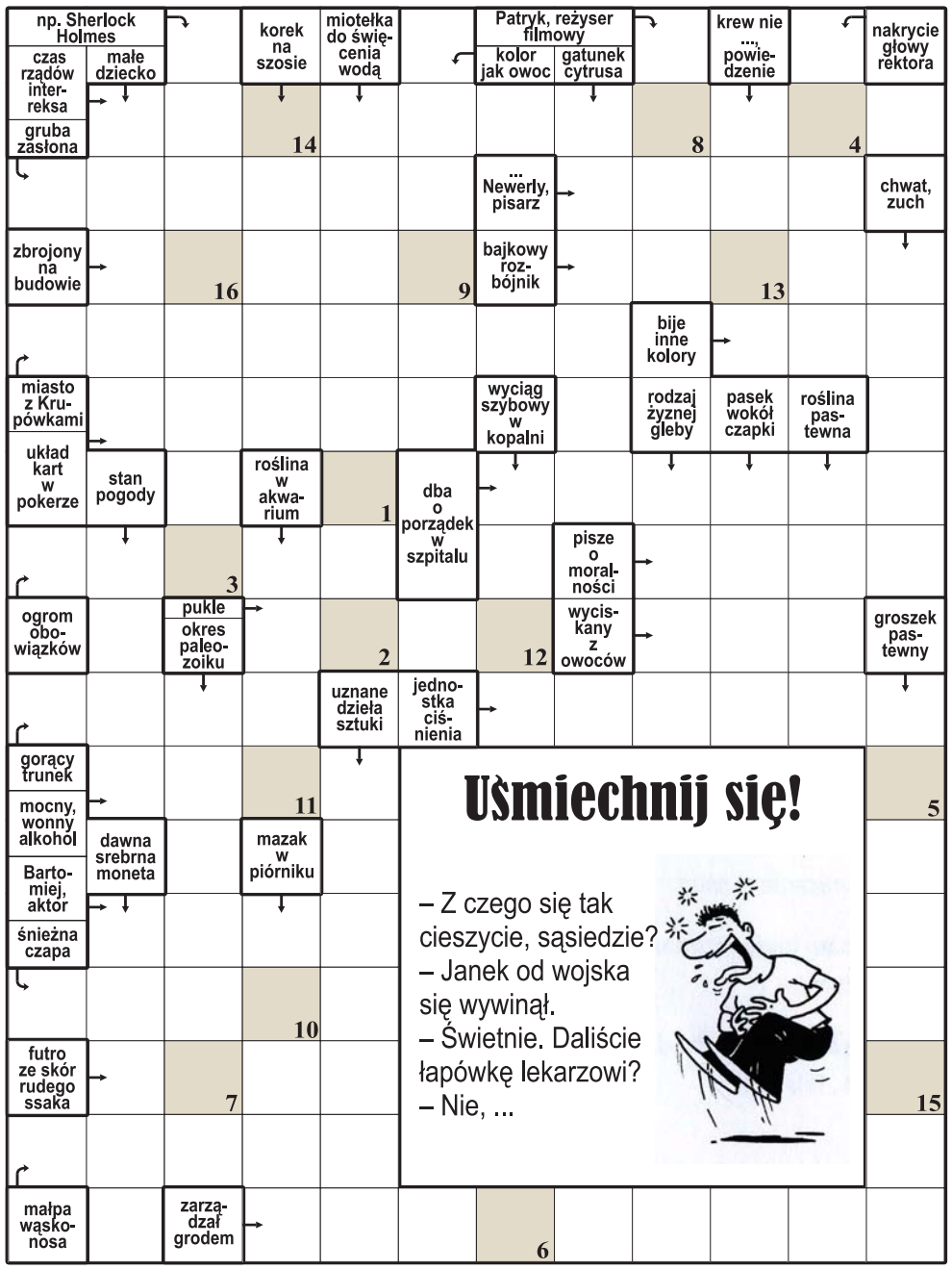


| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | |

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.**

## Krzyżówka A-Ż

**Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.**

A) biblijna góra, przystań arki Noego (6).
B) dawna hinduska tancerka świątynna, dewadasi (8).
C) drożdżowe ze śliwkami (6).
D) sieć rybacka zastawiana w rzekach i jeziorach (9).
E) prezydent przed zaprzysiężeniem (5).
F) zimowy okres wolny od nauki (5).
G) kamień, który może być ozdobą skalniaka (4).
H) podawane przed odzewem (5).
I) „.... wschód słońca", obraz Claude'a Moneta (8).
J) grube, bawełniane płótno na spodnie (5).
K) mieszkanka stolicy Egiptu (6).
L) reklamowany baton (4).
Ł) zamiast stołu w reprezentacyjnym pokoju (4).
M) wzniesiona część pokładu na statku (6).
N) brak sił, niedyspozycja (6).
O) brunatna farba z glinki (5).
P) film w reżyserii Mela Gibsona (5).
R) urząd znawcy Talmudu (7).
S) wklęsła łopata do zboża (6).
T) Spencer, aktor z filmu „Zgadnij, kto przyjdzie na obiad" (5).
U) mongolska stolica (4,5).
W) mineralna lub utleniona (4).
Z) słowna sprzeczka, konflikt (5).
Ż) „... z Saint-Tropez", francuska komedia (7).

## Krzyżówka z hasłem

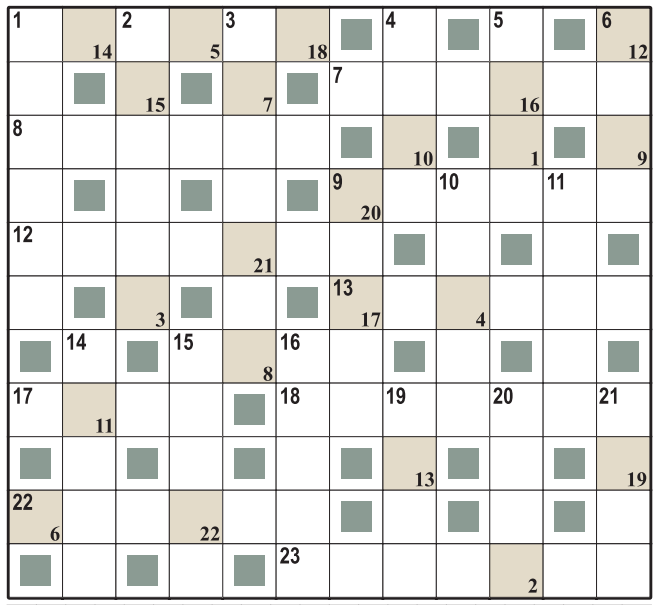

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

**Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie: myśl Epikura.**

**Poziomo:**
1) osoba duchowna,
7) chęć nie do odparcia,
8) całkowite ośmieszenie się,
9) głośny owad, piewik,
12) lek na malarię,
13) kuchenny obrus,
15) chroni głowę hokeisty,
17) jedno ze zbóż,
18) ratownicze sanki,
22) emalia na garnku,
23) kolumbijska piosenkarka.

**Pionowo:**
1) Robert, kierowca wyścigowy,
2) dawne Włochy,
3) ma szczeble,
4) waniliowe w duńskim rożku,
5) łączy statek z nabrzeżem,
6) indonezyjska wyspa,
9) piękny drobiazg,
10) fotel o wygiętych nogach,
11) ukryta w oponie,
14) orzeczenie sądu,
15) linowa lub podziemna,
16) imituje drogie kamienie,
19) piankowe ciastko,
20) azjatycka pustynia,
21) ósemka na pięciolinii.

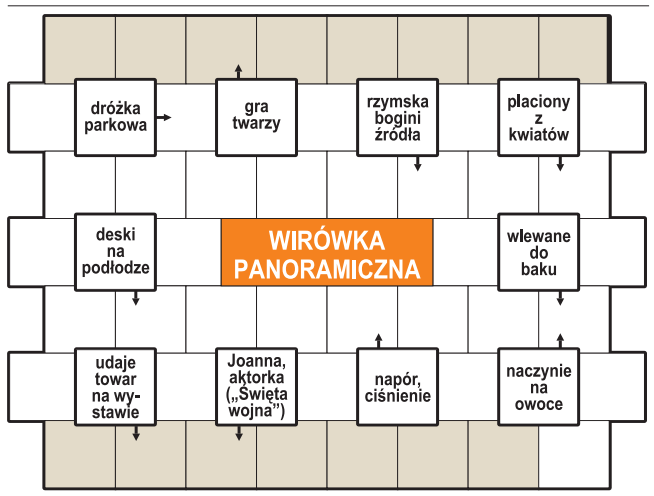


**Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł sfilmowanej powieści.**

## Duet jolek

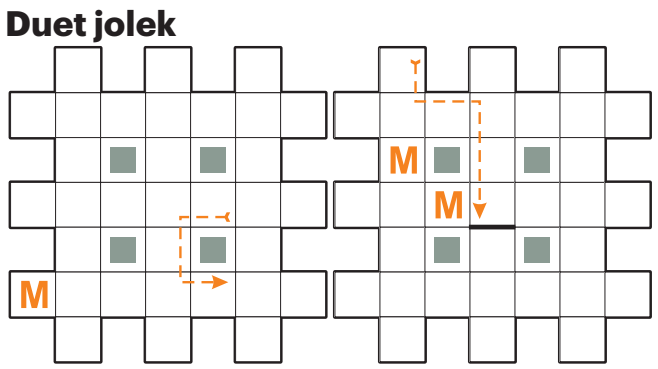


**W diagramach ujawniono wszystkie litery „M". Litery czytane wzdłuż linii przerywanej, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:**

– wysnuty z dysputy
– ukochana Janka Kosa
– ma mleko pod nosem
– kraina z tajgą i tundrą
– „dowodzi" górnikami
– dawna opłata za mieszkanie
– rozpoczyna się 1 stycznia
– pęk lnu do przędzenia
– dawna broń palna
– wiara, wyznanie
– umowa o najem jachtu
– zarośla w podmokłych miejscach

## Logogryf

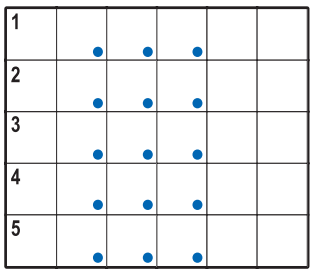

**Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.**
1) odgłos nienaoliwionych zawiasów,
2) afrykański ssak z rodziny wiwer,
3) broń myśliwska, fuzja,
4) nieistnienie, nicość,
5) milioner, krezus.

## Szyfr

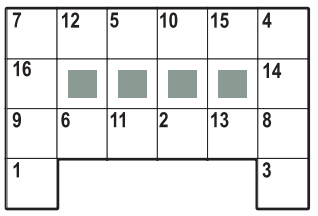

**Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł sfilmowanej powieści.**

**Poziomo:**
7) narzędzie do okopywania ziemniaków,
9) imię z dawnego przeboju Kiepury.

**Pionowo:**
7) planeta jak batonik,
4) pan z karabelą.

## Krzyżówka

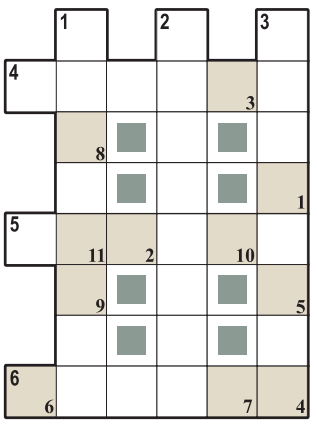

**Litery z pól od 1 do 11, utworzą rozwiązanie.**

**Poziomo:**
4) Atena lub Hera,
5) „... z Bullerbyn", książka Astrid Lindgren,
6) rączka, uchwyt.

**Pionowo:**
– polskie aktorki:
1) Karolina,
2) Magdalena,
3) Julia.

## Rozwiązania

**Krzyżówka panoramiczna:** ... do więzienia idzie; **krzyżówka A-Ż:** historia; **krzyżówka z hasłem:** Miarą prawdy jest uczucie; **wirówka panoramiczna:** „Kamienne tablice"; **duet jolek:** rebus kołowy; **logogryf:** „Krzywe linie Boga"; **szyfr:** "Sonata marymoncka"; **krzyżówka:** Nina Andrycz.

eprasa.pl a6813788aa

CZYTELNIA

# „Wpadnij, napijemy się czegoś, pogadamy”

Jak dowodzą biografowie Johna Steinbecka, uwielbiał on pisać listy. Przelewanie myśli na papier stanowiło dlań coś więcej niż tylko codzienny rytuał. Były kluczem do odnalezienia odpowiedniego rytmu, rozgrzewką, która pozwalała mu płynnie przejść do sedna twórczości.

Najobficiej powstawały równolegle z kolejnymi rozdziałami „Na wschód od Edenu”, stanowiąc intymny komentarz do rozwijającej się historii. Pisarz pobił wówczas epistolograficzny rekord, wysyłając do Pascala Coviciego, swego bliskiego przyjaciela i redaktora z wydawnictwa The Viking Press, tony korespondencji.

Steinbeckowe listy dotykają ponadto niezwykle szerokiego wachlarza tematów – od technicznych problemów z planowaniem skomplikowanej fabuły, przez próby warsztatowe i poszukiwanie idealnego słowa, aż po bardzo osobiste rozważania, które nierozerwalnie splatały się z procesem tworzenia.

Dzięki nim możemy zobaczyć Steinbecka nie tylko jako tytana literatury (noblistę z 1962 r.), ale także jako człowieka z jego codziennymi zmaganiami, dyscypliną, wątpliwościami i niezaspokojoną potrzebą rozmowy z kimś, komu po prostu bezgranicznie ufał.

**John Steinbeck, „Dziennik pisarza. Na wschód od Edenu w osobistych zapiskach”, wyd. Prószyński i S-ka,, Warszawa 2026, cena 54,99 zł**

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Rafał Brzozowski

## Jest już żonaty

W minioną sobotę Rafał Brzozowski i jego wybranka o imieniu Helena wzięli ślub w kościele w Nowym Dworze Mazowieckim. Nowożeńcy zadbali o prywatny charakter wydarzenia, dlatego przy wejściu do świątyni ośmiu ochroniarzy pilnowało, by na uroczystość weszły wyłącznie osoby posiadające imienne zaproszenia. Pan młody zaprezentował się w białym garniturze, natomiast panna młoda zachwyciła w efektownej sukni z dekoltem typu sweetheart, gorsetowym stanikiem i subtelnie opadającymi ramiączkami. W ślubie uczestniczyło aż 400 gości, w tym Izabella Krzan, Marta Manowska, Małgorzata Tomaszewska czy Krzysztof Gojdź, który zabrał na mszę... swego psa. W drodze do ołtarza nie obyło się bez wpadki. Druhna przydepnęła welon panny młodej, przez co ten spadł jej z głowy.

Anna Lewandowska

## Nie ma poczucia winy

Celebrytka szykuje się do przeprowadzki z całą rodziną za ocean. Żeby wywołany tym stres nie odbił się na jej córkach, obie dziewczynki spędzają wakacje u rodziny. Lewandowska zamieściła na InstaStories zdjęcia z tego wypoczynku i napisała: „Ostatnio otrzymałam kilka wiadomości (i to od panów): „Jak możesz tak wyjechać i zostawić dzieci?!”. Normalnie: wsiadam, jadę, a dzieci płaczą... ale tylko wtedy, gdy musimy już wracać do domu. Dziewczynki mają wakacje życia u babć z całą naszą rodziną (konie, traktory, brak limitów na słodycze) i zarówno one, jak i rodzina są przeszczęśliwi. I nie, nie mam poczucia winy, bo dzieci są pod najlepszą opieką na świecie”.

Sandra Kubicka

## Nosiła podarte dżinsy

Niedawno celebrytka udzieliła wywiadu „Vivie”, w którym opowiedziała o swym trudnym dzieciństwie. Kubicka wychowywała się bez ojca, który mieszkał na tej samej ulicy, ale nie utrzymywał z nią kontaktów. Matka modelki wyjechała do USA, aby w Miami pracować jako sprzątaczka w hotelu i wysyłała pieniądze do Polski. Sandra mieszkała od siódmego roku życia z dziadkami. – Moja mama wysyłała mi ubrania ze Stanów Zjednoczonych. Wtedy modne były jeansy z dziurami. Ja pamiętam, jak poszłam raz do szkoły, taka uradowana, że mam takie trendy, fajne jeansy, a dzieci dokuczały, że mam porwane te jeansy, że pewnie jestem z tak biednej rodziny, że po prostu nie stać mnie na normalne – powiedziała „Vivie”.

FOT. SYLWIA DABROWA

**Sylwia Bomba jest widywana u boku nowego partnera – tak twierdzą plotkarskie media**

Alicja Bachleda-Curuś

## Gawędziła po angielsku

Od kilku dni popularna aktorka, która na co dzień mieszka w Los Angeles, przebywa z synem Henrym Tadeuszem w Polsce. Najpierw zauważono ich w Warszawie, gdzie wybrali się o zmroku na plenerową imprezę. Podczas nocnego wyjścia oboje postawili na luźne stylizacje. Oboje wyraźnie cieszyli się wspólnym czasem i rozmowami w gronie znajomych. Po zakończonym wieczorze ruszyli w stronę taksówki. Potem w miniony weekend wypatrzono aktorkę i jej syna w Krakowie, gdzie zapewne pojawili się, aby odwiedzić dziadków chłopaka. Alicja i Henry wybrali się do jednego z podwawelskich kin, aby obejrzeć „Odyseję”. Po seansie paparazzi nagrali ich, gdy maszerowali po parkingu w kierunku zaparkowanego tam starszego Audi A3. W drodze do auta szesnastolatek podskakiwał i gawędził z mamą po angielsku.

Sylwia Bomba

## Ma nowego partnera

Przez ponad dwa lata Sylwia Bomba i Greg Collins uchodzili za jedną z najbardziej zgranych par w rodzimym show-biznesie. Wspólne wakacje, zdjęcia w mediach społecznościowych, a nawet występy w telewizyjnych programach sprawiały, że wróżono im stabilny związek. Uczucie między celebrytą, znanym z TVN Turbo, a gwiazdą TTV narodziło się na planie programu „Nasi w mundurach” w 2023 r. Od niedawna Bomba i Collins przestali jednak pokazywać się razem. Para coraz rzadziej publikowała też wspólne treści w mediach społecznościowych. Okazuje się, że nie bez powodu. – Do rozstania doszło już jakiś czas temu. Sylwia jest widywana u boku nowego partnera – mówi informator Pudelka.

Skolim

## Nie przyjmuje czworonogów

Rodzimy „król latino” od lat udowadnia, że ma smykałkę do biznesu. Ma własną stację benzynową, firmuje wyroby mięsne, a także sygnuje swym pseudonimem walizki czy majtki. Jakiś czas temu pochwalił się również nadmorskim pensjonatem z pokojami do wynajęcia. Willa Drako to obiekt położony w Międzyzdrojach ok. 100–150 metrów od plaży. Do wyboru są w nim pokoje dwu- i trzyosobowe oraz większe apartamenty. Niektóre z nich mają również balkony, które stanowią dodatkowy atut pobytu. Ceny noclegów są uzależnione od wielkości pokoju i wybranego terminu. Za dwie noce w pokoju dwuosobowym z balkonem trzeba zapłacić ok. 1.119 zł w ofercie bezzwrotnej. Pokój trzyosobowy to koszt ok. 2.382 zł. Uwaga: pensjonat nie przyjmuje czworonogów.

Klaudia El Dursi

## Ma potrzebę wolności

Prezenterka jest obecnie związana z przedsiębiorcą Jackiem Leszczyńskim. Para doczekała się syna i córki, ale wychowuje też syna El Dursi z jej poprzedniego związku. Kiedy niedawno celebrytka urządziła w internecie sesję pytań i odpowiedzi z fanami, jeden z nich rzucił: „Czy Klaudia El Dursi ma męża?”. Na to prezenterka odpowiedziała dowcipnie: „Nikogo nie stać na to, żeby być moim mężem”. Po czym dodała: „Męża nie mam, mam partnera. Nigdy o tym nie marzyłam. Dziewczyny marzą o różnych rzeczach – białych sukniach, weselach, a ja w ogóle nie. Od dziecka miałam silną potrzebę bycia niezależną i wolną. I chyba takie niezamężne życie daje mi złudne poczucie wolności. Dzieci tak nie wiążą, ale ślub już jakoś tak” – podsumowała.

HOROSKOP

**Wodnik (20.01 - 18.02)**
Serce podpowie najlepszy wybór. Horoskop dzienny wróży, że gest życzliwości wróci do Ciebie z nawiązką.

**Ryby (19.02 - 20.03)**
Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi otworzyć się na nowe możliwości i ludzi.

**Baran (21.03 - 19.04)**
Wytrwałość zostanie nagrodzona. Horoskop dzienny na piątek mówi, że szybko osiągniesz zamierzony cel.

**Byk (20.04 - 20.05)**
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny mówi, że krótka podróż lub spacer przyniosą inspirację.

**Bliźnięta (21.05 - 21.06)**
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi nie ignorować drobnych znaków od losu.

**Rak (22.06 - 22.07)**
Harmonia w relacjach poprawi humor. Horoskop dzienny na piątek mówi, że znajdziesz rozwiązanie trudnej sprawy.

**Lew (23.07 - 22.08)**
Szczegóły okażą się ważne. Horoskop dzienny zapowiada, że dobra organizacja pozwoli uniknąć zbędnego stresu.

**Panna (23.08 - 22.09)**
Twoja pewność siebie przyciągnie sukces. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać śmiało, lecz pamiętaj też o rozwadze.

**Waga (23.09 - 22.10)**
Dom i bliscy dadzą Ci wsparcie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wieczór przyniesie wyciszenie i dobrą wiadomość.

**Skorpion (23.10 - 21.11)**
Dobry moment na nowe pomysły. Horoskop dzienny wróży, że uśmiech otworzy drzwi do ciekawych znajomości.

**Strzelec (22.11 - 21.12)**
Cierpliwość przyniesie efekty. Horoskop na dziś mówi, że miła rozmowa poprawi Ci nastrój i doda energii.

**Koziorożec (22.12 - 19.01)**
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny na piątek wróży, że jeśli zaufasz intuicji, zyskasz spokój i nowe możliwości.

eprasa.pl a6813788aa

# NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

Poleca
**Mariusz Grabowski**

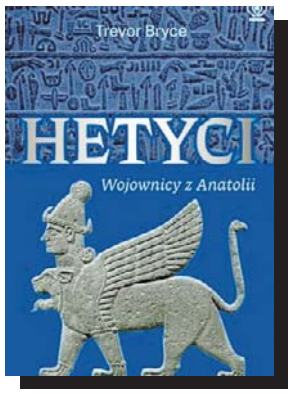


## *Bliskie spotkanie z Hetytami*

Trevor Bryce, filolog klasyczny z australijskiego Queensland, nie bez powodu nosi tytuł „głównego hetytologa". Jego wywód o Hetytach to opowieść o jednej z najbardziej tajemniczych starożytnych cywilizacji sprzed ponad trzech tysięcy lat. Wciągająca, lecz jednocześnie niosąca gorzką prawdę o zmienności świata.

Bryce analizuje historię, kulturę społeczną, religijną i polityczną tego państwa ze stolicą w Hattusa (dzisiejsze Boğazkale w Turcji), ukazując Hetytów jako niepokonanych wojowników, mistrzów walki na rydwanach, którzy niemal zmiażdżyli Ramzesa II w bitwie pod Kadesz w 1274 r. p.n.e., gorliwych wyznawców licznego panteonu bogów (kto nie był wierzący, szedł pod miecz), a nawet twórców nowego systemu dyplomatycznego.

W okresie swojej największej świetności Hetyci kontrolowali Anatolię, północną Mezopotamię, Syrię i Palestynę. Państwo Hetytów upadło około 1200 p.n.e., zapewne pod naporem Ludów Morza, chociaż nieliczne hetyckie miasta-państwa w północnej Syrii przetrwały – jeśli wierzyć tezom Bryce'a – jeszcze do roku 708 przed Chrystusem.

**Trevor Bryce, „Hetyci. Wojownicy z Anatolii", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 89 zł**

### Warszawa pod panowaniem carów

Panorama Warszawy I połowy XIX w. To właśnie wtedy ukształtowało się tu zjawisko, które autorka nazywa „świadomością romantyczną" ówczesnego Królestwa Polskiego.
**Alina Kowalczykowa, „Warszawa romantyczna", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 69 zł**

### O legendarnym uporze prof. Estreichera

Portret profesoraKarola Estreichera, dzięki któremu do kraju powróciły po wojnie ołtarz Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego czy słynne arrasy wawelskie.
**Tomasz Siewierski, Artur Wójcik, „Karol Estreicher", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 75 zł**

### Szlakiem włoskich wulkanów

Paolo Rumiz zabiera nas w podróż od skąpanej w słońcu Sycylii aż po majestatyczne Alpy, łącząc fakty geologiczne z refleksjami na temat ludzkiej egzystencji i kultury.
**Paolo Rumiz, „Głosy z głębi. Nieoczywista podróż przez Włochy", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 64,99 zł**

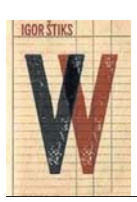


### „W", czyli nie igra się z lewicowym dogmatem

Thriller polityczny, w którym nic nie jest tym, czym się wydaje, a prawda wychodzi na jaw dopiero na ostatniej stronie. A lewicowa prawda zawsze jest gorzka.
**Igor Štiks, „W", wyd. Noir Sur Blanc, Warszawa 2026, cena 59 zł**

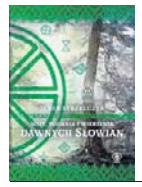


### Lelum, Polelum i inne osobistości

Prof. Jerzy Strzelczyk kreśli obraz wyobrażeń naszych przodków, którzy w otaczającej ich rzeczywistości widzieli panteon bóstw, demonów i istot nadprzyrodzonych.
**Jerzy Strzelczyk, „Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 69,99 zł**

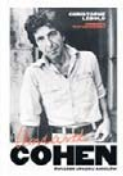


### „To ja jestem facetem, który napisał »Suzanne«"

Christophe Lebold, francuski badacz i wykładowca, podjął się tytanicznego zadania rozszyfrowania postaci Leonarda Cohena.
570 stron i sporo niespodzianek.
**Christophe Lebold, „Leonard Cohen. Świadek upadku aniołów", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł**

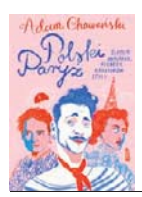


### Czy Adam Mickiewicz lubił Paryż?

To znacznie więcej niż zwykły bedeker – to analiza historyczna i kulturowa śladami tych, którzy wnieśli wkład w dziedzictwo Polski, a swoje życie związali z Paryżem.
**Adam Chowański, „Polski Paryż. Śladem malarek, pisarzy, kreatorów stylu", wyd. Znak, Kraków 2026, 69,99 zł**

### Ulica Szmaragdowa i inne obrazki

Niekonwencjonalna forma „Genu marzenia" pióra poety Józefa Barana wymyka się sztywnym ramom gatunkowym. Z wielkim pożytkiem dla czytelników.
**Józef Baran, „Gen marzenia", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 65 zł**

# DROBNE

## Nieruchomości

GARAŻE

**WYNAJMĘ** miejsce parkingowe na 2 samochody w Rzeszowie na Kopisto 11.Kontakt +1 646 474 0649

## Praca

ZATRUDNIĘ

**ZATRUDNIĘ elektromonterów do pracy w ITALII tel. 507-174-375**

**ZATRUDNIĘ elektromonterów do pracy w Rzeszowie. tel. 507-174-375**

**ZATRUDNIĘ elektromonterów do pracy w SKAWINIE. Warunek konieczny - chęci do pracy. tel. 507-174-375**

**ZATRUDNIĘ spawacza elektrycznego z książeczką lokalizacja Rzeszów tel. 507-174-375**

## Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

**KOMINY** - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

**MALOWANIE-DACHÓW** i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

## Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.**

**PROMOCJA** - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

**ŁEBA** - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

## Różne

**KASA** za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl a6813788aa

ŻUŻEL | METALKAS 2. EKSTRALIGA

# Żurawie nie chcą zniżać lotu. Cellfast Wilki ze Skorpionami

Marek Bluj

**Żużlowcy Metalkas 2. Ekstraligi w sobotę i niedzielę rozegrają mecze 13., przedostatniej już kolejki rundy zasadniczej. Dakar Development Stal Rzeszów zmierzy się z Polonią Piła. Jedzie u siebie i jest zdecydowanym faworytem. Cellfast Wilki Krosno czeka starcie w Poznaniu z tamtejszymi Skorpionami. Bardzo trudno postawić w tym pojedynku na Watahę...**

FOT. DAKAAR DEVELOPMENT STAL

Mateusz Szczepaniak i Josh Pickering kolejny raz wystąpią w pierwszej parze rzeszowskiej drużyny. Jak się to sprawdza, to po co zmieniać!

Rzeszowianie uczestniczą w wielkiej grze z udziałem czterech drużyn o trzy wolne miejsca, bo jedno od kilku kolejek należy do Abramczyk Polonii Bydgoszcz, w pierwszej czwórce sezonu i start w fazie play-off. W sobotę koniecznie muszą pokonać zespół Rzeszowianina Pawła Piskorza, menedżera ekipy z Piły. To podstawowy warunek, by przedłużyć sobie do ostatniej kolejki szanse na lokatę w czołowej czwórce i dobra serię w lidze.

Rasmus Jensen znów nie wystąpi, Franciszek Majewski zapewne też, ale i bez nich Żurawie wygrywały. Muszą dać radę, aby nie dać plamy. Wygrały wyraźnie w Pile i na swoim owalu maają obowiązek zrobić to drugi raz, choć to nie będzie łatwy mecz, zresztą takich w tej kampanii nie ma. Andreas Lyager w barwach Stali tylko cieniował, ciekawe jak się spisze na H69 jako jeździec beniaminka? Michał Curzytek przypomni sobie, jak to było kiedyś w Rzeszowie? Pilanie w czwartek mieli zaległe spotkanie 12 kolejki w Bydgoszczy z liderem ligi.

**DAKAR DEVELOPMENT STAL - POLONIA PIŁA**

**Stal**: 9. Mateusz Szczepaniak, 10. Joshua Pickering, 11. Francis Gusts, 12. Franciszek Majewski, 13. Oskar Fajfer, 14. Maksym Borowiak, 15. Adrian Przybyło. Menedżer Krzysztof Kasprzak.

**Polonia**: 1. Benjamin Basso, 2. Wiktor Jasiński, 3. Matias Nielsen, 4. Michał Curzytek, 5. Andreas Lyager, 6. Kacper Teska, 7. Tobiasz Jakub Musielak. Menedżer Paweł Piskorz.

**Rzeszów** - sobota, 8.08, godz. 16.30. **Sędzia**: Piotr Lis.

**W pierwszym meczu**: 56:34 dla Stali.

**Na żywo**: Canal+Sport5.

Wilki, po ostatniej porażce z Orłem, musiały się pogodzić z faktem, że w drugiej części rozgrywek pojadą w fazie play-down (o utrzymanie). Meczu na poznańskim Golęcinie jednak nie odpuszczają, ale czy wystarczy im motywacji i siły, aby zrewanżować się gospodarzom za porażkę u siebie? Sztab mocno przemeblował skład. To ostatni wyjazd w rundzie zasadniczej warto przetestować pewne pomysły, a duet Luke Becker, Tobiasz Musielak ma szansę rehabilitacji za fatalną jazdę z Orłem.

Poznanianie, którzy w ostatnim wirażu 15. wyścigu meczu z ROWem, dzięki udanej szarży Ryana Douglasa, zapewnili sobie zwycięstwo (46:44), pewnie na Wilki będą uważać, aby nie zrobiły im psikusa. Wygrana z zamykającym tabelę zespołem gości zapewni im definitywnie jazdę w play-off. To powinien być ciekawy pojedynek.

W sobotę Jason Doyle wystąpi w Grand Prix w Rydze. Tymczasem mówi się o tym, że Krośnianie mają jeszcze pozyskać na play-down Duńczyka Nicolaia Heiselberga na pozycję U24.

**HUNTERS PSŻ POZNAŃ - CELLFAST WILKI KROSNO**

**PSŻ**: 9. Niels Kristian Iversen, 10. Bartosz Smektała, 11. Dimitri Berge, 12. Kacper Pludra, 13. Ryan Douglas, 14. Kamil Witkowski, 15. Antoni Mencel. Trener Eryk Jóźwiak.

**Wilki**: 1. Luke Becker, 2. Tobiasz Musielak, 3. Jason Doyle, 4. Kacper Dudek, 5. Matej Zagar, 6. Radosław Kowalski, 7. Oskar Kręglicki. Trener Ireneusz Kwieciński.

**Poznań** - niedziela, 9.08, godz. 13. **Sędzia**: Michał Sasie ń.

**W pierwszym meczu:** 46:43 wygrał PSŻ.

**Na żywo**: Canal+Sport 5. ©℗

SKOKI NARCIARSKIE

# Z urokliwej Wisły przenosimy się do Courchevel. We Francji powalczą Tomasiak i spółka

Paweł Wiśniewski

**Courchevel to jeden z najbardziej ekskluzywnych i prestiżowych kurortów narciarskich na świecie, położony we francuskich Alpach, w Sabaudii. To właśnie tutaj odbędą się kolejne zawody Letniej Grand Prix w skokach narciarskich.**

Courchevel i 132-metrowy obiekt „Tremplin du Praz" to drugi z czterech przystanków tegorocznej edycji Letniego Grand Prix w skokach narciarskich. Już w najbliższy weekend (8-9 sierpnia) na starcie zawodów zobaczymy aż sześcioro naszych reprezentantów.

Przypomnijmy, że tegoroczne zmagania rozpoczęły się w miniony weekend w Wiśle na obiekcie im. Adama Małysza. Dwukrotnie triumfował Japończyk Naoki Nakamura, a najlepszy wynik z Polaków uzyskał Kacper Tomasiak, zajmując w pierwszym konkursie 7. miejsce (drugiego dnia Kamil Waszek uplasował się na 6. miejscu, ale został zdyskwalifikowany z powodu nieprzepisowej szerokości nart).

Liderem klasyfikacji generalnej Letniej Grand Prix jest oczywiście Naoki Nakamura, który zgromadził już 200 punktów za wygranie dwóch konkursów Wiśle. Co ciekawe, najlepszym indywidualnym „zimowym" wynikiem Japończyka jest 3. miejsce w zawodach w Ruce w sezonie 2022/2023...

Drugie miejsce w „generalce" zajmuje Austriak Marco Wörgötter - 112 punktów, a trzeci jest Szwajcar Gregor Deschwanden - 110 pkt. Kacper Tomasiak zdobył 62 punkty plasuje się na ósmej pozycji. Polski Związek Narciarski desygnował do rywalizacji w Courchevel Klemensa Joniaka, Macieja Kota, Kamila Waszka, Jakuba Wolnego i Aleksandra Zniszczoła. A to oznacza to, że nasz zespół nie wykorzysta sześcioosobowej kwoty startowej, która przysługuje nam na ten okres lata.

W rywalizacji pań sprawdzi się Anna Twardosz, która w Wiśle zajmowała 11. i 19. miejsce.

We Francji zabraknie Macieja Maciusiaka, który pozostanie w kraju na treningach z Dawidem Kubackim, Kacprem Tomasiakiem, Pawłem Wąskiem i Piotrem Żyłą. Jak przekazał główny szkoleniowiec reprezentacji, do Courchevel udadzą się Stefan Horngacher, Michal Doležal i Krzysztof Biegun.

Oficjalny „letni" rekord skoczni „Tremplin du Praz" HS 132 m należy od 2011 roku do Kamila Stocha (137 metrów).

Wszystkie konkursy w Courchevel można obejrzeć na platformie HBO Max, a transmisja zmagań panów będzie dostępna w Eurosporcie 4.

**Program zawodów**

Piątek, 7 sierpnia 2026 r.:

godz. 20.00 - odprawa techniczna.

**Sobota, 8 sierpnia 2026 r.:**

godz. 8.30 - oficjalny trening kobiet; godz. 10.30 - oficjalny trening mężczyzn;godz. 16.00 - pierwsza seria konkursowa kobiet;

godz. 18.00 - pierwsza seria konkursowa mężczyzn.

**Niedziela, 9 sierpnia 2026 r.:**

godz. 9.00 - kwalifikacje kobiet;

godz. 10.30 - kwalifikacje mężczyzn; godz. 16.00 - pierwsza seria konkursowa kobiet; godz. 18.00 - pierwsza seria konkursowa mężczyzn. ©℗

SPORTY WALKI

# Mateusz Gamrot w walce wieczoru! Szansa na umocnienie pozycji w rankingu

Jacek Łosak

**Już w najbliższą sobotę Mateusz Gamrot stoczy kolejną walkę w oktagonie organizacji UFC. Dla Polaka będzie to szansa na drugie zwycięstwo z rzędu i umocnienie swojej pozycji w kategorii lekkiej.**

Mateusz Gamrot walczył ostatni raz podczas jednej z kwietniowych gal UFC. Polak starł się z Estebanem Ribovicsem, którego zdominował i poddał w drugiej rundzie pojedynku. Dzięki tej wygranej „Gamer" powrócił na drogę zwycięstw po porażce z rąk Charlesa Oliveiry, byłego mistrza UFC.

W najbliższym pojedynku, który odbędzie się 8 sierpnia w Las Vegas, Mateusz Gamrot zmierzy się z młodym i niepokonanym w UFC Quillanem Salkilldem, który zajmuje 8. miejsce w rankingu najlepszych zawodników kategorii lekkiej UFC. Polak jest na pozycji 6.

Gamrot od dłuższego czasu przygotowywał się do walki, trenując na Florydzie, na macie klubu American Top Team i liczy, że dobry obóz przygotowawczy przybliży go do efektownej wygranej.

– Fajnie jest wygrać przed czasem, mamy przygotowane kilka rozwiązań – stwierdził Polak.

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Mateusz Gamrot jest byłym podwójnym mistrzem KSW. W swoim dorobku ma 31 stoczonych pojedynków, z których 26 wygrał

eprasa.pl a6813788aa

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1. LIGA

# Jedni chcą potwierdzić, drudzy szukają przełamania

Już w sobotę kibiców na Podkarpaciu czekają jedne z najciekawszych derbów w regionie. W Mielcu miejscowa Stal zmierzy się ze swoją imienniczką z Rzeszowa, a obie drużyny przystąpią do tego spotkania w odmiennych nastrojach.

Tomasz Ryzner, Michał Szewczyk

**Mielczanie zdobyli cztery punkty w dwóch pierwszych kolejkach (powinni nawet sześć). Z kolei rzeszowianie rozpoczęli sezon od dwóch porażek i zamykają ligową tabelę. Derby Podkarpacia rządzą się jednak swoimi prawami i od lat wywołują duże emocje.**

FOT. ANNA JAJKIEWICZ

Piotr Wlazło strzelał w Derbach Podkarpacia, gdy Stal Mielec wygrała 3:1. Jak zagra w sobotę?

Doskonale zdaje sobie z tego sprawę Krystian Getinger, który pamięta wcześniejsze pojedynki obu zespołów. – Tych derbów trochę już było. Pamiętam, że strzeliłem kiedyś bramkę Stali Rzeszów tutaj w Mielcu. To było chyba jeszcze w drugiej lidze. Na pewno będzie to bardzo emocjonujący mecz dla kibiców – przyznał obrońca Stali Mielec.

Drużyna Damiana Skiby rozpoczęła rozgrywki od wyjazdowego zwycięstwa 2:1 z Unią Skierniewice, a następnie zremisowała u siebie z Podbeskidziem 3:3. Choć ofensywa funkcjonuje całkiem dobrze, sztab szkoleniowy z pewnością zwraca uwagę na liczbę straconych bramek.

Jeszcze więcej powodów do niepokoju panuje w Rzeszowie. Stal straciła aż dziewięć goli w dwóch pierwszych spotkaniach i wciąż czeka na pierwsze punkty w sezonie. Trener rzeszowian po ostatnim meczu nie ukrywał, że jego zespół ma problemy tak z jakością w grze ofensywnej, jak i z unikaniem błędów w defensywie. – Brakuje nam jakości. Jest strzał na bramkę, ale mógłby być bardziej skontrolowany. Tak samo po drugiej stronie , przynajmniej połowa ze straconych bramek nie musiała paść – mówił Marek Zub po meczu z Arką.

Sobotni mecz może się więc okazać się ważny dla obydwu drużyn nie tylko ze względu na oczywisty, derbowy prestiż. Stal Mielec będzie chciała koniecznie potwierdzić, że jest gotowa walczyć o czołowe miejsca na zapleczu ekstraklasy, natomiast Stal Rzeszów potrzebuje punktów i pozytywnego impulsu, który pozwoliłby jej uniknąć niepokojącej serii już na samym początku rozgrywek.

- Początek sezonu nie wygląda tak, jakbyśmy sobie tego życzyli, ale nie panikujemy, nie wykonujemy niepotrzebnych, nerwowych ruchów - zapewnia coach zespołu znad Wisłoka. - Mamy wielu nowych zawodników w zespole. Pierwsza liga jest dla juniorów dużym wyzwaniem, a doświadczeni piłkarze są przecież ze sobą od niedawna, więc także mają prawo do popełniania błędów.

Stal nie ma na razie punktów, za to ma pecha, bo tak trzeba nazwać to, co się przydarzyło na treningu Aleksandrowi Buksie. W niegroźnej sytuacji, blokując piłkę po strzale kolegi, napastnik nabawił się złamania nogi w kostce. Czeka go 12 tygodni przerwy w grze.

Trener Stali dokona roszady zapewne nie tylko w ataku, choć za dużego pola manewru nie ma. - W pierwszych meczach brakło synchronizacji między formacjami. Inna rzecz, że rywale zaczęli z wysokiego pułapu, a paru graczy z tych ekip trafiało do jedenastek kolejki - zauważa Marek Zub.

- Cóż, w tabeli jesteśmy w doborowym towarzystwie (Lechia Gdańsk i Ruch Chorzow też są na końcu stawki - red.), ale chcemy oczywiście jak najszybciej pójść w górę. Drużyna z Mielca na razie nie przegrała, nie braknie jej pewności siebie, ale u swoich piłkarzy widzę mobilizację i sportową złość - dodał trener Stali

Derby rozpoczną się o 15:30. Transmisja na TVP 3 w formie Multi1Ligi oraz na sport.tvp.pl. ©℗

*** W rozegranym w Kielcach w środę sparingu Stal Rzeszów przegrała 1:2 (0:1) z APS Atromitos Athinon, 9. ekipą greckiej ekstraklasy. W I połowie Stal wystawiła wybitnie młoddzieżowy skład, w II posłała do gry paru seniorów, o czym świadczy fakt, że gola dla niej, z rzutu karnego, zdobył Jonathan Junior.**

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2. LIGA, STS PUCHARU POLSKI

# Trener Stali Stalowa Wola: Był plan żeby wygrać oba spotkania

Kamil Górniak

**Stal Stalowa Wola zakończyła swoją pucharową przygodę na rundzie wstępnej. Plan był nieco inny, ale w zespole nie ma co już myśleć o tym boju, bowiem w sobotę Stal czeka ligowe spotkanie z Rekordem Bielsko-Biała.**

Środowe spotkanie we Wrocławiu było ciekawym widowiskiem. Nie brakowało zwrotów akcji. Stal źle weszła w mecz, straciła po blisko kwadransie gry gola, a potem jeszcze mogła stracić kolejnego, lecz rywale nie wykorzystali rzutu karnego. Zielonoczarni wyszli na prowadzenie po przerwie, lecz nie zdołali go utrzymać, a na dodatek stracili gola w doliczonym czasie drugiej połowy, a tym samym nawet nie mieli szansy na zagranie i wywalczenie awansu w dogrywce. Sztab szkoleniowy Stalówki w trakcie trudnego tygodnia, gdzie drugoligowe drużyny rozegrają po trzy spotkania, zdecydował się na roszady w składzie. Niektórzy piłkarze zielono-czarnych zaprezentowali się dobrze i dali sygnał trenerom, że warto na nich stawiać, a inni będą musieli jeszcze popracować na treningach. Część podstawowych graczy dostała wolne, inni otrzymali mniej minut niż zwykle. To wszystko pod kątem kolejnych ligowych zmagań. - Ten tydzień rzeczywiście niezwykle ciężki, jeszcze pechowo tak się to składa, że rzeczywiście dwa te wyjazdy pod rząd i mówię, trzeba zrobić wszystko, żebyśmy na Rekord w sobotę przynajmniej doszli do siebie jak najlepiej pod kątem fizycznym. Robiliśmy wszystko, żeby obsłużyć te dwa mecze, ten pucharowy i ten sobotni. Na pewno w planie było, żeby obydwa wygrać, został nam już tylko jeden do zrealizowania, a z tego, co też oglądaliśmy Rekord, jak grał ostatnie spotkanie z Zawiszą, to też znowu będzie kolejny bardzo ciężki mecz - zakończył opiekun Stali Stalowa Wola.

FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

W sztabie szkoleniowym „Stalówki" mobilizacja. Po pucharowej przegranej zespół przygotowuje się do trudnego boju z Rekordem

**STS PUCHAR POLSKI (RUNDA WSTĘPNA): ŚLĄSK II WROCŁAW - STAL STALOWA WOLA 3:2 (1:1)**

**Bramki:** 1:0 Kobelczuk 13, 1:1 Chrzanowski 37, 1:2 Śliwa 57, 2:2 Wiktor Kamiński 73, 3:2 Zajączkowski 90+2

**Śląsk II:** Korytkowski - Cegliński, Muszyński, Krzewiński (53 Danielewicz), Kamiński, Nsangou (68 Zajączkowski), Górka, Coulibaly (68 Moskaluk), Krygowski (60 Tudruj), Kobelczuk (53 Stangret), Sokołowski.
Trener Michał Hetel.

**Stal:** Harciński - Grabowski (46 Zaucha), Furtak, Jeleń, Solarz (57 Nongo), Żyra (46 Kort), Tomalski (71 Wolny), Kwapisz, Śliwa, Chrzanowski, Kamiński (85 Rogalski). Trener Jarosław Skrobacz.

**Sędziował** Skwara (Łódź). ©℗

eprasa.pl a6813788aa

# Sport

**Polonia Przemyśl najwolniej kompletuje kadrę na nowy sezon.** Do Przemyśla wraca pomocnik Dominik Janas (ostatnio Granica Stubno). Zespół wzmacnia też bramkarz Witalij Diachenko, który kiedyś bronił barw Miedzi Legnica.

PIŁKA NOŻNA | 2 LIGA

## Pucharowa wygrana piłkarzy Resovii! Teraz czas na ligowy triumf. W sobotę Zawisza

Michał Szewczyk

**W rundzie wstępnej STS Pucharu Polski Resovia pokonała na wyjeździe Wartę Poznań 1:0 po golu Jana Silnego i awansowała do kolejnej fazy rozgrywek. Teraz czas na przełamanie i pierwsze punkty w lidze. W sobotę wyjazdowe stracie z Zawiszą Bydgoszcz.**

Początek środowego należał do rzeszowian, którzy już w 10. minucie zagrozili bramce gospodarzy po strzale Kuzery. W 23. minucie bliski powodzenia był kolejny kontratak, jednak piłka minęła bramkę. Pięć minut później Silny wygrał pojedynek z obrońcą i efektownym strzałem spod pola karnego zdobył jedynego gola meczu. .

Gospodarze najlepszą okazję mieli w 67. minucie, gdy napastnik Warty znalazł się sam na sam z debiutującym w bramce „Pasiaków" Bartoszem Gackiem,Paradoksalnie Resovia musiała zagrać z rywalem z wyższej ligi, aby odnieść pierwsze zwycięstwo w tym sezonie. W lidze podopieczni Kamila Kuzery zaczęli od dwóch porażek. O ile wyjazdowa przegrana ze Zniczem, który w poprzednim sezonie grał na zapleczu Ekstraklasy nie była wielkim zaskoczeniem to porażka w Rzeszowie aż 1:5 z rezerwami Śląska Wrocław wywołała już sporą konsternację. Kibice „Pasiaków" liczą, że przełamanie w starciu pucharowym przełoży się na pierwsze punkty a najlepiej pierwsze zwycięstwo na ligowym podwórku.

Podopieczni Kamila Kuzery pozostaną na północy naszego kraju, aby w sobotę zmierzyć się z Zawiszą Bydgoszcz, która podobnie jak rzeszowianie jeszcze nie odniosła zwycięstwa w Betclic 2. lidze, ale ma zdobyty jeden punkt. Sobotni mecz w Bydgoszczy o 18. Transmisja na TVP Sport i sport.tvp.pl.

**WARTA POZNAŃ - RESOVIA 0:1 (0:1)**

**Bramki:** 0:1 Silny 28.

**Resovia:** Gacek - Banach, Chojecki, Asei Dantoni - Zimnicki, Kuzera (57 Małachowski), Letniowski, Szkiela (57 Geniec) - Czapniewski (46 Jaroch), Silny (57 Ortiz), Romanowski (63 Grasza). Trener Kamil Kuzera.

**Sędziował**: Pazdecki (Koszalin). ©℗

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3. LIGA

## Derby w Dębicy, Siarka także pierwszy raz u siebie

Tomasz Ryzner

**W 2. kolejce pierwsze w sezonie mecze w roli gospodarza zaliczą Wisłoka Dębica i Siarka Tarnobrzeg. Na Parkowej biało-zieloni rozegrają derby z JKS-em Jarosław, a ekipa trenera Sławomira Majaka podejmie Czarnych Połaniec. Znów na atut boiska będzie mogła liczyć Pogoń Sokół Lubaczów.**

FOT. WISŁOKA DĘBICA/FACEBOOK

Siarka i Wisłoka liczą na pierwsze w tym sezonie komplety punktów

Na inaugurację sezonu zespoły z Podkarpacia zdobyły 6 bramek, ale żaden z nich nie posmakował zwycięstwa. W 2. kolejce trzy nasze drużyny wystąpią jednak na swoim terenie, a jarosławianie w Dębicy też nie powinni się czuć przesadnie obco. Tym samym można wnosić, że w weekend podkarpacki kwintet skasuje więcej „oczek" niż miało to miejsce tydzień temu.

Na pierwszy rzut oka największe szanse na komplet punktów zdaje się mieć Pogoń Sokół. Lubaczowianie trzeci raz z kolei rozpoczęli sezon od porażki, ale też z miejsca trafili na kandydata do awansu. W meczu z Chełmianką drużyna Kacpra Grzesika poćwiczyła niską obronę, jednak można liczyć, że w sobotę będzie często gościć na połowie beniaminka z Morawicy.

JKS chciał uczcić powrót do 3. ligi zwycięstwem z Sokołem, ale kolbuszowianie wywieźli punkt z Jarosławia. Przed beniaminkiem kolejne derby, wspomniane starcie z Wisłoką. Biało-zieloni w poprzednim sezonie rozdawali punkty u siebie, ale Michał Bogacz, nowy coach dębiczan, na pewno wierzy, że uda mu się debiut na Parkowej w nowej roli. Zespół znad Sanu niczego raczej za darmo nie odda.

Siarka otworzyła punktowe konto w Zamościu, teraz zagra u siebie z Czarnymi Połaniec i na pewno liczy na pełną pulę punktów. Drużynę z Kolbuszowej Dolnej czeka wyjazd do Chełma. Bukmacherzy będą mocno stawiać na gospodarzy. My przypomnimy tylko, że w 1. kolejce nie doszło do żadnej niespodzianki... ©℗

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

**BIEGI:**

**W DUBIECKU:** Tytan 2026 (n. 10, orlik) i Mały Tytan dla dzieci (n. 13, orlik). W GŁOGOWIE MAŁOPOLSKIM: VI Triathlon Głogowski (n. 11). W PRZEWORSKU: Mistrzostwa Świata Weteranów w Biegu na Orientację (s. 10)

**KOLARSTWO:**

**W JEDLICZU:** Podkarpacka Liga Rowerowa (s. 10, hala GOSiR)

**PIŁKA NOŻNA:**

**Orlen 1 liga kobiet**: Trójka Staszkówka/Jelna – Resovia (n. 16).

**Betclic 1 liga**: Stal Mielec – Stal Rzeszów (s. 15.30).

**Betclic 2 liga**: Rekord Bielsko-Biała – Stal Stalowa Wola (s. 17), Zawisza Bydgoszcz – Resovia (s. 18).

**Betclic 3 liga**: Chełmianka Chełm – Sokół Kolbuszowa Dolna (s. 15), Pogoń-Sokół Lubaczów – Moravia Morawica (s. 16), Siarka Tarnobrzeg – Czarni Połaniec (s. 17), Wisłoka Dębica – JKS Jarosław (s. 19.08).

**4 liga:** Górnik Strachocina - Igloopol Dębica (pt. 17.30), Polonia Przemyśl - Radomyślanka Radomyśl Wielki (s. 11), Czarni 1910 Jasło - Legion Pilzno (s. 16.30), Błękitni Ropczyce - Pogoń-Sokół II Lubaczów (s. 17), Sokół Nisko - Stal Łańcut (s. 17), Strug Tyczyn - Wisłok Wiśniowa (n. 11), Izolator Boguchwała - Pogoń Leżajsk (n. 16), Sokół Sieniawa - Ekoball Sanok (n. 17), KS Wiązownica - Stal II Rzeszów (n. 19).

**Klasa O Krosno**: Ekoball II Sanok - Strzelec Frysztak (pt. 18), Zamczysko Mrukowa - Tempo Nienaszów (s. 17), Zgoda Zarszyn - Start Rymanów (s. 17), Brzozovia Brzozów - Przełom Besko (n. 13), Wiki Sanok - Nafta Jedlicze (n. 15), Bieszczady Ustrzyki Dolne - Przełęcz Dukla (n. 16), Iwonka Iwonicz - Zamczysko Odrzykoń (n. 16.30), Ostoja Kołaczyce - Partyzant Targowiska (n. 16.30).

**Klasa A1 Krosno:**

Szarotka Uherce - Victoria Pakoszówka (s. 17), Górnik Grabownica Starzeńska - LKS Pisarowce (s. 17), Remix Niebieszczany - LKS Izdebki (s. 17), Lotniarz Bezmiechowa - Sanovia Lesko (n. 13), LKS Płowce/Stróże Małe - LKS Tarnawa (n. 13), Grabowianka Grabówka - Szarotka Nowosielce (n. 15), Orion Pielnia - LKS Długie (n. 15). Pauza: Cosmos Nowotaniec.

**Klasa A2 Krosno:**

Kotwica Korczyna - LKS Lubatowa (s. 17.30), Karpaty Krosno - LKS Głowienka (n. 11), Tęcza Zręcin - LKS Górki (n. 16), Iskra Przysietnica - LKS Haczów (n. 16.30), LKS Wzdów - Burza Rogi (n. 16.30), Płomień Zmiennica - Sokół Domaradz (n. 17), Karpaty Klimkówka - Beskid Posada Górna (n. 17). Pauza: Lubatówka.

**RAJDY SAMOCHODOWE:**

**Rajd Rzeszowski** (pt. 12.40: Husów, Chmielnik, s. 9: Różanka, Blizianka, Lubenia, meta w Rynku w Rzeszowie o 16.30).

**ŻUŻEL:**

**Metalkas 2. Ekstraliga**: Dakar Development Stal Rzeszów – Polonia Piła (s. 16.30), Hunters Poznań – Cellfast Wilki Krosno (n. 13). ©℗

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA

## Czas na 4. ligę podkarpacką. Startuje wyjątkowy sezon

Tomasz Paryś

**Po krótkiej letniej przerwie do gry wkraczają 4-ligowcy z Podkarpacia. Nowy sezon zapowiada się niezwykle emocjonująco, bo w przeciwieństwie do poprzednich lat, beniaminkowie nie mają już być tylko dostarczycielami punktów, ale mają szansę zaistnieć na najwyższym wojewódzkim szczeblu rozgrywek.**

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Wasiluk to były piłkarz Resovii

Inauguracyjny mecz odbędzie się w piątek na stadionie beniaminka ze Strachociny. Górnik podejmie poważnie wzmocniony Igloopol Dębica. Ostatni transfer Bartłomieja Wasiluka z 2-ligowego Zagłębia Sosnowiec jeszcze mocniej potwierdził, że „Morsy" chcą od początku rozdawać karty w tej lidze. W drużynie beniaminka nie brakuje doświadczonych graczy jak Maślany, Barszczak, Sobol czy Wanat, a więc szykuje się fajny mecz.

Legion Pilzno z nowym trenerem Arkadiuszem Baranem na pokładzie rozpocznie granie w Jaśle, gdzie miejscowi kibice będą mieli okazję ponownie zobaczyć w akcji swoich byłych ulubieńców: Tragarza, Lepuckiego czy Smolenia. Również dla trenera Czarnych Szymona Cetnarowskiego ten mecz będzie miał dodatkowy impuls, bo zmierzy się ze swoją poprzednią drużyną. Jakość rezerw beniaminka z Lubaczowa sprawdzą Błękitni Ropczyce.

W niedzielę na pierwszy plan wysuwają się pojedynki Izolatora z Pogonią Leżajsk i Sokoła Sieniawa ze Stalą Sanok. „Izolacja" straciła kilku jakościowych zawodników, ale nie próżnowała w letnim okienku transferowym i pozyskała wielu ciekawych piłkarzy. Bardzo dobre ruchy kadrowe poczynili również sanoczanie. Do niezłej już drużyny stworzonej przez trenera Jaślara dołączyli wyróżniający się gracze Cosmosu Nowotaniec. To trzeci przy Błękitnych Ropczyce i Igloopolu Dębica zespół, który powinien być w nadchodzącym sezonie pretendentem do awansu. ©℗

eprasa.pl a6813788aa